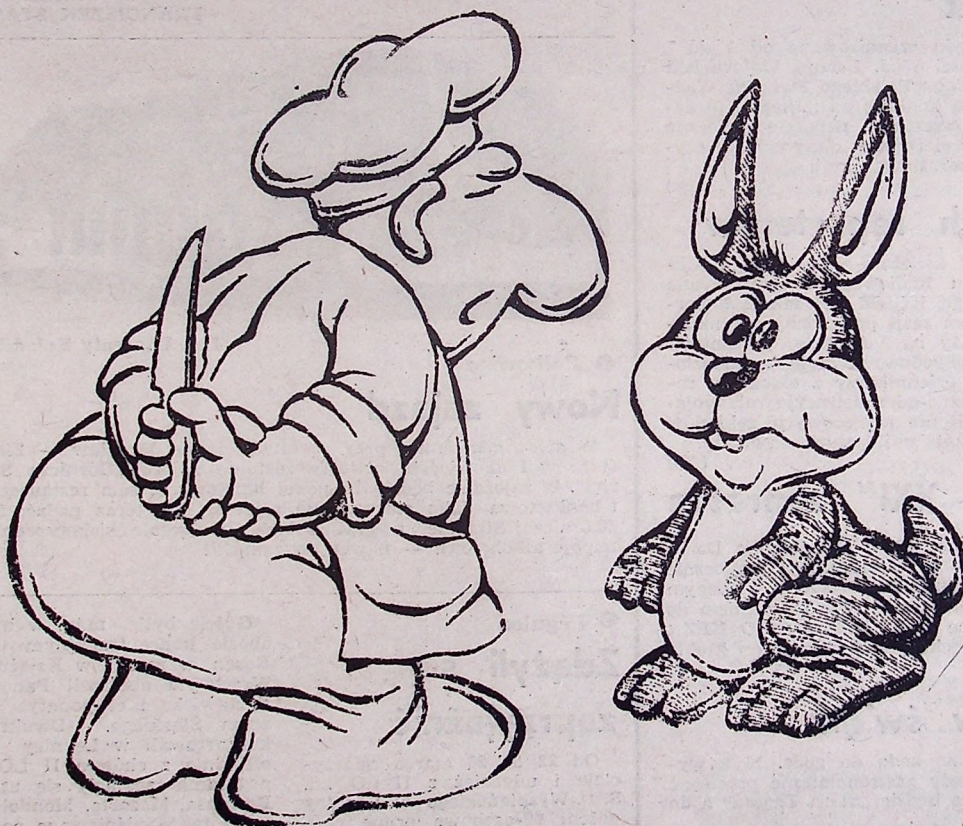


■ Zaliczenie - str. 3 ■ „Megasam” - racje
i emocje - str. 4 ■ Drobne, ale wstydlive
- str. 5 ■ Arkusz literacki - str. 7 ■ Nad
wyraz niesforni - str. 9 ■ Fortuna po
niemiecku - str. 11 ■ Kurczę w reformie
- str. 12 ■ Za wcześnie dorośli - str. 14
■ Cyrk z cyrkiem - str. 16 ■ Dwa wiekuiste
dęby - str. 18 ■ Konkursy z nagrodami

*Pogodnych
Świąt!*



— Jest taka, wiecie zając,
delikatna sprawa na okoliczność
świątecznego pasztetu...

*Przyjemnej
lektury!*

Obrađował Komitet Wojewódzki PZPR

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie KW PZPR poświęcone problemom umacniania samorządów społecznych i rad narodowych w świetle uchwały VI Plenum KC PZPR. O przebiegu obrad i przyjętych uchwałach — w następnym wydaniu „Konkretów”.

Potrzeba rozbudowy przemysłu

W środę obrađował Wojewódzki Komitet ZSL w Legnicy. Przewodniczył plenum prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, a uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Jerzy Szczepaniak, wiceprzewodniczący WRN Jan Kwaksys i wicewojewoda Kazimierz Burtny. Zajęto się problemem inwestycji w gospodarce żywnościowej woj. legnickiego. W pierwszej części obrad prezes WK ZSL poinformował zebranych o problemach podejmowanych na X Kongresie ZSL i przedstawił członków władz naczelnych stronnictwa z zagłębiami medycznego. W skład NK ZSL weszli: Waldemar Jakubowski — rolnik z Kochlic i Józef Maziarz — dyrektor jaworskiego ZOZ-u. Zastępcą członka NK został Stanisław Grzyb, członkiem GKR Eugeniusz Hasiuk, a członkiem Głównego Sądu Partijnego Alfreda Mularczyk. Referat programowy wygłosił wiceprezes WK ZSL Bronisław Rybka. Stwierdził on m. in., iż w woj. legnickim przemysł rolnospożywczy produkuje towary wartości 23 mld zł. Ciągła jest jedna jest to przemysł niedoinwestowany. Większość zakładów zbudowana została przed kilkudziesięciami laty. Na inwestycje w sferze gospodarki żywnościowej przeznaczają się w Legnicy 19 proc. ogółu środków inwestycyjnych, a trzeba byłoby tę kwotę podwoić.

(SZ)

Święto teatru

28 marca, w przededniu Międzynarodowego Dnia Teatru, odbyło się w legnickim Teatrze Dramatycznym uroczyste spotkanie, na którym uhonorowano nagrodami aktorów i szczególnie zasłużonych w propagowaniu kultury teatralnej nauczycieli z całego województwa.

W spotkaniu wzięli udział członkowie partyjnych i administracyjnych władz wojewódzkich, miejskich z Legnicy i Lubina.

(wka)

„Czyste wody — zdrowe ryby — zdrowy człowiek”

— pod tym hasłem przebiegać będą organizowane od 1 do 7 bm. obchody XXII Tygodnia Czystości Wód. Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody i Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, rozpisali w związku z tym konkurs na najlepiej utrzymane wody. Organizatorzy liczą na szerokie poparcie społeczne i wyrażają nadzieję, że działania zmierzające do poprawy czystości wód nie ograniczą się do jednorazowej akcji.

(A)

Zagłębienie w oczach reporterów

Pod tym hasłem od 29 marca do 1 kwietnia odbywa się w Lubinie Ogólnopolska Sesja Reportażu Radiowego, zorganizowana przez władze województwa legnickiego, KGHM i Redakcję Reportażu Programu IV PR. Organizatorom sesji połączonej z konkursem na najciekawszy reportaż, zależy na szerokiej prezentacji środowiska i problemów społeczno-zawodowych zagłębiami medycznego. W programie sesji spotkania dziennikarzy z ośrodków radiowych kraju z władzami polityczno-administracyjnymi województwa, zarządem KGHM, zwiedzanie miejscowych zakładów pracy, wręczenie nagród i przesłuchanie najlepszych reportażów.

(AS)

Klub „Awangarda — XXI” zaprasza

W następny piątek — 8 bm. o godz. 16 w Osiedlowym Domu Kultury „Kopernik” w Legnicy, przy ul. Koziarowa 1 rozpocznie się kolejne spotkanie w klubie „Awangarda — XXI”. Wiodącym tematem dyskusji będą problemy pierestrojki. Wprowadzeniem do dyskusji będą wykłady przygotowane przez lektorów KO KPZR z Orenburga. Przewidziano także projekcję w dyskusyjnym klubie filmowym.

Handel i usługi w święta

2 bm. placówki handlowe czynne będą od godz. 15 z wyjątkiem „Delfin” (do godz. 17). Zakłady gastronomiczne pracować będą od godz. 16. Do godz. 20, czynna będzie „Stara Zagora” a do 21. — restauracja „Dworcowa”.

3 bm. placówki handlowe nie pracują. Czynne będą kioski RSW: od 8 do 19 na dworcu PKS, od 8 do 16 przy placu Słowiańskim, ul. Złotoryjskiej, Jagiellońskiej, Śląskiej. Obrońców Stalingradu. Dyżur pełnić będą: snack-bar „Zodiak” (godz. 12—22), kawiarnia „W—Z” (godz. 12—22) i bufet na dworcu PKP (godz. 13—21).

4 bm. — mleko i pieczywo kupić będzie można od godz. 8 do 12 w kawiarni „W—Z” i barach „Orion”, „Rarytas”, „Miedziarka” i „Wiarus”. Czynne będą kioski: od godz. 8 do 20 na dworcu PKP, od godz. 8 do 16 przy placu Słowiańskim, ul. Wrocławskiej (obok Szkoły Podstawowej nr 7), Karkonoskiej, Galaktycznej, Głogowskiej, Złotoryjskiej, Śląskiej i Obrońców Stalingradu. Zakłady gastronomiczne czynne będą jak w niedzielę z wyjątkiem „Starej Zagory”, kawiarni „W—Z” i snack-baru „Zodiak”.

2 bm. zakłady usługowe czynne będą od godz. 15.00.

3 bm. od godz. 8 do 14 dyżur pełnić będzie Zakład Mechaniki Pojazdowej przy ul. Młynarskiej 6/43 (tel. 246-61) i zakład RTV przy ul. Chojnowskiej 16 (tel. 225-43).

4 bm. od godz. 8 do 14 dyżur pełnić będą: Zakład Mechaniki Pojazdowej przy ul. Pszenicznej 13 (tel. 217-04) i zakład RTV przy ul. Jaworzyńskiej 32 (tel. 249-57).

2 i 4 bm. całą dobę czynne będą stacje CPN przy ul. Spokojnej i autostradzie

2 i 4 bm. autobusy komunikacji miejskiej będą kursować jak w dni wolne od pracy.

3 bm. autobusy na liniach miejskich będą kursować ze średnią częstotliwością co 60 minut, a na liniach zamiejskich jak w dni wolne od pracy.

(S)

2 Konkrety

Jednym zdaniem

23.03. — podczas wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Głogowie, które odbyło się w ZOZ omawiano problemy ochrony zdrowia i środowiska w mieście. 24.03. — Prezydium WK SD w Legnicy oceniało działalność Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu. 24.03. — pracę POP w szkołach i placówkach oświatowych pod kątem zapewnienia realizacji zadań wynikających z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR omawiał KM PZPR w Lubinie. 24.03. — MGK ZSL w Chocianowie omawiał zadania stronnictwa wobec ekonomicznych i społecznych problemów wsi i rolnictwa. 24.03. — problemy ochrony środowiska i stan zaopatrzenia rolnictwa w środki ochrony roślin były przedmiotem obrad MGK ZSL w Złotoryi. 25.03. — ZSL wobec ekonomicznych i społecznych problemów wsi i rolnictwa — to temat obrad MGK ZSL w Przemkowie. 28.03. — GK ZSL i KG PZPR w Gaworzycach omawiały zadania gminnej instancji ZSL i PZPR w zakresie realizacji programu rozwoju rolnictwa. 29.03. — MGK ZSL w Prochowicach określił X Kongresu ZSL. 29.03. — GK ZSL w Głogowie omawiał problemy wsi i rolnictwa, zadania kół i członków ZSL w realizacji uchwały. 31.03. — plan rozwoju perspektywicznego wsi do roku 2000 ocenił GK ZSL w Rui. 31.03. — zadania dla kół wynikające z uchwały X Kongresu ZSL określił GK ZSL w Rudnej.

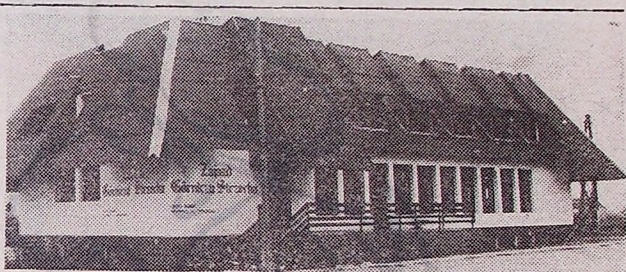
Apel

Pomimo przyjętego programu porządkowania miasta i innych działań podjętych w tym zakresie, stan sanitarny naszego miasta jest wysoce niezadowolający.

Przeprowadzone w roku ubiegłym kontrole stanu sanitarnego i porządkowego wykazały między innymi brak zainteresowania większości jednostek gospodarczych oraz indywidualnych właścicieli nieruchomości porządkiem na terenie i wokół swojej posesji, małą troskę o warunki sanitarno-higieniczne w jednostkach zbiorowego żywienia i obiektach publicznych, mało operatywną działalność służb komunalnych.

W związku z tym zwracamy się do organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, wszystkich zakładów pracy i szkół, do ogniw samorządu terytorialnego, do wszystkich mieszkańców o podjęcie działań na rzecz utrzymania właściwego porządku, stanu sanitarnego i upiększania naszego miasta, aby Legnica, będąca siedzibą władz wojewódzkich mogła zasłużyć na miano czystej, gospodarnej i zadbanej.

I sekretarz KM PZPR
BOGDAN DZIWAŁ
przewodniczący MRN
JAN LEWANDOWSKI
prezydent miasta
FRANCISZEK STASIAK



Fot. Wincenty Kołodziejski

Polkowice

Nowy zajazd

W połowie kwietnia przy ruchliwej trasie Wrocław — Zielona Góra w Polkowicach, otwarty zostanie zajazd „Górnicza Strzecha”. W zajezdzie będzie 10 pokoi hotelowych, sala restauracyjna i bankietowa. Jako ciekawostkę możemy już teraz podać, że w „Górnicznej Strzezie” podawane będą wyłącznie niskoprocentowe napoje alkoholowe — nawet do kakasli!

(A)

Legnica

Zdążyli się zaprzyjaźnić

Od 22 do 26 marca nauczyciele i młodzież z II LO im. S. Wyspiańskiego w Legnicy gościli 62-osobową grupę chórzystów i ich opiekunów z Gimnazjum Miejskiego w Husum (RFN). Ponieważ współpraca między obu szkołami zorganizowana została na zasadzie wymiany bezdwuzwowej, uczniowie i nauczyciele z Husum mieszkali w domach gospodarzy.

(AS)

PRZEMKÓW

Jest okazja — brak konkurencji

W gminie Przemków jest coraz więcej ziemi przekazywanej na Państwowy Fundusz Ziemi przez zdających gospodarstwa rolników, którzy nie chcą przyjąć ani PGR-y, ani spółdzielnie produkcyjne. Trudno im się zresztą dziwić, bo są to grunty podmokłe, niższej klasy. Setki hektarów nie zagospodarowanych gruntów znajdują się w pobliżu stawów rybnych Pań-

stwowego Gospodarstwa Rybnego w Przemkowie, wchodzącego w skład kombinatu w Miliczu.

Powiększenie powierzchni stawów rybnych byłoby z pewnością opłacalne, ale kombinat nie spieszy się z podjęciem decyzji. A może jest to okazja dla tych wszystkich, którzy szansę dla siebie widzą w tworzeniu konkurencji? (SZ)

Legnica

Znakomity koncert

Nieczęsto się zdarza, by reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej dawał koncerty w szkołach. Tym większą więc frajdę miały uczennice Zespołu Szkół Medycznych w Legnicy 25 marca br., goszcząc radzieckich artystów. Program był znakomity. Przyszłym pielęgniarkom najbardziej podobaly się tańce białoruskie, rosyjskie, pieśni wojskowe, a szczególnie występ solistki W. Gajdasz, śpiewającej po polsku m.in. piosenki o Warszawie. Koncert radzieckiego zespołu pieśni i tańca stanowił dowód uznania dla działalności koła TPRP w legnickim Zespole Szkół Medycznych, kierowanym przez panią Stanisławę Zygmant.

(J.p.)

Złotoryja

Kursy dla dorosłych i młodzieży

Zdobywanie nowych kwalifikacji dających możliwość dodatkowego zarobkowania, staje się coraz popularniejsze. Potrzebom tym wychodzi naprzeciw Ośrodek Doskonalenia Zawodowego przy ZDZ w Złotoryi, organizując kursy uprawniające do wykonywania zawodu, mistrzowskie, bhp, a także kursy samochodowe. Te ostatnie cieszą się szczególnie zainteresowaniem młodzieży korzystającej z ulg w odpłatności przy zdobywaniu prawa jazdy.

(hal)

Reporter zanotował

W nocy z 16 na 17.03. przy ul. Grabowej w Lubinie dokonano włamania do oświadczenia skradzionej kasy toaletowej i warte wartości około 10 tys. zł.

17.03. prokurator rejonowy w Lubinie wydał nakaz aresztowania Zbigniewa M. (lat 23), który podczas włamania do oświadczenia skradł rower marki „Wigry-3” i słoiki z przetworzonymi owocami.

17.03. w Polkowicach w czasie libacji nieustalony uczestnik skradł z torebki Teres B. portmonetkę z pieniędzmi w kwocie 14 tys. zł.

18.03. w Szpitalu Chirurgicznym w Legnicy Wiesław K. w trakcie wyprowadzania z szpitala ukradł radiomagnetofon wartości 22 tys. zł.

18.03. prokurator rejonowy w Jaworze zażądał poręczenia majątkowego w wysokości 300 tys. zł od Wojciecha L. (lat 30), który usiłował przekupić funkcjonariusza MO. Sprawca bez uprawnień w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem.

18.03. około godz. 13.55 w Legnicy przy ul. Pomorskiej Rafał T. (lat 13) bawiąc się nabołem spowodował tego eksplozję na skutek czego doznał obrażeń prawej stopy.

18.03. Sad Rejonowy w Lubinie wymierzył Józefowi G. (lat 30) grzywnę w wysokości 40 tys. zł za to że 16.03. w Lubinie zniszczył drzwi wejściowe do klatki schodowej powodując straty w wysokości 15 tys. zł. (SA.)

Na legnickim targowisku

We wtorek, 29 marca br. obowiązowały następujące ceny na owoce i warzywa: ziemniaki 40—50 zł za 1 kg, marchew 40—50 zł za sztukę, rzodkiewka 40—45 zł, pietruszka 70—90 zł, seler 50—90 zł, cebula 50—60 zł.

kapusta biała 40 zł, ogórki 600—750 zł, fasolka 200—400 zł, orzechy 2000 zł, porzeczka 5—10 zł za sztukę (na wagę nie sprzedawano), salata 40 zł, szczyptor 20 zł, rzodkiewka 100 zł, zielona pietruszka 30 zł.

czosnek 2000—2400 zł, cebula dwymka 350—650 zł chrzan 350 zł.

Ceny artykułów wielkanocnych: jaja 34 zł za 1 sztukę, mak 2000 zł za 1 kg, baranki i zajączki z cukru 50—120 zł, pisanek 50—80 zł, koszyki 200—400 zł, liście borówki do przybraniania koszyków 30 zł. (wka)

● Pierwsze pytanie, oczywiście, to: Czy kontrola ZIT-u została zaliczona?

— Ogólna ocena: trzy z małym plusem, a dokładnie 3,24.

● Znaczący, nie najlepiej.

— To zależy od punktu widzenia. Do ideału, czyli szkolnej piątki — daleko, ale też w naszej, pięcioletniej działalności kontrolnej, żadne z województw nie otrzymało pełnej czwórki. Ocena 3,24 sytuuje Legnickie powyżej średniej.

● Wielu denerwuje takie „szkolne” ocenianie?

— Chodzi zapewne o stosowanie szkolnej skali ocen. Tak, wiem o tym, ale, jak dotychczas, nie udało mi się znaleźć lepszej. I będę wdzięczny, jeśli ktoś mi podsunie jakąś inną propozycję oceny porównawczej.

● Jaki był zakres kontroli?

— Skontrolowana została działalność: Urzędu Wojewódzkiego, 19 urzędów terenowej administracji państwowej, 272 jednostek organizacyjnych, a w tym 600 obiektów takich jak: sklepy, magazyny, place budowy, punkty skupu, ośrodki zdrowia i wiele innych.

● Jakie wrażenia ma kierowany przez Pana zespół po wykonaniu tej pracy?

— Kontrolowane dziedziny życia społecznego i gospodarczego, wymienione instytucje i zakłady składają się na obraz różnorodny, niejednorodny, tak w kolorystyce, jak i w jakości. Przeważają pozytywne dokonania i korzystne przeobrażenia, tak w postawach ludzi, jak i w konkretnych, wymiernych efektach ich pracy. Ale nie chodzi chyba o wrażenia, lecz o zobiektywizowaną skalę ocen. I według tych ocen najlepiej prezentują się: rolnictwo i gospodarka żywnościowa, oświata i wychowanie, ochrona przed pożarami, funkcjonowanie administracji i zarządzanie...

● Jakie dziedziny wypadły najgorzej?

— Najbardziej wypadła gospodarka komunalna i mieszkaniowa, potem bezpieczeństwo i higiena pracy, stan sanitarno-higieniczny oraz handel i usługi.

● A pozostałe działy?

— Średnio, oczywiście w porównaniu do innych regionów kraju.

● Co Pana zaskoczyło w naszym województwie, pozytywnie bądź negatywnie?

— Przypadam, że trudno mnie już czymś zaskoczyć. Ale zwróciło moją uwagę, że nie czekając na nasz przyjazd, korzystając z informacji o przebiegu i wynikach kontroli w innych regionach, władze Legnickiego podjęły właściwe starania i dlatego też nie spotkaliśmy takich skrajnie nega-



Fot. Stanisław Celoch

Za li cze nie

Z generałem Edwardem Drzazgą, Głównym Inspektorem Kontroli w Urzędzie Rady Ministrów rozmawia Witold Podedworny

tywnych przypadków. Jednak pewne fakty, szczególnie z gospodarki komunalnej i mieszkaniowej po prostu przerażają. Przykład: w wykazie wyremontowanych mieszkań znalazły się takie, w których założono tylko anteny telewizyjne... Natomiast, może drobnym, ale istotnym przykładem pozytywnym jest, że wszystkie studnie i ujęcia wody były sprawne.

● Właśnie jak Pan ocenia stan „pogotowia kontrolnego” w naszym województwie, w skali Beauforta?

— Hm... Koło ósemki.

● Pozwól sobie na pytanie ogólniejszej natury. Moim zdaniem w wielu krajach jest mniej kontroli, a organizacja życia społecznego i gospodarczego satysfakcjonuje obywateli tych państw. Czy mógłby Pan podzielić się swoimi uwagami na ten temat?

— Pytanie na czasie. Moim zdaniem, tak się dzieje w tych państwach, w których prawa ekonomiczne są głównym regulatorem stosunków społecznych, siłą napędową postępowania pojedynczych osób i większych zbiorowości. Mam świadomość, że mogą one być w skrajnej postaci, nawet brutalne, ale nie można zaprzeczyć, że są konieczne, po prostu, zdrowe, pozwalają się roz-

wijać jednostkom aktywnym, pracowitym. U nas, niestety, póki co, na obecnym etapie reformy gospodarczej, prawa ekonomiczne nie działają w takim wymiarze, w jakim powinny. I dlatego też, w takich warunkach są one zastępowane m.in. działaniami kontrolnymi. Mam świadomość, że naszymi przedsięwzięciami kontrolnymi wywołujemy swoisty motyw zagrożenia, nacisku. To maksimum tego, co w obecnych warunkach możemy robić. Odważyć się nawet stwierdzić, że to dobrze. To zarazem dowodzi, że ludzie nie są obojętni, że im zależy aby było lepiej. To też jest pewną wartością.

I druga przyczyna, to nieprawidłowe działanie kontroli wewnętrznych. Gdyby więc te dwa elementy: motyw ekonomiczny i nadzór wewnętrzny dobrze działały — taka kontrola, jak nasza, miałaby niewiele pracy.

● A może, w ogóle, nie byłaby potrzebna?

— Może. Przy okazji, chcę zwrócić uwagę, że niedawno Biuro Polityczne zaakceptowało przedstawiony przez rząd usprawniający system kontroli w naszym kraju, zmierzający m.in. do scalenia systemu kontroli, lepszej jego koordynacji, zmniejszenia personelu kon-

trolnego, zgodnie z założeniami II etapu reformy gospodarczej. Te decyzje, i — coraz szerzej przywracane do łask — elementy praw ekonomicznych, w istotnym stopniu zmodyfikują obecny system kontroli w naszym kraju.

● Jak określiłby Pan efektywność dotychczas podejmowanych działań kontrolnych, rolę systemu kontrolnego w poprawianiu naszej rzeczywistości społecznej i gospodarczej?

— Zanim odpowiem na to pytanie, pragnę podkreślić, że aby mówić o mierzeniu efektywności kontroli, trzeba wyeliminować występujące u nas zakłócenia i zachwiania, co zniesztalałoby właśnie kategorię efektywności. Jednak, pomimo tych zakłóceń, na podstawie dotychczasowych doświadczeń mogę powiedzieć, że nasza działalność w istotnym stopniu zmienia obraz życia społecznego i gospodarczego w kontrolowanych regionach. Przy stosowaniu takich samych kryteriów przez tych samych kontrolerów okazuje się, że oceny z kontroli sprawdzających lub powtórnych są, z reguły, znacznie wyższe niż z pierwszej kontroli.

● Panie generale, spotkałem się z tezą, że ludzie tak pracują, jak się im tę pracę zorganizuje. Myślę, że można to

odnieść także do kadry kierowniczej naszego regionu. I pytanie wprost: Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu, występujące niedostatki życia społecznego i gospodarczego mają swoje przyczyny w słabościach pracy centrali, czy też tkwią w ludziach zajmujących kierownicze stanowiska w naszym województwie?

— Jeśli pan się spodziewa, że będę bronił tezy o nieomyślności centrali i jej monopolu na wszelką mądrość — to jest pan w błędzie. Nie zamierzam też komplementować władz administracyjnych waszego regionu. Myślę, że odpowiedzialność jest podzielona. Nie możemy zapominać, że jeszcze niedawno, przed rozpoczęciem procesu reformowania naszej gospodarki, rezultaty pracy kadr wojewódzkich były ściśle zależne od centrali dysponującej tzw. parametrami, wskaźnikami i systemem rozdziałczym. Obecnie jest już inaczej. Dyrygowanie organizmami gospodarczymi przez centralę należy już do przeszłości, no, może jeszcze pozostały pewne elementy tego systemu, ale odgrywają one coraz mniejszą rolę. Zakres samodzielności przedsiębiorstw ciągle się poszerza. Spotkałem wiele takich zakładów, które dobrze, nawet bardzo dobrze się czują w reformie...

● Mówi Pan o gospodarce, a przecież...

— ...przecież gospodarka jest podstawą. Tutaj wytworzą się dobra materialne, a to, jednoznacznie, związane jest z obowiązkami. I dopiero z tych obowiązków wynikają określone prawa. Społeczeństwo oczekuje, i słusznie, że powinniśmy szybciej reformować naszą gospodarkę, poprawiać warunki bytowe ludzi. Tylko że nie zawsze się pamięta, iż podstawowym tego warunkiem jest lepsza, wydajniejsza praca. Gospodarka potęga Japonii nie powstała z przywilejów, lecz z pracy, właśnie z sumy obowiązków obywateli tego kraju.

● Wracając do problemów kontroli. Czy wyobraża Pan sobie województwo, które uzyska ocenę bardzo dobrą?

— Na razie — nie. Piątką, to jak powiedziałem na początku naszej rozmowy — ideał. A my, realistycznie oceniamy rzeczywistość, taką jaka jest, bez upiększeń. Staramy się to robić konkretnie i obiektywnie. Myślę, że nasze oceny, w znacznej mierze, pokrywają się z ocenami, które na co dzień wystawia nam społeczeństwo.

● Dziękuję za rozmowę. Czy będę mógł liczyć na wywiad dla „Konkrety” w przyszłości?

— Kto wie, kto wie...

relacje

Kontrola zakończona

30 marca w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego odbyła się narada aktywna poświęcona omówieniu wyników kompleksowej kontroli naszego województwa przeprowadzonej w dniach 14—29 marca przez Zespół Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów, który pracował pod kierownictwem głównego inspektora kontroli w URM, gen. Edwarda Drzazgi. Kontroli poddano działalność terenowych urzędów administracji państwowej, jednostek podporządkowanych i nie podporządkowanych radom narodowym oraz jednostek spółdzielczych w zakresie czterech najważniejszych dziedzin życia społecznego i gospodarczego. I tak: funkcjonowanie i zarządzanie terenowych organów administracji państwowej zostało ocenione na 3,36, budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące — 3,13, gospodarka komunalna i mieszkaniowa — 2,82, komuni-

kacja i transport — 3,31, rolnictwo i gospodarka żywnościowa — 3,45, handel i usługi dla ludności — 3,12, oświata i wychowanie — 3,42, kultura i sztuka — 3,26, kultura fizyczna i turystyka — 3,37, ochrona zdrowia i opieka społeczna — 3,25, stan sanitarno-higieniczny i bhp — 3,03, zabezpieczenie mienia w jednostkach gospodarki społecznej — 3,35, ochrona przed pożarami — 3,40 i ochrona środowiska — 3,11.

Ogólna ocena kontroli ZIT wyniosła 3,24.

W czasie narady kierownicy poszczególnych podzespołów kontrolnych przedstawili wyniki pracy swoich zespołów, podając pozytywne i negatywne przykłady z kontrolowanych jednostek. Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, bhp, ochrony środowiska i przeciwpożarowych, inspektorzy ukara-

li mandatami oraz w postępowaniu karno-administracyjnym 87 osób na łączną kwotę ponad 600 tys. zł. Z powodu brudu i bałaganu zamknięto cztery obiekty, 129 maszyn i urządzeń zostało unieruchomionych ze względu na zły stan techniczny i zagrożenie dla życia i zdrowia. W postępowaniu dyscyplinarnym i służbowym ukarano 139 osób, a 84 pracowników odsunęto od dotychczas wykonywanych czynności. Jednocześnie inspektorzy ZIT-u wystąpili do wojewody legnickiego z wnioskami o wyróżnienie 56 osób za wzorowe wykonywanie się z obowiązków służbowych.

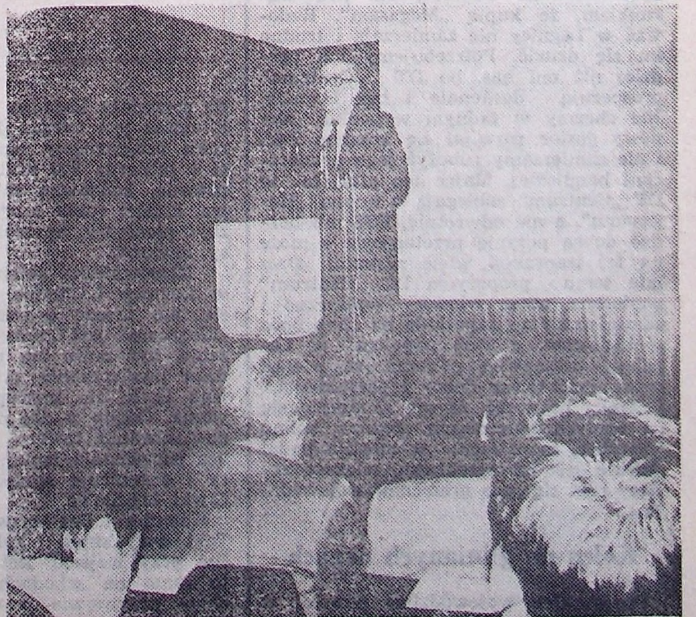
Wojewoda Ryszard Jelonek w swoim wystąpieniu ustosunkował się do wyników kontroli podkreślając m.in., że będą one stanowiły przedmiot szczególnej uwagi władz administracyjnych w najbliższym czasie.

W naradzie uczestniczyli: se-

kretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów prof. Zygmunt Rybicki (na zdjęciu), I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WK SD Janusz

Chutkowski, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, wicewojewodowie, dyrektorzy i kierownicy instytucji i zakładów pracy.

(w.p.)



Fot. Wincenty Kołodziejcki
Konkrety ● 3

„Megasam” — racje i emocje

Agnieszka Szydłowska

Jeszcze kilka lat temu nikt nie pytałby ich o zdanie, a decyzja o sprzedaży „Megasamu” zapadłaby w trybie administracyjnym. Demokracja życia społecznego jest jednak faktem nieodwracalnym. I dlatego, w tej sprawie, decyzję podejma spółdzielcy, a ściślej mówiąc — Walne Zgromadzenie Przedstawicieli PSS „Społem” w Legnicy.

Oferta

Potencjalnym nabywcą „Megasamu” są Domy Towarowe „Centrum” — konkurent ekspansywny i rosnący w siłę. Jeszcze w tym roku rozpocznie sprzedaż w Lubinie i w Głogowie, chce wejść także do Legnicy, ale pod warunkiem, że PSS „Społem” odsprzeda „Megasam”. Konkurencja jeszcze dwa lata temu proponowała za „Megasam” 600 mln złotych, obecnie cena byłaby odpowiednio wyższa. DT „Centrum” obiecuje też, że obroty w „Megasamie” wzrosną z 1,6 do 5-6 mld złotych rocznie i — prawdopodobnie w tej kwocie zmniejszą się towary znacznie bardziej atrakcyjne. A 5 miliardów to nie bagatela. Zaopatrzenie w naszym województwie dalekie jest od stanu nawet chwiejnej równowagi podaży i popytu. Średnie płace w przemyśle lokują nasze województwo na drugim miejscu w kraju, a niski wskaźnik wielkości sprzedaży w przeliczeniu na jednego mieszkańca sytuuje nas dopiero na 19 pozycji. Statystyczny mieszkaniec Legnickiego wykupił w roku ubiegłym towary o wartości 168 tysięcy złotych. Statystyczny mieszkaniec Wrocławskiego — za 205 tysięcy. W rzeczywistości we wrocławskiej średniej są i legnickie złotówki. Znamy to przecież na co dzień: po zakupy jeździ się do Łodzi, Warszawy, Katowic, Opola, Wrocławia, a nawet Żar i Zagania...

O zaopatrzeniu i handlu mówi się na wszystkich spotkaniach z władzami, radnymi i posłami. Temat, można rzec, dyżurny. W sierpniu 1986 roku praca handlu była przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR. Opracowano wówczas program uzdrowienia handlu, który kładzie nacisk m. in. na rozwój sieci sklepów, usprawnienie obsługi klientów a także — czy się to komuś podoba czy nie — wprowadzenie na nasz teren konkurencyjnych przedsiębiorstw handlowych.

— Handel jest najsłabszą dziedziną gospodarki województwa — twierdzi Krzysztof Jez, sekretarz KW PZPR. Mimo znacznej poprawy pracy WPHW i PSS nadal sila nabywca ludności przewyższa podaż towarów. Chcielibyśmy, aby i u nas sprzedawało się atrakcyjne towary a nie buble. Z doświadczenia wiemy, że każdy dodatkowy geŃtor zapewnia przyływ masy towarowej i ożywia konkurencję. Chemy, aby Legnica miała nowoczesne i dobrze zaopatrzone centrum handlowe, chcemy stworzyć kompleks sklepów na najwyższym poziomie. Takim partnerem są Domy Towarowe „Centrum”, które są zainteresowane Legnicą, ale pod warunkiem, że kupią „Megasam”. Budować w Legnicy nie zamierzają i trudno im się dziwić. Potrzebujemy ich bardziej niż oni nas, bo DT „Centrum” prosperują doskonale i bez Legnicy. Nie chcemy w żadnym wypadku, aby nowy gestor rozwijał się kosztem PSS i nie zamierzamy zubożyć jego powierzchni handlowej. Mając ten atut, że to DT „Centrum” zabiegają o kupno „Megasamu”, a nie odwrotnie, PSS ma bardzo dobrą pozycję przetargową i może na tej transakcji wiele zyskać... Dwa lata temu propozycja DT „Centrum” popierana przez władze polityczne i administracyjne napotkała na silny opór spółdzielców, a PSS „Społem” w Legnicy postanowiła pokazać, że potrafi sprowadzić towar dobry i poszukiwany. I trzeba przyznać, że nie skończyło się na samych obietnicach. Jednak, mimo wszystko, zaopatrzenie w mieście nadal dalekie jest od oczekiwań, większe zapasy robi się poza granicami województwa...

Kolós na glinianych nogach

Super-sklep województwa powstał w latach, gdy wszystko co budowano, mu-

siało być okazałe i pomnikowe. I niechcący stał się odbiciem dwoistości swojego czasu: majestatyczny i solidny na zewnątrz, w środku pełen niedoróbek i usterek. „Megasam” ma też zalety: główną — jest idealne z handlowego punktu widzenia usytuowanie w centrum miasta, drugą w kolejności — duża powierzchnia handlowa. Sklep otwarto w grudniu 1979 roku, po prawie dziesięciu latach budowy. W wyobrażeniach legnickich miał być komfortowa i bogato zaopatrzona placówką handlową, gdzie robi się zakupy bez tłoku i stresów. Stał się — o ironio! — czymś wręcz przeciwnym: skupiskiem przypadkowych kramów, a zasada, aby czymś go zapelniać i coś sprzedawać, przesłania troskę o wygodę i samopoczucie klienta, nie mówiąc już o ofercie handlowej.

Jak się kupuje w „Megasamie”

Leon Kacala — dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego: — Chociaż legnicka PSS „Społem” bardzo się stara, to w sprawie zagospodarowania „Megasamu” wykazuje nieporadność. O ile jeszcze stoiska działu spożywczego na parterze można ocenić na trójkę to piętro jest nagie i świeci pustkami. W odczuciu społecznym „Megasam” nie spełnia roli pokazowej placówki w mieście.

Alina Jurkowska, dyrektor DH „Megasam”: — Jest to bardzo dobry sklep

trzeba odstąpić w kolejce i po koszyk, i do kasy, i przy każdym stoisku osobno. Niby dużo miejsca a ciasno. Ludzie potracają się w przejściach. Nie lubię tu kupować.

Adolf Wojciech, wiceprezes PSS „Społem” w Legnicy: — Można mówić że w sklepie jest zła wentylacja, ale takie a nie inne urządzenia wentylacyjne produkuje się w kraju i wpływu na to nie mamy. „Megasam” to nasz największy sklep: w roku ubiegłym PSS osiągnęła 9,3 mld złotych obrotu i 170 mln zysku, w tym „Megasam” odpowiednio: 1,6 mld obrotów i 29 mln zysku. Obroty w tym roku w „Megasamie” powinny wzrosnąć do 2 mld 850 mln, zysk — do 50 mln. Sklep ma dużą samodzielność, 40 proc. towarów sprowadza się we własnym zakresie.

Maria Bałacka, starszy inspektor kontroli Oddziału NIK: — Jako klientka o „Megasamie” mogę powiedzieć tyle, że... jak nie muszę to tam nie wchodzę. Mały wybór towarów, brak kompozycji i ekspozycji, częste przerwy w pracy sklepu. Oferta handlowa niektórych stoisk, na przykład papierniczego — bardzo uboga...

Alina Jurkowska: — Posadzka była źle wykonana. Sprzątaczkę zmywają ją codziennie, ale już w godzinę po otwarciu sklepu na pylistę podłogę zbiera się kurz. Sprzątać w godzinach pracy nie sposób, byłoby to zbyt uciążliwe dla klientów. Wad i usterek ma

— I STAŁA SIĘ RZECZ NIE-NORMALNA: WŚZEDŁEM DO SKLEPU I NORMALNIE KUPIŁEM.



do sprzedaży każdego towaru, a rotacja klientów jest bardzo duża. W ubiegłym roku osiągnęliśmy obroty w wysokości 1 miliarda 600 milionów złotych. Co prawda, końcówka roku była nietypowa, klienci robili wszystko, aby się pozbyć pieniędzy. Sprzedaliśmy duże zapasy towarów.

Kierowniczka sklepu przemysłowego w Legnicy („Chętnie powiem, co myślę, ale proszę o anonimowość”): — „Megasam” jest „zimny”, robi złe wrażenie, być może ma na to wpływ tak duża powierzchnia sklepu, ale na pewno także zła koncepcja zagospodarowania. Często jeżdżę po całym kraju w poszukiwaniu towaru i widziałam, jak, bez porównania lepiej, eksponują towary i organizują sprzedaż podobne placówki handlowe.

Klientka („Bez nazwiska proszę”): — Taki duży sklep i tylko dwa wejścia! Już przy wejściu jest się potracanym, to samo na uchodach. „Bukiet” zapachów przyprawia o mdłości, wszędzie kurz. Sklep jest fatalnie urządzony,

„Megasam” mnóstwo. Ekspertyza techniczna wykazała na przykład, że schody zewnętrzne i wewnętrzne stwarzają zagrożenie dla użytkowników.

Z protokołu pokontrolnego IRCh-y z 14 lipca 1987 roku: (...) Kontrolą objęto pracę działu spożywczego. Stwierdzono, że tego dnia brakowało margaryny i serów topionych. Zamiast 25 osób, pracowało — 13, z ośmiu sklepowych zamrażarek wszystkie były nieczynne (w tym sześć niesprawnych). Pomieszczenia socjalne były brudne i wyposażone w połamane sprzęty, stan higieniczno-sanitarny działu oceniono jako niezadowalający, w sklepie były duże kolejki. Wykorzystanie powierzchni handlowej oszacowano na 50 procent. (...)

Jeśli pokusić się o podsumowanie tej wycinkowej sondy to o „Megasamie” można powiedzieć krótko: poprawia się, ale nie jest to poprawa oszałamiająca klienta i nie wskazuje na to, że PSS przedstawi w najbliższych latach

oilete konkurencyjną wobec DT „Centrum”. Sam sklep wymaga remontu i opracowania nowej wręcz koncepcji jego zagospodarowania.

Coś za coś

Świadomość tego drugiego faktu szefowie PSS zapewne mają, gdyż doszło do wstępnych rozmów o sprzedaży obiektu. 24 marca na spotkaniu zarządu i prezydium Rady Nadzorczej PSS „Społem” w Legnicy z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych miasta: sekretarzem KM PZPR Zbigniewem Fudalim, wiceprezydentem Tadeuszem Miśliwcem i kierownikiem Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego Jędrzejem Wirus, prezes PSS Bronisław Kędzierski postawił sprawę o kupiec-ku (w dobrym tego słowa znaczeniu): — Coś za coś. PSS w żadnym wypadku nie może na transakcji stracić, a powinna zarobić. Czy warto przystąpić do targu? Co władze miasta proponują spółdzielcom w zamian?

Wiceprezydent Miśliwiec wyliczył placówki handlowo-usługowe na osiedlu Kopernik I i II, Piekary C i B, przy ul. Wrocławskiej, Rosenbergów i na Zosińku. Razem — 6.907 m kw. powierzchni handlowej, nieco więcej niż w „Megasamie”. Oprócz tego, jeśli PSS chce bucuować nowy sklep o wielkości „Megasamu”, władze miejskie wskażą teren w centrum miasta. Sekretarz Fudali dodał że władze miejskie i wojewódzkie pomogą w pozyskaniu rzetelnego wykonawcy.

— Uważamy, że sprzedaż „Megasamu” nie może osłabić PSS — stwierdza sekretarz Fudali. To nie leży w naszym interesie. Przeciwnie — liczymy na większą aktywność miejscowych handlowców po wprowadzeniu konkurencyjnego przedsiębiorstwa.

— PSS nie boi się konkurencji, lecz uszczuplenia zysków po pozbyciu się „Megasamu”. Członkowie Rady Nadzorczej wypowiadają się ostrożnie i bez entuzjazmu. To nie im zależy na sprzedaży. Coś za coś — mówi prezes Kędzierski.

Stanisław Szczygalski: — Popieram kupiecki sposób podejścia do sprawy. Jestem otwarty na mocne argumenty. Deklaracja to jednak nie gwarancja a gwarancję, że nie tracimy, mieć musimy. Obowiązkiem moralnym Rady Nadzorczej jest troszczyć się o dobro firmy.

Mieczysław Janczewski: — W centrum miasta wszystko można sprzedać. „Megasamu” nie zrekomensuję sklepy na peryferiach miasta. Jako mieszkaniec miasta chciałbym, aby DT „Centrum” miały swoją placówkę w Legnicy, ale musimy opracować taką koncepcję, która przyniosłaby korzyści i miastu i spółdzielcom.

Henryk Wytrykowski: — Decyzja tak czy inaczej zależeć będzie od zgromadzenia przedstawicieli PSS. Na pewno będą się zastanawiać i nad tym, czy zmiana szyldu wyjdzie miastu na dobre, a także rozważą bilans strat i korzyści z tytułu sprzedaży „Megasamu”.

Edward Maras: — Propozycje nie są na tyle zachęcające aby pójść do nich z entuzjazmem. Nie nam potrzebna sprzedaż, ale komuś kupno...

Janina Dąrkowska: — A jeśli nabywcy dokładnie się rozejrzą i dojdą do wniosku, że nie opłaca się kupić i remontować „Megasamu”? Bo remontu to on wymaga...

Irena Lachowicz: — Nie chodzi o to tyśmy potakiwali. Trzeba sprawę postawić jasno, bez niedomówień. Jeżeli zgromadzenie ma dyskutować nad sprzedażą „Megasamu”, to niech to będą propozycje atrakcyjne i konkretne. Decyzję będzie podjął ciężko, bo „Megasam” to serce „Społem”.

I władze miasta przystają na kolejne żądania PSS: sprzedaż swoją drogą, ale za duże pieniądze. PSS chce nie tylko rozpocząć budowę nowego domu towarowego, ale także wykupić sklepy dzierżawione w centrum miasta. Oprócz rekompensaty w postaci sklepów „wyrównujących” sprzedaż „Megasamu”, PSS domaga się ulg podatkowych równych zyskom „Megasamu”. Ta ostatnia sprawa musi być konsultowana z radnymi WRN. Propozycje władz miasta i żądania PSS są jeszcze zbyt ogólne, trzeba je uściślić i sprecyzować przed plenum Rady Nadzorczej i Walnym Zgromadzeniem Przedstawicieli PSS. Czy argumenty władz będą orzekonywające?

P.S. Wypowiedzi osób zamieszczone wyżej nie były autoryzowane.

Drobne, ale wstydliwe

Agnieszka Szydłowska

Dwa poprzednie dni członkowie zespołu kontroli ochrony środowiska spędzili w Urzędzie Wojewódzkim zapoznając się z zagadnieniami stanowiącymi przedmiot kontroli i przygotowując rozkład wizyt w terenie. Plan kontroli utrzymywany jest w tajemnicy, nie zna go nawet osoby towarzyszące. 16 marca inspektorzy wyruszają w teren.

W Urzędzie Miejskim w Legnicy — remont. Franciszek Stasiak przyjmuje niespodziewanych gości w ciasnym pokoiu, bo w reprezentacyjnym gabinecie prezydenta urzędują malarze. Nie tracąc czasu na uprzejmości, inspektorzy przystępują do sedna sprawy. Pytają między innymi o wysypisko śmieci w mieście. Kierownik zespołu, Janusz Napieralski, patrzy na zegarek.

— Będziemy tu jeszcze z godzinę. Zdażysz obejrzeć to wysypisko? — pyta inspektora Osesika.

Po drodze do Dobrzejowa mijamy wywrotki wiozące śmieci. Któraś z nich nie dojechała do miejsca przeznaczenia — przy drodze piętrzy się sterta śmieci, których kierowcy nie chciało się wozić aż na wysypisko. Przy wjeździe na wysypisko dwa obskurne baraki i buda otoczona gratami niewiadomego pochodzenia i przeznaczenia. Błoto, brud, nad wysypiskiem krąży stada rybitw i rozkrzyczanych wron. Ciężarówka wjeżdża i wyjeżdża, nikt nie zapisuje kursów i ładunków. Dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i kierownik Zakładu Oczyszczania Miasta wyruszają na poszukiwanie pracownika, który gdzieś się zapodział.

— Czy władze miasta widziały to wysypisko? — zastanawia się Władysław Osesik. — Może pani napisać, że stan wysypiska i budynków socjalnych jest wręcz żalony.

Towarzysząca nam Mirosława Moskwa, inspektor Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego wypisuje mandat kierownikowi ZOM. Po powrocie do Urzędu Miejskiego inspektor Osesik spisuje protokół pokontrolny według stałej formuły: ustalono... zaleca się... Lista zaleceń długa, bo wysypisko eksploatowane jest niezgodnie z wymogami ochrony środowiska.

Po kontroli w Urzędzie Miejskim zespół rozdziela się: Janusz Napieralski jedzie do „Lefany”, „Elpo”, „Milany” i SP „Mechanik — Elektromet”, pozostali członkowie zespołu (Janina Malinowska, Piotr Fiszer, Władysław Osesik i Elżbieta Dziedzic, wiceprzewodnicząca Komisji Ochrony Środowiska WRN) skontrolują Miejską Oczyszczalnię Ścieków i Hutę Miedzi „Legnica”. Wybieram oczyszczalnię ścieków i hutę.

Oczyszczalnia ścieków w Legnicy nie ma dobrej sławy. Wybudowano ją w 1979 roku, ale dotychczas funkcjonowała tylko jako oczyszczalnia mechaniczna. W ubiegłym roku przystąpiono do uruchomienia części biologicznej oczyszczalni. Rozruch technologiczny trwa w dalszym ciągu, a przewidzianą w projekcie wydajność osiągnie oczyszczalnia we wrześniu tego roku.

Mimo szalejącego wiatru, kontrola pracy urządzeń jest bardzo sumienna. Kontrolerzy przechodzą na zaplecze. Na placu manewrowym — przyma żużla z pieców lokalnej kotłowni. Niemily zgrzyt. Ten „kwiatek” zanieczyszcza środowisko i szpeci zadbany teren oczyszczalni. Ale obywa się bez mandatu — chyba dlatego, że załoga przytomnie przystępuje do natychmiastowego usunięcia żużla.

W protokole pokontrolnym notuje się też przekroczenia dopuszczalnych zanieczyszczeń w oczyszczonych ściekach,

choć są one minimalne i występują sporadycznie, a także brak urządzeń odpylających w ciepłowni należącej do oczyszczalni. Sprawy formalno-prawne — uregulowane, eksploatacja urządzeń technologicznych oczyszczalni prawidłowa.

W Hucie Miedzi „Legnica” spędzamy prawie cztery godziny. Zespół kontrolujący interesuje się wielkością emisji substancji szkodliwych, nakładami inwestycyjnymi na ochronę środowiska, strukturą służby ochrony środowiska, zagospodarowaniem strefy ochronnej. Szczegółową kontrolą objęte będą składowiska odpadów przemysłowych, oczyszczalnia ścieków i urządzenia odpylające w hucie.

Huta Miedzi „Legnica” uważana jest powszechnie za głównego emitora szkodliwych dla środowiska pyłów i gazów. W latach siedemdziesiątych wzrastała jej zdolność produkcyjna, a malała wydolność, przerabiającej siarkonośne gazy, Fabryki Kwasu Siarkowego. W efekcie notowano wielokrotne przekroczenie dopuszczalnych norm emisji gazów. Niewiele też robiono, aby zmniejszyć emisję pyłów zawierających metale ciężkie, a więc szczególnie niebezpiecznych dla środowiska i zdrowia. Od 1980 roku podjęcie do zagadnień środowiska zmieniło się radykalnie, o czym świadczy m.in. nakłady zakładu na inwestycje związane z ograniczeniem emisji substancji szkodliwych — wynoszą one średnio miliard złotych rocznie. Wybudowano I etap nowej Fabryki Kwasu Siarkowego, w roku 1990 zakończy się budowa II etapu FKS i wybuduje się instalacje do spalania gazów z pieców szybowych. Od dwu lat cofają się olbrzymie hałdy żużla wielkopiecowego, dzięki racjonalnemu zagospodarowaniu surowca odpadowego. Ciekawe osiągnięcia ma huta w zagospodarowaniu strefy ochronnej: na powierzchni kilkuset hektarów, zgodnie ze wskazówkami naukowców, uprawia się zboże na paszę dla zwierząt.

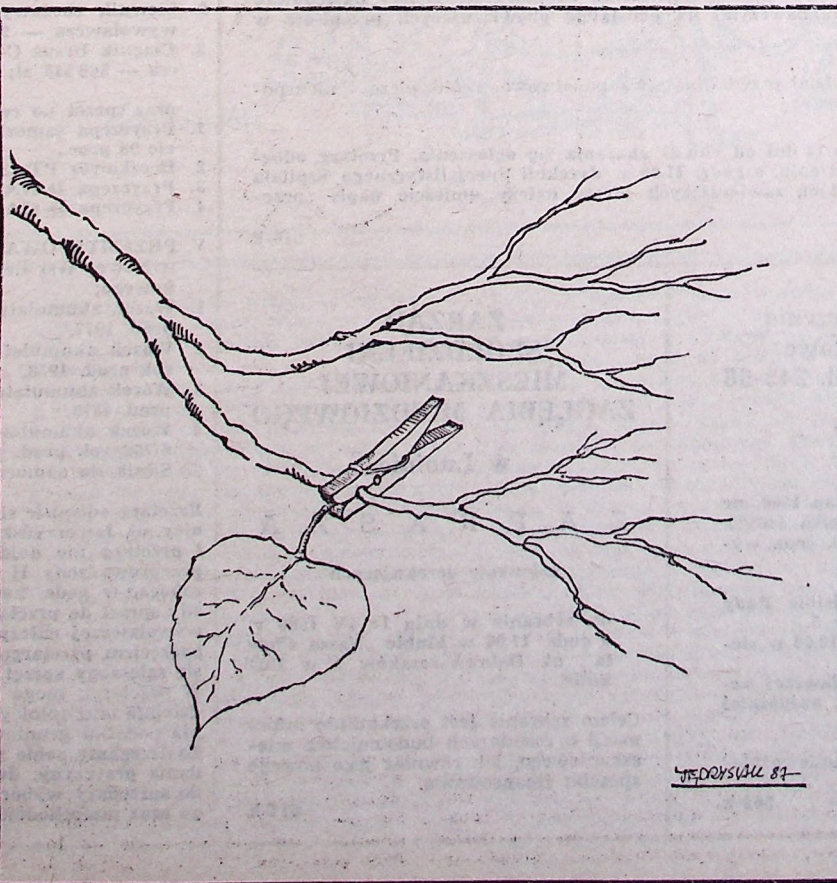
Inspektorzy wyruszają w teren. Najszybciej wraca Janina Malinowska: do budowanej przy hucie oczyszczalni ścieków nie sposób dotrzeć. Najpierw w błocie ugrzązł samochód, potem inspektor z przewodnikiem. Włodzimierz Osesik obejrzał hałdy żużla i wysypisko odpadów „nieprodukcyjnych” gromadzące

m.in. pozostałości starej Fabryki Kwasu Siarkowego. Wysypisko jest przepełnione, zwalę gruzu rozrzucono bezładnie. Znajduje to, oczywiście, odbicie w protokole pokontrolnym. Termin rozplanowania gruzu i uporządkowania wysypiska wyznaczono na koniec marca.

Piotr Fiszer stwierdził, że urządzenia odpylające w hucie są sprawne i prawidłowo zabezpieczone. Ale wędrując po terenie zakładu znalazł „coś”: przy Oddziale Oczyszczania Elektrolitów składowuje się siarczany miedzi i niklu w sposób nieprawidłowy i zagrażający środowisku. Znowu znalazł się zapis w protokole, a dyrektora huty zobowiązano do uprzątnięcia magazynu „pod chmurką” do 24 marca. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że worki z siarczanami składowano w ten sposób od lat kilkunastu.

Po powrocie do Urzędu Wojewódzkiego od Janusza Napieralskiego, szefa zespołu kontroli ochrony środowiska dowiaduję się, że... w „Elpo”, „Milanie” i „Lefanie” nie miał co kontrolować, bo żadna z lokalnych kotłowni nie ma urządzeń odpylających. Zresztą, z technologicznych względów nawet nie można byłoby tam takich urządzeń zainstalować. Ogólny bałagan i lekceważenie zagadnień ochrony środowiska (zarówno od strony przestrzegania przepisów formalno-prawnych, jak i w procesie produkcji) stwierdzono w SP „Mechanik — Elektromet”. Mandatem ukarano wiceprezesa spółdzielni.

Za wcześniej na oceny i wysnuwanie wniosków — wszak zespół dopiero co przystąpił do kontroli. I w każdym z kontrolowanych obiektów znalazł coś niewłaściwego, niezgodnego i z przepisami, i z elementarną troską o środowisko, w którym żyjemy. Z pewnością ma na to wpływ fakt, że kontrolerzy są fachowcami w swojej dziedzinie i ich czujnej uwadze nic nie umyka. Z drugiej jednak strony postronny obserwator może czuć się zaniepokojony. Na brak kontroli w naszym kraju, począwszy od wewnątrzzakładowych, a na centralnych kończąc, narzekać nie możemy. I mimo to kolejni kontrolerzy odkrywają wykroczenia przeciw środowisku, jakie nie powinny mieć miejsca. Coś tu nie gra...



Kwadratowe jaja

O jajach można pisać filozoficzne rozprawy. O tym wie prawie każdy, bo przecież problem: co było pierwsze — kura czy jajo, pozostaje ciągle otwarty. Osobiście przychylam się do tych opinii, które sugerują wyższość jaja nad kurą. Może to wynika z tego, że wszelkie przejawy dominacji kobiet nad mężczyznami albo, jak kto woli, pięciopięknej nad brzydką bardzo mnie denerwują, jak każdego, kto choć trochę czuje się mężczyzną. Oczywiście, uwalę nie przeszkadza mi to być pantoflarzem, bo czasami z tym naprawdę wygodniej żyć.

Co by jednak o jajach nie pisać, to jest to dziwny twór natury. Gdy gotuję kapustę to robi się coraz bardziej miękką; podobnie mięso, ziemniaki, marchew i co tam jeszcze jest. Nawet nasza złotówka jest coraz bardziej miękka, im dłużej ją reformujemy. A z jajem na odwrót. Coś w tym musi więc być niesamowitego. To jest tak jak z naszą gospodarką. Im więcej się staramy, im więcej mamy dobrych programów, im więcej oszczędzamy, tym żyje się nam udniej, długi rosną, a końca kłopotów nie widać, boć przecież reforma nie skończy się na III czy IV etapie.

Niedawno wyczytałem, w coraz lepszej „Kulturze”, dowcip, który zacytował profesor Jan Szczepański — człowiek, który jako jeden z nielicznych wybitnych polskich humanistów w ostatnich latach poglądów swoich nie zmienił. Oto, profesor — powiada, że: są dwa sposoby wyjścia z polskiego kryzysu. Jeden można nazwać naturalnym, a drugi — cudownym. Sposób naturalny polega na tym, że do naszego kraju zjedzie z niebios hufiec aniołów, który będzie pracował w pocie czoła przez 24 godziny na dobę i po pewnym, określonym czasie wyciągnie nas z kryzysu. Sposób cudowny polega natomiast na tym, że Polacy sami się zabiorą do pracy i będą tak pracować jak, nie przy mierzając, stachanowcy albo Japończycy (którzy podobno są znacznie lepsi od następców Stachanowa), i po jakimś czasie (tu nie ma ściślejszego określenia) wyjdziemy z kryzysu na prostą drogę, na której stać będą ciężarówka pełne żarcia i innych potrzebnych nam towarów.

Trzeba powiedzieć, że sposób naturalny jest znacznie prostszy, choć wymaga pewnych znajomości w określonych kregach. Jednak, jak to się mówi: wedle Wielkiej Nocy o to i o owo, można siły nadprzyrodzone poprosić. Przy okazji, można też pomyśleć o tym, aby ów anielski hufiec przywiózł nam z niebios kilka kwadratowych jaj, bo takie będą się lepiej układać w pojemnikach, co nie jest sprawą błahą przy naszych kłopotach z papierem i opakowaniami.

Wracając jednak do tematu, muszę z przykrością stwierdzić, że lubię jaja. Przed laty, kiedy jeszcze jaja nosły normalne kury, które chodziły sobie koło chłopskich chatup (jajo kosztowało 1,40 zł komu to przeszkadzało?). Wtedy mogłem sobie pozwolić, nawet przy ubożuchnym stypendium studenckim, na zjedzenie na śniadanie jajecznicę z czterech jaj. To były czasy! Teraz mamy jaja od tzw. niosek, które bożego świata nigdy nie widziały, bo tylko siedzą w kurnikach, gdzie świecą się jarzeniówki i znoszą co im kazano. Oto teraz za jajo trzeba płacić w Legnicy 36 zł (we Wrocławiu tylko 24 zł). Zebym więc nawet pracował od świtu do nocy to sobie już na taką, jak dawniej, jajecznicę nie pozwolę, bo mnie po prostu nie stać, jako że moje pobory muszą starczyć na jaja dla mnie i moich dzieci. Szkoda, że nie potrafię, tak jak żona profesora Krasińskiego, robić dla trzech osób jajecznicę z dwóch jaj, bo byłby to niesamowity interes. Ale słyszałem, że są różne oszczędnościowe sposoby na jajecznicę. W niektórych nawet jaj nie potrzeba. Proszę więc Szanownych Czytelników o nadsyłanie takich przepisów. Gdy będą dobre to może i profesorowi Krasińskiemu kilka z nich przesyłę do Waszyngtonu. Ale się chłopisko ucieszy, bo podobno w Ameryce też jajowy kryzys.

KAROL KIEL

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w Tarnówku, 59-320 Polkowice

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Samochód osobowo-terenowy UAZ-469, nr rej. LGG 015E, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 266 000 zł,
2. Samochód uniwersalny SYRENA R-20, nr rej. LGA 089E, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 86 250 zł,
3. Samochód uniwersalny TARPAN 233, nr rej. LGG 533F, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 200 000 zł,
4. Samochód dostawczy ŻUK A-03, nr rej. LGG 034F, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 202 000 zł,
5. Samochód ciężarowy STAR A-29, nr rej. LGG 682F, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza — 290 000 zł.

Przetarg odbędzie się 12 kwietnia 1988 r. o godz. 11.00 w świetlicy ZR-B w Rudnej, ul. Krochmalna 4.

Pojazdy zgłoszone do przetargu oglądać można w dniach 11 i 12 kwietnia, na terenie Zakładu Przetwórstwa Rolnego w Rudnej, ul. Krochmalna 4, w godzinach pracy. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej — najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu, w kasie zakładu.

Nabywcy pojazdów zobowiązani są do odbioru tych pojazdów w dniu ich nabycia.

Za wady ukryte i usterki przedsiębiorstwo nasze nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości.

522-k

SPECJALISTYCZNY SZPITAL CHIRURGICZNY

w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie niżej wymienionych prac:

1. Roboty malarskie wewnątrz w szpitalu chirurgicznym i Oddziale Pomocy Doraźnej — ul. Rewolucji Październikowej 1,
2. Malowanie elewacji szpitala — ul. Murarska 5,
3. Roboty dekarские — budynek Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Rewolucji Październikowej 1 oraz magazyn, ul. Kąpielowa,
4. Roboty posadzkarские w szpitalu chirurgicznym — ul. Murarska 5.

Wartość robót około 15 000 000 złotych. Termin wykonania wyżej wymienionych prac: od 1 IV 1988 r. do 31 IX 1988 r. Rozliczenie za powyższe roboty następować będzie kosztorysami powykonawczymi na podstawie obowiązujących przepisów w 1988 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i nieuspołecznione.

Termin składania ofert do 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia. Przetarg odbędzie się w 15 dniu po ogłoszeniu, o godz. 11.00 w dyrekcji Specjalistycznego Szpitala Chirurgicznego. Na kopertach zawierających oferty należy umieścić napis „przetarg”.

516-k

Rada Wojewódzka Zrzeszenia
Ludowe Zespoły Sportowe
w Legnicy, ul. Rosenbergów 5, tel. 243-96

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu marki FIAT 125p 1500, nr rej. LGA 197N, nr fabr. 764531, nr silnika 546595, stopień zużycia 65 proc., rok prod. 1978, cena wywoławcza — 425 250 zł.

Pojazd można oglądać codziennie w siedzibie Rady Wojewódzkiej ZLZS przy ul. Rosenbergów 5. Przetarg odbędzie się 7 IV 1988 r. o godz. 10.00 w siedzibie Rady Wojewódzkiej. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Rady Wojewódzkiej, najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Rada Wojewódzka zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

502-k

**ZARZĄD
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**
w Lubinie

Z A P R A S Z A

członków oczekujących

— na zebranie w dniu 14 IV 1988 r. o godz. 17.00 w klubie „Nasza Chata”, ul. Dąbrowszczaków 1 w Lubinie.

Celem zebrania jest przekazanie informacji o rozmiarach budownictwa mieszkaniowego, jak również jego nowego sposobu finansowania.

614-k

**RADA NADZORCZA I ZARZĄD
WIELOBRANŻOWEJ
SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚLNICZEJ**
w Lubinie

Z A T R U D N I

DYREKTORA SPÓŁDZIELNI

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe budowlane lub ekonomiczne,
 - staż pracy minimum 5 lat na stanowisku kierowniczym,
 - wiek do 45 lat.
- Do podania należy dołączyć:
- kwestionariusz osobowy i życiorys,
 - odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych,
 - opinię z ostatnich 5 lat pracy,
 - dokumenty stwierdzające wymagany staż pracy.
- Podanie wraz z dokumentami należy kierować pod adresem: Wielobranżowa Spółdzielnia Rzemieślnicza, ul. 1 Maja 6, 59-300 Lubin, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

615-k

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż sprzętu znajdującego się w następujących gospodarstwach:

- I. GOSPODARSTWO ROLNE LUDWIKOWO:
1. Ciągnik Ursus C-355, nr rej. LGB 061M, cena wywoławcza — 472 414 zł,
2. Kombajn zbożowy Bizon Z-050, nr ewidencyjny 546/594, cena wywoławcza — 1 641 352 zł;

oraz sprzęt po cenie złomu użytkowego: 1) koleszka, szt. 3, 2) plug 3-skibowy, szt. 1, 3) plugofrezarka, szt. 1, 4) plug 5-skibowy do T-150K, szt. 1;

- II. GOSPODARSTWO ROLNE JAKUSZÓW:
1. Samochód Syrena bosto, typ 105B, nr rej. LGA 237S, cena wywoławcza — 119 600 zł,
2. Ciągnik Ursus C-360, nr rej. LGA 956F, cena wywoławcza — 632 546 zł,
3. Ciągnik Ursus C-360, nr rej. LGD 433C, cena wywoławcza — 908 146 zł,
4. Ciągnik Ursus C-360, nr rej. LGA 289K, cena wywoławcza — 908 146 zł,
5. Ciągnik Ursus C-360, nr rej. LGA 249R, cena wywoławcza — 737 346 zł;

oraz sprzęt po cenie złomu użytkowego:

1. Przyczepa skrzyniowa, typ D-50, nr ewidencyjny 445/748, rok prod. 1977,
2. Przyczepa skrzyniowa, typ D-50, nr ewidencyjny 444/748, rok prod. 1977,
3. Młynek młotkowy z podnośnikiem kubelkowym, typ MM-5D, nr ewidencyjny 421/596, rok prod. 1975;

III. ZAKŁAD BUDOWLANO-TRANSPORTOWY w Legnicy, ul. Wielogórska 35:

1. Samochód do przewozu bydła Star 28, nr rej. LGA 487S, cena wywoławcza — 435 830 zł;

oraz sprzęt w cenie złomu użytkowego:

1. Dźwignik 4-kolumnowy, nr inw. 127/800, rok prod. 1975;

IV. GOSPODARSTWO ROLNE POŁOWICE:

1. Ładowacz Cyklop, typ T-214, nr ewid. 539/591, cena wywoławcza — 69 493 zł,
2. Siewnik zbożowy, typ SZU-36, nr ewid. 479/591, cena wywoławcza — 97 252 zł,
3. Ciągnik Ursus C-360, nr rej. LGA 150H, cena wywoławcza — 566 546 zł;

oraz sprzęt po cenie złomu użytkowego:

1. Przyczepa samobieżająca T-009, nr ewid. 472/748, zużycie 98 proc.,
2. Beczkowóz PT-28, nr ewid. 586/599,
3. Przyczepa D-47A, nr ewid. 336/748,
4. Przyczepa D-47A, nr ewid. 288/748;

V. PRZEMYSŁOWA FERMA TUCZU TRZODY CHLEWNEJ w Nowej Wsi Legnickiej — sprzęt po cenie złomu użytkowego:

1. Wózek akumulatorowy, typ ET-506.3, nr ewid. 2/762, rok prod. 1977,
2. Wózek akumulatorowy, typ EV-738.11, nr ewid. 39/762, rok prod. 1978,
3. Wózek akumulatorowy, typ ET-506.3, nr ewid. 1/761, rok prod. 1979,
4. Wózek akumulatorowy, typ 800 12×3 KT-285, nr ewid. 8/762, rok prod. 1979,
5. Silnik do samochodu Żuk, dolnozaworowy, szt. 1.

Przetarg odbędzie się 14 IV 1988 r. w świetlicy PGR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 199, o godz. 11.00. W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, o godz. 12.00 zostanie przeprowadzony II przetarg. Sprzęt można oglądać w dni robocze w godz. 9.00—13.00, w gospodarstwach, które zgłosiły sprzęt do przetargu. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej godzinę przed rozpoczęciem przetargu, w gospodarstwie, w którym znajduje się zgłoszony sprzęt.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielnie oraz rolnicy legitymujący się zaświadczeniem placenia podatku gruntowego.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Jednocześnie informujemy, że posiadamy do sprzedaży wybór części zamiennych do sprzętu rolniczego oraz samochodowego.

613-k



(z jajem)

Redaguje

Ryszard Adamów

Począ

Pan Marian Sowa z Głogowa w skierowanym do mnie liście (dość obszernym) pisze m. in.: „(...) W marcu zeszłego roku z okazji 42. rocznicy wyzwolenia Głogowa wysłałem do pana wiersz pt. „Zwycięzcy” — nie ukazał się w druku. W lipcu kolejny tekst (balladę) z okazji Święta Odrodzenia — też nie. W grudniu napisałem piękny wiersz o powstaniu Nowego Roku, o kojarzących się z nim nadziejach i oczekiwaniach — nie wydrukowaliście. Teraz załączam również dobry, a może nawet lepszy wiersz o Wielkanocy. Pewnie i ten nie ukaże się w dodatku literackim. Czy pan w ogóle nie obchodzi świąt?”

Otrzymuję wiele tego rodzaju listów; listów z pretensjami, że nigdy albo prawie nigdy, nie publikujemy utworów nawiązujących tematycznie do ważniejszych wydarzeń, rocznic, świąt (zarówno kościelnych, jak i świeckich) itp. Szczerze mówiąc, nie jestem zwolennikiem tzw. poezji okolicznościowej. Jednakże raz w roku (około Wielkiejnocy właśnie) mogę chyba postawić do kęta swoje upodobania (oraz uprzedzenia) i spełnić prośby — życzenia czytelników, co też z radością czynię. W niniejszym „Arkuszu” drukujemy więc wiersze (otrzymane ostatnio i w ciągu ostatnich 2-3 lat) związane z Wielkanocą. A zatem — smaczno!

listy

Topienie (s)kopanej

Na dobre rozkręciła się już ligowa karuzela, a znawcy przedmiotu i kibice toczą niekończące się spory na temat dnia dzisiejszego i przyszłości polskiego futbolu. W dyskusji można zaobserwować ostatnio dwie co najmniej różniące się od siebie opcje. Jedni starają się o prawdę krytykować patologiczne zjawiska w omawianej materii, ale czynią to zbyt delikatnie, a przez to mało skutecznie. Drugi zamiast żądań radykalnych zmian bronią odpowiedzialnych za katastrofalny stan naszego futbolu. Obronę szkoleniowców sprowadzić można do stwierdzenia, że skoro nie ma utalentowanych, wybierających się i chętnych do pracy zawodników, najbardziej fachowy trener nie jest w stanie zmontować poprawnie grającej drużyny. Teorię taką lansuje głównie telewizja. Zbyt często w TV pokazuje się ludzi kierujących pracą reprezentacji czy drużyn klubowych, których jedynym argumen-

tem jest głęboka wiara, że następnym razem będzie lepiej. Wiara w sukces to dużo, ale dla podbicia piłkarskiego globu nie wystarcza... Zdecydowana większość trenerów to niedouczeni dyletanci, smutni i sfrustrowani faceti, mający problemy z wypracowaniem odpowiedniej koncepcji gry i z narzuceniem jej drużynie. Gra się najczęściej tak, jak pozwala przeciwnik, a nie jak by chciała drużyna. Z uporem powtarzają tezę, że na naukę za późno. Otóż nie jest za późno. Uczyć się można w każdym wieku, bez względu na to, w której lidze i w jakiej reprezentacji kompromituje się zawodnik. Wystarczy wybrać się na dowolny stadion w godzinach treningów by przekonać się, jak niewiele trener ma do zaoferowania swoim podopiecznym. Cwiczenia siłowe, bieganie w kółko, gra w „dziada”, gimnastyka i kilkadziesiąt strzałów na bramkę. Żadnych nowych rozwiązań, żadnych prób ustalenia taktyki pod umiejętności piłkarzy, stworzenia nietuzinkowego oblicza zespołu. Odnosi się wrażenie, że fachowa literatura obca jest naszym trenerom. Trudno w takiej sytuacji spodziewać się sukcesów, trudno liczyć na to, że trener cieszyć się

będzie u zawodników autorytetem. Stąd między innymi częste konflikty pomiędzy piłkarzami i szkoleniowcami, stąd konieczność „życia na walcach” tych ostatnich. Ci, którzy z kolei bronią zawodników, jakby nie widzieli ich niedociągnięć, nie dostrzegali ich naganne wobec klubów, jakby nie rzuciła ich fatalna postawa obyczajowo-moralna piłkarzy i niczym nie uzasadnione cięgoty do gwiazdorstwa. Klub pukający do bram II ligi bez chwili zastanowienia spełnia żądania „gwiazdy” i załatwia M-ile. Klub wlokący się w ogonie ligi przez palce patrzy na swych najlepszych, którzy na balu sportowca po godzinności bytności ledwo stoją na nogach... Odnosi się wrażenie, że wystarczy, by jeden czy drugi showman z numerem na koszulce poprawnie przyjął piłkę, celnie podał ją do partnera lub strzelił kilka razy w tzw. światło bramki, by uznać go za nieprzeciętny talent i pisać o nim pochwalne strofy... Jeszcze inni bronią działaczy, szczególnie tych zajmujących eksponowane stanowiska we władzach centralnych. Od czasu do czasu kogoś się delikatnie skrytykuje, ale generalnie obowiązuje

zacieklą obrona nietykalnych promienotów. Tych, którzy atakują, potępiają, wytykają błędy i niedociągnięcia, krytykują złe decyzje i brak kompetencji działaczy jest niewiele. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta. Tacy bowiem skazują się na swoistą banicję z tego specyficznego światła. Nie uda im się „załapać” na atrakcyjne wyjazdy i przepadną profity. Lepiej widzieli są półprawdy, półśłówka i aluzje. Bezpieczniej. Efekt opisanych wyżej praktyk jest znany. To, co dzieje się dzisiaj na ligowych i innych boiskach, jest tragicznie smutne. Oglądać to mogą jedynie ci, którzy akurat nie mają nic lepszego do roboty; ci, którzy chcą się wreszcie szczerze pośmiać lub popłakać; ci, którzy z tego cyrku niechętnie żyją. Pozostali kibice siedzą w domach, czekając na interesującą transmisję z boisk europejskich. Oglądanie profesjonalistów dostarcza wiele satysfakcji z tej prostej przyczyny, że wiedzą oni, co to jest piłka nożna i co się z nią robi w różnych sytuacjach. Śmiało należałoby oceniać decyzje naczelników władz piłkarskich. Działacz

Dokończenie na str. 8

Urszula Sobiesiak

Zając niecnota

Siedzi zajączek przy drodze
i bardzo się dziwuje,
że tyle, tyle dzieci dokądś
maszeruje.
W rączkach mają koszyczki,
w koszyczkach pierniczki,
koło pierniczków pisanki
i zaraz przy nich baranki.
Nie wie zajączek niecnota,
że dziś jest Wielka Sobota,
że dziś się święci pisanki,
chrzan, baby, szynkę i
obwarzanki.

Maciej Sikora-Stroiński

Nostalgia

Gdzież dni, co przepadły?
Gdzież dni co minęły?
Gdzie młodość szalona?
Gdzie radość? Gdzie śpiewy?
Pamiętam, ma miła,
Rok trzydziesty ósmy,
Pamiętam w Wielkanoc
Twe gorące usta
Złoczyły się po raz pierwszy
Z ustami moimi.
Jakże błogo nam było!
Jakże tęskno za niemi!

Marian Sowa

Dzwony

Biją nad miastem dzwony,
biąją już długo one.
Radość zwiastują
zmartwychwstania,
niosą ludzkości głos
umiłowania.
Dzień dopełnienia głoszą
i chwały
Pana naszego, którego
złe moce ukrzyżowały,
jednak Mu rady nie dały.
Biją rytmicznie dzwony,
biąją już długo one.
Słā ludziom dobrā wieść.
Ku Jego chwale,
Na Jego cześć.

Barbara Kowal

Miasto w świątecznej szacie

Legnica, piękne me miasto
Spowite mgłami wiosennego
poranka
Z wieżami klującymi
piastowskie niebo
Dźwiękami dzwonów radosnych
Zwiastujących dzień
zmartwychwstania Pana
Legnica w świątecznej szacie

Krzysztof Mąka

Święta

Mama kopę jaj gotuje
Ciocia Fela stół szykuje
Tata łeb pod kranem trzyma
Wuj Ignacy ledwie kima
Okropnie ich suszy pall
Gdyż od dwóch dni świętowali
Tata w swym zakładzie pracy
Na melinie wuj Ignacy
W domu ździebko poprawił
I kaca się nabawił
Zaraz strzela sobie klina
I odmieni im się mina
Stół świąteczny zastawiony
Mięsa torty balerony
A pośrodku niczym wieże
Rząd butelek już się jeży
Żytnia czysta wyborowa
I dziadzia samogonowa

Maria Koper

Świąteczny stół

Stoi na stole bateria piwa,
A w każdej flaszcze
Płyn złoty piwa.
Będzie oliwa!

Przyjdzie pan Franio,
Postawi „czystą”.
Zajrzy pan Bolo
Z białą „bałtydką”.
I pan Jan wniesie
Trochę „paliwa”.
Będzie oliwa!

Dwa „belty” szurnie
Mańka cnotliwa.
Będzie oliwa!
Będzie oliwa!

Pan Staszek wpadnie
Z tą swoją nową,
Urozmaici stół „księżycową”.
Siedzia dorzuci,
Rzecz to możliwa.
Będzie zagrychał
Będzie oliwa!

Maria Zbrojek

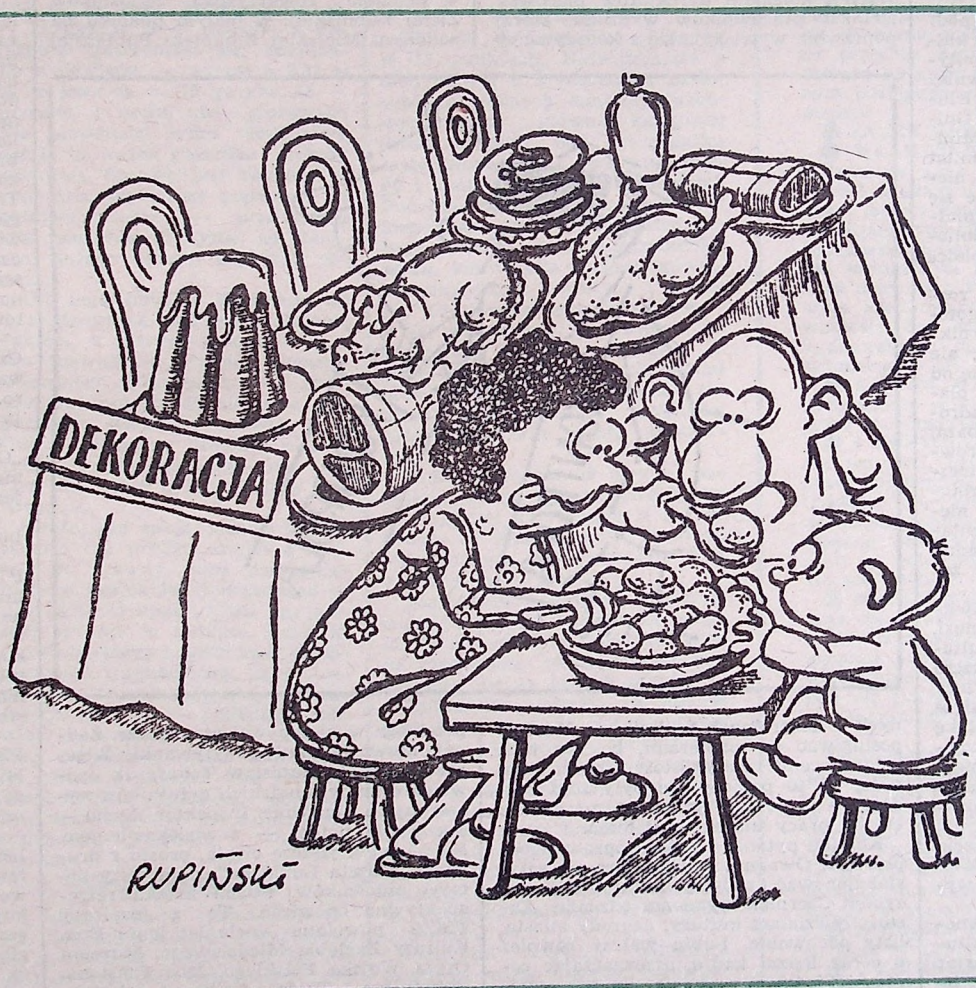
Wielkanoc 1987

jestestwo mego ducha
utonęło w czarnej
próżni przeznaczenia
stąpam niby ślepa ulicznica
zerwany i zwiędły
kwiat paproci
nie widzę ni ludzi
ni ciebie
ni barw
precz
nie chcę widzieć
nie chcę słyszeć
ma jażn rozdwojona
okrutnym toporem
przeznaczenia
idę
macam
me łono plonie
a wokół śpiewają
alleluja
z martwych nam wstał

Małgorzata Malatyńska

Ostatnia niedziela

Połączyła nas Palmowa Niedziela
Ta ostatnia jasna niedziela
Dusze nasze związała
Wzłem przeznaczenia
To miało być wieczne
Ta ostatnia niedziela
Serca nasze lgnęły
Przyciągane ku sobie
Potężnym magnesem uczucia
Przysięgaliśmy
Trwać
Być
Zawsze
Razem i na wieki
Dotrwalimy do Wielkiej Nocy
Do Wielkiej Niedzieli
Powiedziałeś
To była pomyłka
Wybacz
Wybaczyłam
I weszłam
W nie kończący się mrok



Podobno do ostatniej chwili nie wiadomo, gdzie i do kogo wybierają się kontrolerzy Inspekcji Terenowej. Działanie zaskoczenia to również element inspektorskiej taktyki. Dopiero na porannym spotkaniu w Urzędzie Miasta karty zostają odkryte. Tajemnica przestaje być tajemnicą, ale nie widać, by Ryszard Maraszek, prezydent Lubina czuł się zaskoczony. Sprawnie i zwięźle prezentuje stan lubińskiej kultury i sportu:

— Mamy dwa kina, Dolnośląską Fabrykę Instrumentów Lutniczych, którą trzeba „odbudować”, 17 placówek upowszechniania kultury, w których pracuje 80 sekcji i kół zainteresowań skupiających około 2 tysiące stałych uczestników, mamy jedną Miejską Bibliotekę Publiczną i 6 filii bibliotecznych, dwa kluby sportowe, dwa baseny, sztuczne lodowisko. Każdy mieszkaniec Lubina średnio trzy razy w roku uczestniczy w organizowanych na terenie miasta imprezach kulturalnych...

Na mapie lubińskiej kultury i sportu inspektorzy wybierają kilka punktów: Międzyzakładowy Dom Kultury „Górniki”, Miejską Bibliotekę Publiczną, księgarnię na osiedlu Mickiewicza, siedzibę Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej, Ośrodek Sportu i Rekreacji, MKS Zagłębie, Szkolny Klub Sportowy i klub turystyki w I Liceum Ogólnokształcącym, punkt informacji turystycznej w biurze PTTK, Wydział Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Urzędzie Miasta. Jest parę minut przed dziewiątą, 17 marca br.

Ruszamy

Pięciosobową grupą wyłonioną z zespołu ds. oświaty i wychowania, kultury i sztuki, kultury fizycznej i turystyki kieruje Józef Dołbienia. Są również Włodzimierz Barszczewski, Lubomir Kłukowski, Wiesław Sternicki i Jerzy Gulczyński. Kontrolerzy reprezentują Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Komitet ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej i niektóre instytucje centralne zajmujące się kulturą i sportem. Po mieście krąży plotka, że jest ktoś od kin i ktoś od bibliotek. Okazuje się, że tym razem w plotce tkwi sporo prawdy.

Kontrolerzy są wyczuleni i w lot rozszyfrują stan nadzwyczajnego pogotowia. W holu Domu Kultury „Górniki” pani porządkowa czyści odkurzacz, ale zaraz znika. Lustracja rozpoczyna się od rutynowej i żmudnej odpytywanki: plany i harmonogramy pracy, obsada kadrowa, ile sekcji i kół zainteresowań, baza, dzienniki zajęć... Teresa Górnik, kierowniczka domu kultury rozstrunowuje teczkę, rozpina skoroszyty, przedkłada protokoły, sprawozdania, postanowienia, niezbędne pisma i pisemka. W dokumentacji wszystko w porządku, tylko jedno drobne niedopatrzenie w dzienniku zajęć zespołu tanecznego.

W papierach zakładowa kultura kwitnie. Inspektor wierzy, bo wierzyć musi, że placówka zaspokaja potrzeby kulturalne górników i ich rodzin, zwłaszcza mieszkańców pobliskich hoteli. Górniczy śpiewają w chórze, grają w orkiestrę dętą, fotografują, uprawiają turystykę pieszą, lubią szachy i brydża, kolekcjonują monety. Zespoły i sekcje skupiają 560 stałych uczestników, w roku ubiegłym dom kultury zaofiarował środowisku 104 imprezy. Czy satysfakcjonują one pracowników i ich rodziny z pięciu opiekujących się placówką zakładów? Z dokumentów i ustnych zapewnień wynika, że tak.

Pięciu bogatych, górniczych mecenasów stać jedynie na wspólny dom kultury wsiadający w hotelowe piwnice, parter i jedną trzecią piętra. Jest szansa, by przejąć pozostałą część pierwszego piętra i to wszystko w najbliższych latach. Teresa Peter ocenia bazę placówki na dostateczny. Inspektor mówi, że nie jest tak źle. Z którą oceną identyfikują się mecenas, załogi Zakładów Górniczych „Lubin”, Zakładu Budowy Kopaliń, Zakładu Robót Górniczych, Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego, Zakładu Doświadczalnego KGHM?

Na piątkę?

Anna Ratus'a

Egzamin

w Wydziale Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta również wypadła pozytywnie. Wydział na co dzień współpracuje z dwoma komisjami Miejskiej Rady Narodowej. Wiceprezydent Piotr Czerniak i Krystyna Szóstak, kierowniczka wydziału, zapewniają, że radni stawiają gospodarzom miasta wysokie wymagania, domagają się by kulturę traktować priorytetowo, nie żałując też pieniędzy z nadwyżki budżetowej. Do wydziału nie wpłynęła ani jedna skarga dotycząca działalności placówek upowszechniania kultury, jedynie wiele wniosków postulujących rozszerzenie i wzbogacenie kulturalnej oferty.

W teczkach i skoroszytach na ogół porządek. Są miejskie programy rozwoju kultury i kultury fizycznej, plany i harmonogramy pracy, jest ewidencja placówek kultury i sportu, a nawet drobiazgowy spis urządzeń sportowo-rekreacyjnych. W dokumentach „widać” pracowitość miejskiego zespołu ds. imprez masowych i kolegium dyrektorów placówek, a także pracowników wydziału, którzy poprawnie wywiązują się z koordynacyj-

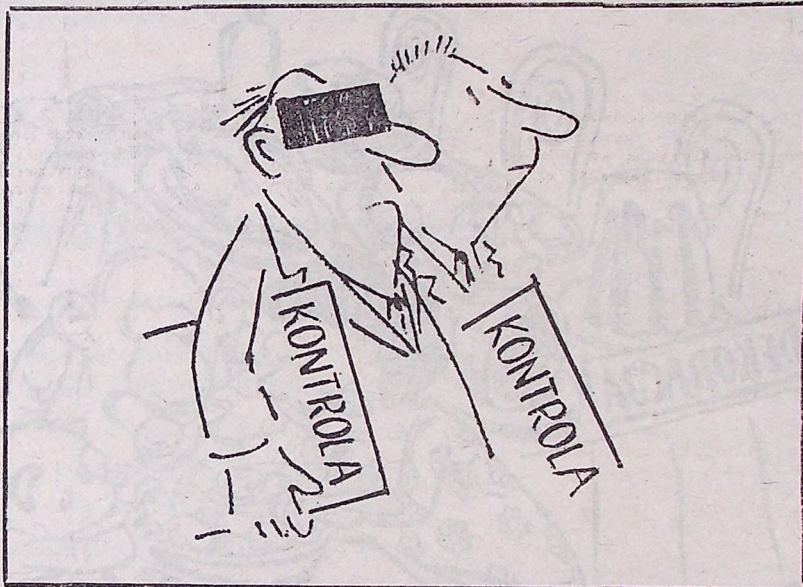
działcze placówki pracują w nie najciekawszych warunkach. Na „Przylesiu” jeden klub, na „Mickiewicza” — jeden, na „Polnym” — jeden, na „Ustroni” — jeden, na „Świerczewskiego” — jeden. Prawie wszystkie — w barakach!

— Po prostu w tę dziedzinę też trzeba zainwestować, dlatego myślimy o budowie nowego domu kultury w mieście — konkluduje wiceprezydent Czerniak.

Pytanie o niepełnosprawnych jakby zawiąza w próżnię. Z patologiami pracownicy kultury walczą i owszem. Problem wpisany jest w programy. Wszystkie zabytki Lubina odnotowane są w obowiązkowych rejestrach i ewidencjach. Miasto nie jest zbyt ciekawe pod względem turystycznym. Wypożyczalni sprzętu turystycznego sporo i dość dobrze wyposażone. Górniczy Lubin jest bogaty. Z obowiązkami nauki pływania w szkołach bywa różnie. Tylko dwa baseny kryte... Pytania i odpowiedzi.

Wizyta

w siedzibie Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej, w małym pokoiku na poddaszu Miejskiej Biblioteki Publicznej



nych i kontrolnych funkcji. — Musimy posługiwać się papierami, bo bez nich trudno ocenić rzeczywistość. Chodzi tylko o to, by te papiery nie były zbyt rozrzucone — komentuje jakby na marginesie swojej pracy inspektor Dołbienia.

Kolejne pytanie i znów poprawna odpowiedź. Owszem, miasto stara się satysfakcjonować działaczy kultury. Wiceprezydent Czerniak wymienia odznakę „Zasłużony działacz kultury, nagrody miasta, listy pochwalne. Lubin walczy również o coraz lepszą kadre, przeznaczając corocznie jedno mieszkanie dla pracowników placówek upowszechniania kultury. Niestety obraz kulturalnej bazy nie jest tak różowy. W osiemdziesięciotysięcznym mieście tylko Dom Kultury Zagłębia Miedziowego projektowano i budowano z przeznaczeniem na kulturę. Pozostałe placówki gniotą się w pomieszczeniach i budynkach adaptowanych z różnych skutkiem. Krystyna Szóstak przyznaje otwarcie, że w nowych osiedlach spół-

przebiega w nietypowej atmosferze. Zadnej nerwówki ani odpytywanki. Wiceprezes TMZL Stanisław Tokarczuk opowiada o pracy lubińskich miłośników wyczerpująco i barwnie. Inspektor słucha — jak powie potem — z zaciekawieniem. Na początek jeszcze ciepła, prosto z drukarni „Gazeta Lubuska”, najnowszy pomysł miłośników. Potem krótka retrospektywna opowieść. To z inspiracji TMZL powołano wiele lat temu Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, Muzeum Oręża Wojska Polskiego, Izbę Jonstona, Robotniczy Teatr Lalki i Aktora „Świercz”. To miłośnikom głównie należy zawdzięczać międzynarodowe i ogólnopolskie imprezy rozsławiające Lubin, jak: Biennale Małej Formy Graficznej im. M. Pruzi, Diaporamę Dolnośląską, Ogólnopolskie Spotkania z Literaturą Miłosną, a wcześniej Wiosnę Młodego Lubina. Towarzystwo wydało kilkadziesiąt książek, albumów, przewodników, zorganizowało wiele sesji naukowych

wzbogacających wiedzę o mieście i regionie...

Plany też są bogate. Stanisław Tokarczuk mówi o projektach związanych z powołaniem w Lubinie Centrum Miedzioty, Muzeum Ziemi Lubuskiej i Centrum Kultury „Wzgórze Zamkowe”, o nawiązaniu ściślejszej współpracy z pionierami miasta. Być może jedna ze szkół otrzyma ich imię. Być może w Lubinie, także dzięki miłośnikom, pojawi się jeżeli nie ogród to skwer botaniczny. — Zakłady i instytucje coraz częściej zabiegają o naszą odznakę „Zasłużony dla Ziemi Lubuskiej”. Niedawno ustanowiliśmy również własną nagrodę im. Księcia Ludwika I za szczególne osiągnięcia artystyczne — przekonuje wiceprezes Tokarczuk.

Podsumowanie

kilkugodzinnej inspekcji o godzinie 15.00 w Urzędzie Miasta. Przy stole zespół inspektorów w komplecie, pełnomocnicy wojewody, przedstawiciele władz miasta. Krótkie i zwięzłe wnioski:

— MKS Zagłębie. Na uwagę zasługuje szeroki udział młodzieży w sekcjach. Klub podpisał porozumienie z resortem oświaty, zapewniając sobie w ten sposób dopływ młodych zawodników. Spore dotacje z KGHM, ale i własne zyski, w ubiegłym roku 53 miliony.

— OSIR ma wyeksploatowaną bazę. Utrzymanie lodowiska znacznie przekracza wpływy. Szkolny klub sportowy i klub turystyki w I Liceum Ogólnokształcącym pracuje wzorowo, w każdym razie wzorowa jest dokumentacja.

— W Miejskiej Bibliotece Publicznej ład i porządek, estetyczny wystrój. Praca merytoryczna też bez zastrzeżeń, dobre kontakty ze szkołami i działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Gospodarskie myślenie: biblioteka uruchomiła interligatornię, która w pełni zaspokaja własne potrzeby. Zalecenia dotyczą bazy. Za ciasno, zaledwie 1000 metrów kwadratowych, a powinno być 3200. Trzeba myśleć perspektywnie. Po drugie — biblioteka kupuje za mało nowości, plasując się pod tym względem na ostatnim miejscu w województwie. Potrzeba więcej pieniędzy. Po trzecie — nowy samochód niezbędny do transportowania książek. To wszystko.

— Księgarnia przy ul. Mickiewicza. Czysto i porządkie, ale zimno, ponieważ nie grzeje kaloryfery. Klientów sporo. Obsada dwuetatowa, ale faktycznie pracuje jedna osoba.

— Międzyzakładowy Dom Kultury „Górniki”. Dokumentacja i działalność merytoryczna bez zastrzeżeń. Jedynie jedna uwaga do dzienników zajęć.

— Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej — bez zastrzeżeń.

— Punkt Informacji Turystycznej PTTK. Brakuje folderów, tylko plany miasta. W zakresie informacji turystycznej należy przeszkolić wszystkich pracowników, a nie tylko jedną osobę. Brakuje czytelnych tablic przy przelotowych ulicach miasta, wskazujących na istnienie punktu informacji turystycznej. Niestety, sporo pretensji.

— Wydział Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta dysponuje pełną informacją, ewidencją bazy, kadry, planami pracy. Tu wiedza, jak pracować.

— Przed wyjazdem w teren zakreśliłmy ogólny plan pracy, rezygnując celowo z niektórych dziedzin. Przede wszystkim interesuje nas problem zaspokojenia społecznych potrzeb. Dlatego czasem uczestniczymy w imprezach, oglądamy placówki, zwracamy uwagę na to, czy oferta rzeczywiście odpowiada na zainteresowanie środowiska. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że jeden dzień w mieście może być mylący... — mówi Józef Dołbienia.

— Na jakim stopniu zasłużyli więc kultura i sport w Lubinie?

— Piątkowicz z reguły wyróżniają się nie tylko w kraju, ale i w skali międzynarodowej.

Przy stole konsternacja.

listy

Topienie (s)kopanej

(Dokończenie ze str. 7)

porozrowane, błędne powinny być ostro krytykowane, a ich pomysłodawcy rozliczeni. Obrzązają się bossowie? Trudno. Nie oni jedni będą w naszym kraju obrażeni. Uzdrowienie pilkarskiego nieszczęścia od weryfikacji kadr zasiadających w tzw. centrali. Wszystkich dyktantów, karierowiczów, podejrzane indywidua i tych, którzy dostali się tam w nagrodę, bo nie sprawdzili się w innych dziedzinach, należy od zaraz przegonić. Jeżeli jednak pozostaniemy przy dzisiejszej

szej strukturze, błędy i poronione koncepcje będą się mnożyć. Walkę o moralną kondycję polskiej piłki nożnej należy rozpocząć od dziś. Każdy dzień zwłoki, to kolejny krok ku przepaści...

DARIUSZ RUPENTAL
Legnica

Od redakcji

Bylibyśmy wdzięczni, gdyby list czytelnika z Legnicy spotkał się z odzewem innych kibiców, jak i ludzi zawodowo związanych z pilkarsstwem.

Zmienić godziny przejazdów

Jako mieszkańiec Głogowa pragnę zwrócić się do Szanownej Redakcji o

poruszenie na łamach naszego regionalnego pisma następującej sprawy: Otóż 70-tysięczne miasto Głogów po godz. 9. nie ma żadnego bezpośredniego połączenia autobusowego ani kolejowego z południowo-zachodnią częścią Dolnego Śląska, tj. rejonem Bolesławca, Lubania czy Zgorzelca. Są tylko rano 3 autobusy, tj. o 7.20 i 9 (Głogów — Zgorzelec) i o 8 (przelotowy z Leszna do Jeleniej Góry przez Bolesławiec). Bardzo przydałby się chociaż jeden kurs w godzinach popołudniowych, np. o godz. 15, z Głogowa do Zgorzelca czy Lubania, lub przynajmniej na skróconej trasie do Bolesławca. Gdyby okazało się, że Oddziałowi PKS w Głogowie brakuje taboru czy kierowców, to proponuję, aby kurs z godz. 9 przesunąć na godzinę popołudniową, tak, aby po go-

dzinach pracy można było jechać w tym kierunku bezpośrednio z Głogowa. Ponadto stwierdziłem, że także Lubin nie ma w godzinach popołudniowych połączenia ze Zgorzelcem czy Lubaniem — jest tylko kurs do Bolesławca o 16.40 i 19. Skierowanie autobusu z Głogowa przez Lubin do Bolesławca i dalej do Lubania czy Zgorzelca byłoby korzystne dla podróżnych. Często jeżdżę w tym kierunku przesiadając się w Legnicy na pociąg, co wydłuża czas podróży i zwiększa koszty przejazdu.

Z poważaniem

J. S. ZIELIŃSKI
Głogów

OD RED.: Liczymy na to, że PKS w Głogowie rozważy propozycję Czytelnika. Nam wydaje się ona przemyślana i rozsądna.

Nad wyraz niesforni?

Anna Borska

Zawiadomienie o podwyżce czynszu wręczono każdemu z ponad 7200 lokatorów osiedla Przylesie w Lubinie w ostatnich dniach września ubiegłego roku. Niewiele było jednak zaskoczonych. Dokładnie od tygodnia na osiedlu szumiało: Spółdzielnia chce pokryć swoją niegospodarność naszymi pieniędzmi! Spółdzielnia chce się wzbogacić naszym kosztem! Za tymi hasłami wstydziły się obliczenia poczynione prawie we wszystkich domach. Nie było przecież trudno policzyć, że nowe opłaty zabierały z jednostkowego rodzinnego budżetu (tylko?) aż? średnio kilkadziesiąt złotych, ale w sumie dawały spółdzielni comiesięczny kilkumilionowy zastrzyk. Owe miliony, w zestawieniu z codzienną niemożnością i bylejakością spółdzielni w załatwianiu lokatorskich spraw, aż zgryziały ludziom w uszach. Postanowiono: tym razem się nie damy!

Forsowanie podwyżki zaczęło się jeszcze w czerwcu. Zwołano wówczas walne zebranie przedstawicieli członków spółdzielni, którego jedynym punktem była propozycja uchwały o podwyżce czynszu. Zarząd spółdzielni był na tyle pewny swego, że przygotowane już nawet druki zawiadamiające o tej podwyżce z dniem 1 lipca. Niezaakceptowanie więc owego pomysłu przez zebranych było prawdziwym zaskoczeniem.

W myśl jednak zasady „co się odwróci, to nie uciecze”, ponownie przystąpiono do podwyżkowej kampanii we wrześniu (dokładnie czternastego), kiedy to na zebraniu członkowskim postanowiono skonstataować z mieszkańcami niepopularną propozycję.

Nawet przy maksimum dobrej woli trudno powiedzieć, że konsultacje te wypadły pomyślnie dla projektodawcy. Dyskusja była bowiem krytyczna, a na światło dzienne wyciągano sprawy, których nie lubi żadne kierownictwo gremium, bez względu na szerokość geograficzną i przekonania. Mówiono więc m. in. o tym, że pod psem jest i wykonawstwo, i organizacja robót konserwacyjnych i remontowych, że spowodowane bylejakością napraw awarie zagrażają życie, że niezrozumiała jest rozrzućność spółdzielni w niektórych przypadkach (niby dlaczego wyplacono głównej księgowej nagrodę w wysokości aż 40 tysięcy za sporządzenie bilansu za 1986 rok?). Zarzucano też Radzie Nadzorczej, że zupełnie nie czuwa nad pracą zarządu i tak na dobrą sprawę, przydałoby się, aby „Przylesie” zlustrowane zostało dokładnie przez Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego.

Kiedy padł ten ostatni wniosek, tak się dziwnie złożyło, że nikt z członków rady czy zarządu nie pośpieszył z wyjaśnieniem, że takowa lustracja niedawno była przeprowadzona i że zakończyła się w maju. Można tylko domyślać się przyczyn milczenia. Powiadomienie o kontroli łączyłoby się przecież z koniecznością choćby pobieżnego poinformowania o pokontrolnych wnioskach, które — niestety — chłubi spółdzielnia nie przyniosła. Zresztą ten brak rzetelnej informacji widoczny był także w analizie ekonomicznej, mającej uzasadnić konieczność podwyżki czynszu, ale w żaden sposób nie obrazującej wykonania zadań rzeczowych oraz poniesionych przez spółdzielnię kosztów i nakładów w I półroczu 1987.

W sumie konsultacje spaliły na panewce, ale jak wykazała najbliższa przyszłość, były one wyłącznie modną formalnością, bo opinii mieszkańców nikt nie miał zamiaru brać pod uwagę.

Ostateczna decyzja miała zapadnąć 22 września na nadzwyczajnym

walnym zebraniu delegatów, którzy wysłuchali propozycji i apelu prezesa zarządu, który prosił o „rozwagę i powściągliwość do tematu podwyżek” i zapowiedział, że w przypadku ich niezaakceptowania, „spółdzielnia będzie się musiała ograniczyć tylko do usuwania awarii, a zaprzestanie jakichkolwiek remontów”. Jeden z delegatów zażądał wówczas, aby przed przystąpieniem do głosowania odczytano protokół zakończony w maju lustracji. — Niestety — przewodniczący Komisji Rewizyjnej rozłożył wówczas bezradnie ręce: — Do dnia dzisiejszego lustrator nie doręczył protokołu...

Na sali rozległ się szmer zdziwienia i niewiary. Ale informację tę potwierdził przewodniczący Rady Nadzorczej. Czy można było nie wierzyć?

Przystąpiono do głosowania nad poszczególnymi składnikami podwyżki. Eksploatacja zasobów mieszkaniowych — wzrost opłaty o 4,50 zł za metr kwadratowy: za — 25 głosów, 8 — przeciw, 2 delegatów wstrzymało się. Eksploatacja dźwign — wzrost o 3,02 zł za m kw.: za — 19 głosów, 15 — przeciw, 1 osoba nie głosowała. Nie przechodzi tylko 40-złotowa opłata za każde gniazdko anteny zbiorczej. Sprawa jest bowiem ewidentna. Wystarczy popatrzeć na balkony osiedla — praktycznie nikt nie chce korzystać ze zbiorczej anteny dającej kapryśny obraz...

Od tego dnia, a dokładnie od 1 października, podwyżka staje się faktem, z którym jednak — mimo prawidłowo przebiegu przeprowadzonego głosowania — spółdzielnia społeczność nie chce się pogodzić. Niektórzy mówią: — Gdyby odczytano protokół pokontrolny, gdyby nadszedł on na czas, nie takie byłyby koleje głosowania...

Uparci nie znają jednak granic. Bardzo też szybko znajdują do siebie do prawdy, czyli do ugrzniętego protokołu. Sporządzono go dokładnie 24 lipca i kilka dni później był już w Lubinie. Czyli 22 września, kiedy zapewniono przedstawicieli mieszkańców, iż zalecenia polustracyjne jeszcze nie nadeszły, było to — delikatnie mówiąc — mijanie się z prawdą. Przy odrobinie dobrej woli można jednak zrozumieć ową niechęć. Kontrolerskie czynności, obejmujące zaledwie wyznaczenie działalności spółdzielni „Przylesie” obnażyły bowiem

Niegospodarność

i wręcz rażące nieprawidłowości. Oto na przykład stwierdzono, że spółdzielnia zawiązała o 858 tys. złotych wartość wykonanych robót przy budowie 17 domków jednorodzinnych (przy ul. Wrzosowej). Zawyżono również narzuty z tytułu generalnego wykonawstwa. Do części prac zastosowano narzut zysku, naruszając tym samym artykuł 208 prawa spółdzielczego. Przy niektórych zadaniach inwestycyjnych zysk do robocizny liczone... podwójnie.

Lustrator wykrył też nieprawidłowości przy zasiedlaniu wybudowanych domków. Przykładowo obowiązujący 30-dniowy termin zasiedlenia w niektórych przypadkach przeciągał się aż do roku. Spółdzielnia nie podjęła też żadnych windykacji zaległych opłat czynszowych, rat spłaty kredytu bankowego oraz wkładów budowlanych od lokatorów tychże domków.

Lustrator CZSBM, który zresztą przebywał w Lubinie na wyrażne prośby mieszkańców „Przylesia”, przypatrzył się także sprawie odgrzybiania mieszkań. Stwierdził, że prace te powierzone prywatnemu wykonawcy, którego kwalifikacje pozostawiały co najmniej wiele do życzenia. Kiedy okazało się, że robota jest

spartolona, przymknięto oczy przy odbiorze. Prawdę mówiąc, nic innego nie zostało, skoro wynagrodzenie za tę prawdziwą fuchę wyplacono grubo przed jej zakończeniem (a co dopiero odbiorem) robót.

W protokole polustracyjnym wymieniono także przykład mieszkanca, w którym remont prowadzono tak opieszale, że trwał aż dziewięć miesięcy, a za czas ten nikt oczywiście czynszu nie płacił...

Szczególnie nagannie ocenili lustrator gospodarkę materiałową, w której obowiązywało najprawdziwsze sobiepaństwo. Widać wydawano z magazynu co chciano i ile chciano, skoro wydane ilości zupełnie nie współbrzmiały z ilością i zawartością roboczych zleceń. Znaczna część tych zleceń to dokumenty fikcyjne, umożliwiające sprzedaż materiałów budowlanych poza oficjalnym, spółdzielczym obiegiem.

Epilog

Wnioski polustracyjne ujęte są w 13 punktach. Najważniejsze z nich mówią o konieczności zastosowania karnych sankcji służbowych wobec głównej księgowej (brak nadzoru nad gospodarką materiałową, brak systemu obiegu i kontroli obiegu dokumentów). Podobne sankcje winny spotkać inspektora nadzoru odpowiedzialnego za odbiór robót odgrzybienowych, kierownika magazynu, kierownika działu inwestycji i nadzoru, kierownika sekcji rozliczeń.

Na zakończenie kierownik inspektoratu lustracji zaznacza: „Z niniejszym pismem i zaleceniami prosimy zapoznać najbliższe zebranie przedstawicieli członków spółdzielni oraz Radę Nadzorczą...”

Rada Nadzorcza od chwili nadejścia owego pisma zbierała się co najmniej dwukrotnie, a już na pewno 25 sierpnia i 3 września, ale tematem jej rozważań były zupełnie inne sprawy.

„Najbliższe zebranie” przedstawicieli członków spółdzielni odbyło się 22 września i właśnie wtedy zapewniono zebranych, że losy lustracji nie są jeszcze znane...

Spółdzielnia uważa, że jest w porządku, bowiem podejmowanie uchwały związanej z polustracyjną oceną należy do zwyczajnego walnego zgromadzenia, a nie nadzwyczajnego. Tym samym sprawy poruszonej przez lustratora niegospodarności mogą poczekać do czasu zwołania zgromadzenia zwyczajnego, kiedy to „będą określone kierunki dalszej działalności spółdzielni”.

Podwyżki czynszu natomiast czasu nie miały, dlatego rozpatrzone je nadzwyczajnie...

Członkowie spółdzielni mają jednak zupełnie inne zdanie. Skrzyknęli się w kilkunastu i mając za sobą społeczne poparcie, wystąpili z pozwem do Sądu Rejonowego w Lubinie o uchylenie uchwały, mocą której podwyższono czynsz.

Najpierw spółdzielnia musi udowodnić, że rzetelnie gospodaruje wspólnym majątkiem i mimo tej rzetelności, ma kłopoty finansowe. Nie chcemy i nie będziemy natomiast pokrywać czyjejś niegospodarności — twierdzą w imieniu wszystkich autorzy pozwu.

Spółdzielnia uważa, że „powództwo jest bezzasadne i powinno być oddalone...”

W historii wydziału cywilnego lubińskiego sądu jest to pierwsza tego rodzaju sprawa... Bez względu na jej wynik, jedno jest pewne: minęły czasy bezkarnego szafowania społecznymi środkami. Dzisiaj, choć tak bardzo przecież spada wartość każdej złotówki, ogląda się ją podwójnie dokładnie. Zwłaszcza, jeśli podejrzuje się, że kryją się za nią nieuczciwe intencje...

Sąd skazał...

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy zostali skazani:

● **STANISŁAW ŁYSAKOWSKI** (s. Ignacego) na karę 6 lat pozbawienia wolności, 350.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 4 lat, konfiskatę mienia w całości na rzecz Skarbu Państwa za zagarnięcie mienia o wartości 744.800 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego w Świebodzinie zajeżdźnia w Legnicy, a ponadto za niedopełnienie obowiązków magazyniera w powyższym przedsiębiorstwie i spowodowanie niedoboru oleju napędowego i innych materiałów o wartości 1.297.333 zł został skazany na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd wymierzył Stanisławowi Łysakowskiemu karę łączną 7 lat pozbawienia wolności;

● **JERZY KAZIMIERZ GERSCHMANN** (s. Egon) na 4 lata pozbawienia wolności i 200.000 zł grzywny, za przywłaszczenie oleju napędowego i etyliny o wartości 557.200 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Rolniczego w Świebodzinie zajeżdźnia w Legnicy;

● **GRZEGORZ PIŚKOROWSKI** (s. Szczepana) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za przywłaszczenie oleju napędowego o wartości 166.400 złotych z tym, że kara pozbawienia wolności została złagodzona do 1 roku na mocy ustawy z 17 lipca 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw;

● **TADEUSZ FEDORCZUK** (s. Jana) na 1 rok pozbawienia wolności i 250.000 zł grzywny za nabycie oleju napędowego o wartości 166.400 zł ze świadomością, że mienie zostało uzyskane poprzez czyn zabroniony prawnie. Kara pozbawienia wolności została darowana na mocy ustawy z 17 lipca 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw;

● **JACEK KRZYSZTOF EMILIAŃCZYK** oraz **WŁADYSŁAW CZESŁAW SYGNOWSKI** zostali skazani na kary pozbawienia wolności po 5 lat, po 100.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 5 lat i konfiskatę mienia w całości za dokonanie napadu rabunkowego. Ponadto Władysław Czesław Sygnowski został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności za posiadanie bez zezwolenia amunicji, a za ucieczkę z Prokuratury Rejonowej po tymczasowym aresztowaniu na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł wobec Władysława Czesława Sygnowskiego łączną karę pozbawienia wolności w wymiarze 5 lat;

● **LESZEK GNIEWOSZ** został skazany na 10 lat pozbawienia wolności, 200.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 5 lat;

● **KRZYSZTOF GRACZYK** na 11 lat pozbawienia wolności, 200.000 tys. zł grzywny i pozbawienie praw publicznych na okres 5 lat — obydwaj za to, że działając wspólnie i w porozumieniu doprowadzili do stanu bezbronności H. B. (biciem po głowie, szarpaniem za włosy i kaleczeniem żyłką), a następnie zabrali w celu przywłaszczenia przedmioty o łącznej wartości 120.000 zł;

● **MAREK WIESŁAW WOJNAROWSKI** został skazany na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 420.000 zł grzywny i zakaz zajmowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych na okres 3 lat — za przywłaszczenie mienia społecznego o wartości nie mniejszej niż 419.000 zł na szkodę Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

● **JANUSZ MULK** (s. Jana, ur. 22.06.1962 r., zam. w Legnicy przy Jaworzyńskiej 42/1) na karę 2 lat pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa, a ponadto orzeczono nadzór ochronny na okres 4 lat za usiłowanie (w warunkach powrotu do przestępstwa) dokonania kradzieży z włamaniem;

● **ANDRZEJ KAMIŃSKI** (s. Jerzego, ur. 20.05.1960 r., zam. w Legnicy przy Świerczewskiego 73/9)

● **ZBIGNIEW BOJANOWSKI** (s. Stanisława, ur. 28.04.1961 r., zam. w Legnicy przy Leńskiego 8/1) na kary po 1 roku pozbawienia wolności i po 50.000 zł grzywny oraz konfiskatę całości mienia — za włamanie do sklepu nr 120 w Legnicy;

● **JERZY WYRWIŃSKI** (s. Edmunda, ur. 28.04.1946 r., zam. w Szczedrzykowicach nr 34/5) na karę łączną 4 lat pozbawienia wolności za spowodowanie w stanie nietrzeźwości wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym. Ponadto orzeczono wobec skazanego zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 5 lat;

● **JACEK CYGAN** (s. Stanisława, ur. 18.12.1955 r., zam. w Legnicy przy Mickiewicza 29/3) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny za to, że w czerwcu 1987 r. w autobusie komunikacji miejskiej skradł z torebki Zuzanny Z. pieniądze w kwocie 13.650 zł;

● **KAZIMIERZ DANIELIK** (s. Jana, ur. 4.03.1950 r., zam. w Legnicy przy Drukarzkiej 5/5) na karę 3 lat pozbawienia wolności, 80.000 zł grzywny i konfiskatę całości mienia za to, że w okresie od 20—22.10.1986 r. w Legnicy dokonał trzech włamań do sklepów zabierając towary o łącznej wartości 54.300 zł;

● **GRZEGORZ KAJDER** (s. Tadeusza, ur. 15.03.1969 r., zam. w Legnicy przy Towarowej 50/1);

● **KRZYSZTOF ORSZULAK** (s. Andrzeja, ur. 27.04.1969 r., zam. w Legnicy przy Rewolucji Październikowej 22/1)

● **SLAWOMIR STERYNOWICZ** (s. Leona, ur. 31.07.1961 r., zam. w Legnicy przy Oświęcimskiej 2/8) na kary po 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, po 60.000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia oraz

(Dokończenie na str. 16)

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO**

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

1. KIEROWNIKA ROBÓT SANITAR-
NYCH (z uprawnieniami budowlany-
mi) wymagane wykształcenie wyższe
lub średnie techniczne.
2. SPAWACZY w wydziale produkcji
podstawowej.

Wynagrodzenie przewidziane uchwałą nr 60/82 RM
(z późniejszą korektą stawek) wg Układu Zbiorowego
Pracy dla Budownictwa, z przestrzeganiem szczegól-
nych uprawnień wynikających z Karty Pracownika
Budownictwa.

Bliższych informacji o warunkach pracy i płacy u-
dziela dział ds. pracowniczych w siedzibie przedsię-
biorstwa przy ul. Jaworzyńskiej 261, telefon 210-51,
wewn. 216 lub 224.

456-k

CUKROWNIA „JAWOR”

w Jaworze, ul. Starojaworska 104,
woj. Legnica

**PILNIE POSZUKUJE
KANDYDATA**

na stanowisko

— SPECJALISTY ds. INWESTYCJI.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, upraw-
nienia budowlane, doświadczenie.

— KIEROWNIKA

DZIAŁU ENERGETYCZNEGO.

Kandydat ambitny, dynamiczny i operatywny może
liczyć na:

- mieszkanie rodzinne w budynku zakładowym,
- wysokie wynagrodzenie

Oferty należy składać w dziale kadr.

460-k

**Poznańskie Przedsiębiorstwo
Robót Drogowych
Oddział Budowy Dróg**

w Lubinie, ul. Chocianowska 20

Z A T R U D N I :

**▲ KIEROWNIKA BUDOWY;
▲ MAJSTRÓW DROGOWYCH.**

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie (z 5-letnią praktyką).
Praca odbywa się w systemie jednoczesnym.

ZAPEWNIAM SIĘ:

- wynagrodzenie zgodne z porozumieniem w sprawie zakładowego systemu wyna-
gradzania oraz szeroki zakres świadczeń socjalnych,
- możliwość wyjazdu do prac eksportowych w Libii lub Iraku,
- zakwaterowanie w hotelu pracowniczym,
- pracownikom zabezpiecza się mieszkanie spółdzielcze w IV kwartale br.

Zgłoszenia przyjmuje OBD Lubin, telefon 44-34-95 lub 44-19-65, Dział Kadr.

465-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Złotoryi

OGŁASZA PRZETARG

NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót jak niżej:

1. Wykonanie dróg dojazdowych i alejek
spacerowych na posesji szpitala,
2. Przegląd i naprawa oświetlenia posesji
szpitala,
3. Remont instalacji wentylacyjno-klima-
tyzacyjnej budynku szpitala.

Wartość orientacyjna wyżej wymienionych prac wy-
nosi około 11 mln zł.

Oferty wraz z kalkulacją indywidualną z uwzględnie-
niem wszystkich składników, należy składać pod ad-
resem ZOZ w terminie 14 dni od daty ukazania się
ogłoszenia

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od daty
ukazania się ogłoszenia w prasie, w świetlicy tutej-
szego ZOZ o godz. 12.00 (szczegółowych informacji
udziela Sekcja Techniczna, telefon 807-809, wewn.
203).

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wy-
boru ofert oraz uznania, że przetarg nie dał rezultatu,
bez podania przyczyny.

515-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Jaworze

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót elektrycznych w bu-
dynku Szpitala Oddziału Dziecięcego przy
ul. Struga 30 w Jaworze.

Zakres prac: wymiana instalacji elektrycz-
nej w budynku, wykonanie rozdzielni we-
wnętrznej.

Wartość kosztorysowa robót: ca 20,0 mln
złotych.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa
państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Oferty należy składać pod adresem: Zespół
Opieki Zdrowotnej w Jaworze, 59-400, ul. A.
Radzieckiej 10.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w budynku
Dyrekcji ZOZ w Jaworze przy ul. Armii Ra-
dzieckiej 10, III p., pok. 311 o godz. 10 w 7
dniu, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia w
prasie.

Nie zapewniamy materiałów.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub
unieważnienie przetargu bez podania przyczy-
ny.

466-k

**Państwowe
Gospodarstwo
Rolne**

w Pęclawiu,
67-221 Białoleka,
woj. legnickie

**SPRZEDA
lub
WYDZIERŻAWI**

**8 SZTUK
CIEŁETNIKÓW**

konstrukcji drewnianej
(baraki) o ogólnej po-
wierzchni użytkowej 500
m kw. w miejscowości
Wierzchownia.

461-k

**WOJEWÓDZKI ZAKŁAD TRANSPORTU MLECZARSKIEGO
w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22a**

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w 1988 roku niżej wymienionych prac:

1. ROBOTY BUDOWLANE WZTM LEGNICA

- a) budowa pomieszczeń techniczno-administracyjnych —
wartość robót w 1988 r. około 3.700 tys. zł,
- b) remont instalacji c.o. — wartość robót około 1.400 tys. zł.

Informacje dotyczące wykonania w dziale inwestycji i remontów.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywat-
ne.

Przystępujący do przetargu winni składać oferty w sekretariacie zakładu oraz
wplacić wadium w wysokości 1 procenta od podanej wartości robót, najpóźniej
w dniu rozpoczęcia przetargu do godz. 9 w kasie zakładu.

W ofercie prosimy podać wysokość 1 roboczogodziny brutto, oferowane materia-
ły.
Postępowanie przetargowe odbywać się będzie w siedzibie dyrekcji dnia 14.04.
1988 r. o godz. 10.

2. SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW:

- a) Star 28, furgon, nr inw. 125, nr rejestracyjny LGE 273B, rok
produkcji 1977, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 533.250 zł.
- b) Ifa W-50-L/S — ciągnik siodłowy, nr inw. 138, nr rejestracyj-
ny LGA 915N, rok produkcji 1976, zużycie 40 proc., cena wy-
woławcza 648.000 zł.
- c) Zuk A-11M — skrzyniowy zwykły, nr inw. 137, nr rej. LGA
798D, rok produkcji 1973, zużycie 60 proc., cena wywoławcza
432.000 zł.
- d) Star 29, bez nadwozia, nr inw. 16, nr rejestracyjny LGA 849K,
rok produkcji 1977, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 487.250
złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 15.04.1988 r. o godz. 10 w siedzibie dyrekcji.
Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu:

- poz. a — WZTM O/II Grębocice, zlokalizowany na terenie Okręgowej Spół-
dzielni Mleczarskiej w Grębocicach,
- poz. b, c, d — WZTM Legnica, ul. Marchlewskiego 22a.

Przystępujący do przetargu winni wplacić wadium w wysokości 10 procent ce-
ny wywoławczej w kasie zakładu, najpóźniej do godz. 9 w dniu rozpoczęcia
przetargu.
Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta w części 1 oraz unieważnienia prze-
targu bez podania przyczyny.

607-k

Fortuna po niemiecku

Zbigniew Jakubowski

Do sportu Jacek trafił stosunkowo późno, bo dopiero po skończeniu ósmej klasy. Grając w drużynie juniorów wstawił się nie lada wyczynem. Młodzi piłkarze zdobyli mistrza podokręgu, ale znacznie ciekawszy jest stosunek bramek: 160:0. W bramce stał właśnie Jacek...

Występy na szerszych niż podokręgowych wodach nie przyniosły sukcesów — porażki z Górnikiem Zabrze i ŁKS, zaledwie jeden remis z późniejszym triumfatorzem — juniorami opolskiej Odry. Sukcesów zespołowych nie było, ale kilka nazwisk z tego klubu znalazło się w notkach działaczy i trenerów możliwych ligowców. Jacek szybko awansował do pierwszego składu, a warto też wspomnieć, że był podporą drużyny siatkarzy, co jak twierdził sam zainteresowany było niezłą formą przygotowań do piłkarskiego sezonu. Zaraz po maturze pod dom rodziny zjechał meblowóz z gdańską rejestracją. Był to widomy znak, że drugoligowy „Stoczniowiec” potrzebuje dobrego bramkarza. Gdańskim targiem ustalono, że Jacek dostanie 50 patyków, a klub tylko dwadzieścia. Spodziewając się ironicznych uwag, uprzedzę, że owe kwoty dotyczyły roku 1977...

★

Fragment listu piłkarza do kraju:

(...) Po prostu zostałem na Zachodzie (tymczasowo) ze względów osobistych. Można nawet powiedzieć rodzinnych. Istotną rzeczą było dla mnie to, że mogłem dalej grać w piłkę, rozwijając swoje umiejętności, mieć kontakt ze sportem, który tak kocham. Na początku wyśladowałem w jednym z najstarszych klubów Bundesligi — Fortunie Duesseldorf. Oczywiście w myśl przepisów PZPN otrzymałem roczną dyskwalifikację (skrótową następnie do 6 miesięcy) jako karę za samowolne pozostanie za granicami kraju. Tak oto pozostało mi tylko trenować bez jakiegokolwiek możliwości gry... Trenowałem mając nadzieję, że niedługo stanę między słupkami bramki. W tym czasie gwiazdą pierwszej wielkości w niemieckim klubie był bramkarz Wolfgang Kleff. Miałem możliwość podglądania go na co dzień. Była to dla mnie lekcja poglądowa. Lczyłem, że zajmę miejsca Kleffa, gdyż on odchodził do innego klubu, ale... Dano mi do zrozumienia, że jeszcze nie nadszedł mój czas na grę. Byłem zalamany, rola rezerwowego zupełnie mi nie odpowiadała... Zadzwoń do mnie z Wiednią trener Antoni Brzeźniak z konkretną ofertą grania w pierwszoligowym klubie Wiener Sportclub. Zgodziłem się natychmiast i po dwóch treningach podpisano ze mną kontrakt. Za dwa dni miałem rozegrać swój pierwszy mecz przeciwko zespołowi Sainlet-Veit, który miał w swoich szeregach Sobiesiaka i Kwiatkowskiego czyli byłych piłkarzy Śląska Wrocław, Masztalera i Fuhla. Wygrałismy 5:1. Początek był niezły (...).

★

Widać jednak, że Jacka morze nie nęciło, gdyż wytrzymał zaledwie kilka miesięcy i powrócił w rodzinne strony, a konkretnie do wrocławskiego Górnika pod skrzydła trenera Stanisława Świerka, znanego z tego, że za kołnierza nie wylewał. W przypływie szczerości trener wyznał Jackowi, że najpóźniej za pół roku będzie pierwszym bramkarzem w klubie. Jeśli jeszcze dziesiętnastoletni chłopak miał jakieś wątpliwości to ostatecznie ulotniły się one w momencie inkasowania 25 tysięcy za złożenie podpisu pod „górnica” listą plac, gdzie przy nazwisku zapisano — „górnik dolowy”, widniała cyfra 15 000. Nowy klub załatwił mu zaoczne studiowanie na wrocławskiej AWF. Mając perspektywę szybkiego awansu sportowego i takie pieniądze można żyć...

Każdy miłośnik musi się wkupić w łaski starszych kolegów. Od tego zależy, czy zagra w pierwszej drużynie, czy

też nie. A Jacek chciał być solidnym kumplem, co to po obiadku nie wsadza nosa w książki, lecz korzysta z uroków życia.

— Czy ja wiem, czy tej gorzały było aż tyle? — wspomina były gracz Górnika, kolega Jacka. — Ot, była okazja, to się szło na solidny obiadzik, do tego 2—3 setki dla lepszego trawienia. Owszem, jak Jacek przyszedł do nas, to coś tam postawił, ale nie przypominam sobie, by było tego w nadmiarze...

Chyba jednak było w nadmiarze, gdyż bywały „Staropolskiej” i „Tip-Topu” niejednokrotnie widzieli „w akcji” futbolistów pana Świerka. Nie raz i nie dwa musiała z tego powodu interweniować milicja i jest tylko tajemnicą działaczy, jak wyciszano te sprawy i na głowy piłkarzy nie sypały się kary. Do dziś krąży opowieść jak to Jarecki z Walusiakiem stanęli do zawodów w... picie piwa. Obaj doszli do 24 butelek fulla. Wtedy była jeszcze między bramkarzami zgoda, ale gdy Walusiak poczuł się zagrożony, postanowił sprząść głowę miłośkowi. A że Jackowi krzepy też nie brakowało, więc poalał się krew na obozie przygotowawczym...

Było jasne, że któryś z nich będzie musiał zmienić klub. Teoria przemawiała za starszym się Walusiakiem, ale praktyka wskazywała na Jacka. Akurat zdawał egzamin na uczelnia, kiedy dopadł go działacz WKS-u, którzy mieli wprawdzie w klubie Kostrzewę, ale woleli dmuchać na zimne... „Górnik dolowy” zmienił czarny mundur na zielony, co wiodarczy z ul. Oporowskiej kosztowało 200 tys. złotych, a bezpośrednio do kieszeni futbolisty „malucha” i dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką...

★

Listu ciąg dalszy:

(...) potem bywało różnie. Na koniec mojego kontraktu z wiedeńskim klubem, spadliśmy z pierwszej ligi. Pod względem sportowym nie był to dla mnie zbyt udany okres — przede wszystkim prawie w ogóle brak było treningów bramkarskich. Byłem świetnie przygotowany kondycyjnie i siłowo, ale brak mi było zręczności i refleksu. Wspólnie z Wiener SC doszliśmy do wniosku, że rozstanie dobrze nam zrobi. Tak pojąłem się w Fortunie Koeln, zespół grającym w drugiej lidze. Bardzo szybko znalazłem wspólny język z kolegami i trenerem.

Organizacja klubu na Zachodzie jest mniej skomplikowana niż w Polsce. Jest szef firmy sponsorującej, zastępca, skarbnik i to wszystko. Inne też są zwyczaje. W Polsce gdy drużyna jedzie na atrakcyjny mecz, to więcej jest osób towarzyszących niż piłkarzy. Tutaj natomiast ekipa jest bardzo skromna: trener, masażysta, człowiek od sprzętu i spraw organizacyjnych. Nie ma waleńskich zebrań ani czasochłonnych operacji wyborczych. Wszystkie decyzje podejmuje szef klubu w porozumieniu z trenerem i kapitanem zespołu. Dominuje oszczędność. Odnoszę wrażenie, że na Zachodzie piłkarz ma więcej do powiedzenia niż w polskich klubach. Tutaj każdy z zawodników wie na co może sobie pozwolić, tzn. czy po meczu może wypić jedno czy dwa piwa — inne trunki absolutnie nie są brane pod uwagę. Na całonocne hulańki i inne „wyczyny” nie ma miejsca (...).

★

Póki Kostrzewa łapał się do reprezentacji, Jacek znalazł swoje miejsce w drużynie — chociaż i to się opłacało, gdyż wojskowa pensja do małych nie należała. A życie towarzyskie kwitło... Działacze Śląska dostają jeszcze dziś świadczenia skóry, gdy przypomni im się piorunująca mieszanka: Paweł, Jacek, Janusz i Mirosław. W jeden wieczór potrafili przepić sto tysięcy. Bawili się w „Pałacyku”, „Hance”, „Pod Iglicą”, a

najczęściej w Novotelu, gdzie bankiety finansował zapalony kibic — właściciel prywatnej firmy budowlanej z Dzierżoniowa. Nic więc dziwnego, że trener Orest Leńczyk — abstynent z urodzenia, miał trudny orzech do zgryzienia. Robił co mógł, ale i tak wymiar kary kończył się na obciążeniu premii. W rezultacie trener musiał odejść, ale Jacek ma mu tyle do zawdzięczenia, że raz zagrał w meczu ligowym, a trener reprezentacji młodzieżowej powołał go na mecz towarzyski z Czechosłowacją, na który zresztą Jacek nie dojechał ze względów dyscyplinarnych...

Nowy trener Śląska — Jan Caliński był bardziej tolerancyjny niż jego poprzednik, więc balangi trwały nadal, a można nawet zaryzykować twierdzenie, że życie towarzyskie w sekcji piłki nożnej rozkwitło jeszcze bardziej... No cóż, praca wychowawcza we wrocławskim kombinacie sportowym nigdy nie należała do mocnych stron działalności klubu. Od strony sportowej dla Jacka lepsze czasy nastały w momencie kontuzji Kostrzewy. Dobre występy w lidze stworzyły młodemu bramkarzowi drogę do zespołu Piechniczka i wyjazd na Mundial do Hiszpanii był bardzo blisko.

W tym samym mniej więcej czasie Jacek zakochał się w pannie Gabrieli — tenisistce ziemnej rodem z Wałbrzycha. Miłość — miłością, ale rodzice Gabrieli mieli inne plany. A że był to czas niespokojny — lato 1981 roku — korzystając z okazji, rodzina Gabrieli wyjechała do RFN-u. Zakochany bramkarz omal nie zapisał się z rozpaczą i w głowie miał tylko jedno — połączyć się z Gabi na zawsze. Paszportu nie mógł otrzymać, ale mógł wyjechać jako reprezentant kraju i tak zrobił. Kadra szlifowała formę nad Renem, bramkarzy było czterech — tym czwartym był zaś Jacek. Nie trzeba było być tęgim fachowcem, by odgadnąć, kogo Piechniczek odesłał do domu... Z tą jednak różnicą, że ów teoretycznie najsłabszy nie miał zamiaru wracać do domu.

Doszło do rozmowy z trenerem-selekcjonerem, który zesperowanemu futbolście oferował propozycję bycia pierwszym bramkarzem reprezentacji po Mundialu i żarliwie go prosił, by nie robił głupstw, gdyż on jako trener może mieć duże nieprzyjemności. Od tego szalonego pomysłu próbowała go odwozić i panna Gabriela — bezskutecznie. Na kilka godzin przed powrotem reprezentacji do kraju Jacek opuścił hotel nie napotykać czynnego, ani też biernego oporu ze strony trenera czy działaczy, nie mówiąc już o kolegach z kadry.

★

Listu ciąg dalszy:

(...) Poza meczami i treningami czas mój wypełnia całkowicie mój syn Adam. Ma trzy latka i jest pełen sił witalnych. Musimy się jednak jakoś uzupełniać z moją żoną, gdyż ona gra w tenisa, daje także lekcje i trenuje. Ale jest to tak ułożone, że jak Gabi gra, ja jestem w domu i na odwrót. Czas mój zaczyna się gdy Adaś śpi — wtedy czytam, nagrywam wszelkie nowości muzyczne lub zrywam ziemię. Tak że jest to całkiem normalny szary dzień (...).

(...) Nadal z żoną mamy paszporty konsularne i czasami myślimy o powrocie do kraju. Tylko jak ja spojrzę ludziami w oczy? Marzy mi się ukończenie studiów na AWF-ie, a są też i inne marzenia. Tęsknota za krajem jest silna i proporcjonalna do sukcesów lub porażek w życiu zawodowym. Jak wszystko idzie po myśli, to nie chce się wracać, a jak spotkają cię niepowodzenia, to chciałoby się wracać jak najszybciej. Tutaj nie ma znów takiego wielkiego luksusu, jak się niektórym wydaje. Wiem, że w takiej sytuacji jak ja jest kilkunastu innych sportowców, ale boją się wracać. A ja... (...).

★

Trudno przewidzieć, jakie będą dalsze losy Jacka. Jedno jest pewne: coraz rzadziej odwiedza swoją rodzinę na Dolnym Śląsku...

Tymczasem zachodniemieckie gazety obwieszczały, że polscy piłkarze zalali Bundesligę — na 24 obcokrajowców, aż 10 wywodzi się z Polski i trzeba do tego dodać liczbę 20 kopiujących piłkę w drugiej lidze. Połowa z nich przebywa tam nielegalnie. Wybrali zachodniemiecką Fortunę... co kołem się toczy.

„Brudne ulice”

W nawiązaniu do artykułu „Brudne ulice” opublikowanego w nr 4/88 „Konkretów” wyjaśniamy, że ulice Skłodowskiej, Kilińskiego oraz tor saneczkowy, są już oświetlone. Natomiast przyczyną zablokowania ulicy Kilińskiego są budowy budynków mieszkalnych FMR „Agromet-Dolzamet”, budowa szkoły, przedszkola i sali gimnastycznej. Wykonawców zobowiązano do zakończenia prac montażowych do 30.06.1988 r. Po upływie tego terminu wprowadzony zostanie zakaz ruchu pojazdów z budów. Ponadto ul. Kilińskiego ujęta jest w planie remontów ulic w drugim półroczu br. Za występujące jeszcze uciążliwości i niedogodności dla mieszkańców, przepraszamy — chociaż związane one były i są z trwającymi budowlami mieszka-

BOŻENA KNAPIK
kierownik Wydziału
Organizacyjno-Prawnego
Urzędu Miasta i Gminy
w Chojnowie

„Szwanku e zaopatrzenie”

Udzielając wyjaśnienia na krytyczną notatkę prasową w numerze 6/88 Wąskiego pisma, dotyczącą zaopatrzenia dwóch sąsiadujących ze sobą sklepów, spożywczych nr 11 i 14 przy pl. Wolności w Lubinie, Zarząd „Społem” Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Lubinie informuje: margaryna, sery dojrzewające i mleko w proszku są m.in. artykułami dzielonymi przez Wydział Handlu UW w Legnicy. Przydziały te nie zaspokajają potrzeb miasta i nie zapewniają utrzymania ich w ciągłej sprzedaży. Niezależnie od tego spółdzielnia miała trudności w wyegzekwowaniu od naszych dostawców tych artykułów realizacji dostawy według podziału ustalonego przez służbę zaopatrzeniową spółdzielni. Zdarmo się tak, że przewoźnik tych artykułów decydował, do których placówek dowiezie towar.

Po naszych wielokrotnych interwencjach doszło do spotkania i spisania porozumienia z przedstawicielem Zakładów Tuszczyńskich w Bolesławcu, który zobowiązał się do respektowania naszych warunków przy dostawach margaryny. Podobne ustalenia przyjęto przy dostawach przetworów mlecznych z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Lubinie.

Uważamy, że zawarte w notatce uwagi były słuszne i wymagały natychmiastowego uregulowania tych spraw z naszej strony. Aktualnie sklep nr 11 objęty jest codziennym nadzorem ze strony służby handlowej spółdzielni w zakresie otrzymywania przydziałów artykułów dzielonych wg rozdziałników.

JÓZEF MIETKOWSKI
wiceprezes Zarządu PSS „Społem”
w Lubinie

Winnych ukarano

W odpowiedzi na opisanie w „Konkretach” nr 9 z 4 marca br. perypetie koła PTTK „Tramp” w Lubinie a dotyczące wcześniejszego pociągu do Marciszowa (20.02.1988 r.). Rejon Przewozów Kolejowych w Legnicy uprzejmie informuje, że w wyniku przeprowadzonego dochodzenia winną uznano dyżurną ruchu ob. Janinę Terelak, której obniżono dodatek transportowy o 50 proc. za miesiąc luty 1988 r. Ponadto dyżurną ruchu pouczone i przeszkolono o właściwym postępowaniu przy odprawianiu pociągów. Rejon Przewozów Kolejowych w Legnicy serdecznie przeprasza organizatorów i uczestników wycieczki za kłopoty i utrudnienia w podróży.

MAREK HANASZYŃSKI
zastępca dyrektora
Rejonu Przewozów Kolejowych
PKP Legnica

Historia legnickiego „drobiarza” zaczęła się sześć lat temu, z chwilą powołania w Legnicy oddziału wojewódzkiego Krajowego Biura Organizacji Obrotu i Produkcji Drobiarskiej „Drobiarz” w Warszawie. Było to udane wejście, gdyż rynkowy monopolista „Poldrob” wszedł w stadium kryzysu i nie był w stanie zapewnić paszy indywidualnym producentom. Konkurent najpierw stworzył warunki indywidualnym hodowcom, a potem podjął nowy kierunek produkcji drobiarskiej w województwie legnickim, czyli odchów kurcząt 4—5-tygodniowych. Odchowane kurczęta są rozprowadzane na wieś i ogródki działkowe. Zaczynano od 8 tys. w 1984 roku, by obecnie dojść w swoistym „eksporcie wewnętrznym” do 60 tys. sztuk.

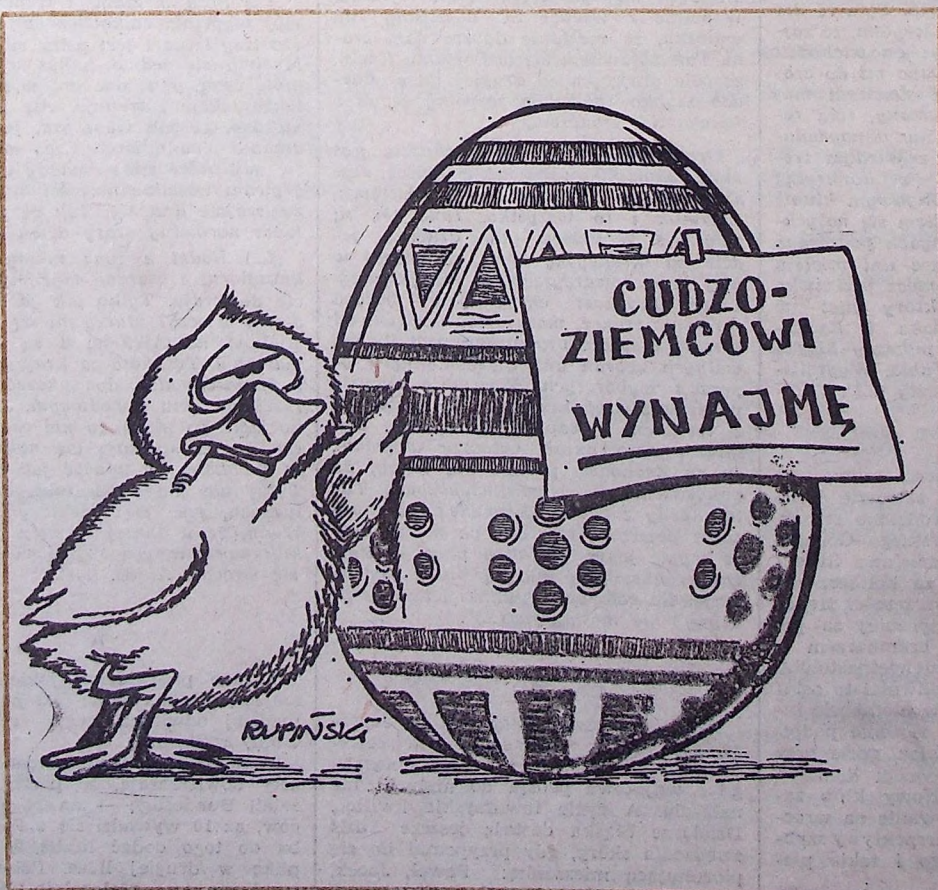
Dyrektor Bronisław Karpina nie kryje „wielkomocarstwowych” ambicji i planów. Jego dewizą jest stwierdzenie, że z ubitego kurczaka nie może się zmarnować dosłownie nic. Na razie „Drobiarz” wozi kurczaki do ubojni w Strzegomiu, co niewątpliwie podwaja koszty. Szkoda, że „Poldrob” nie był zainteresowany współpracą... Kurczak zawożony jest do ubojni, ale bez pierza, które wędruje do Zakładu Produkcji Pierzarskiej utworzonego w pomieszczeniach byłej świniaarni. Z pierza firma produkuje rocznie 6 tys. poduszek i jaśków. A oczyszczony kurczak trafia do zakładu przetwórczego, gdzie zmienia się w drobiarskie wędliny i szynki. Niestety, aby kurczak zmienił się w szynkę, trzeba go zawieźć aż do Radomia. Budowę własnej ubojni w Bartoszowie zakończy się w tym roku i natychmiast wyspecjalizowane ekipy przystąpią do budowy nowoczesnego zakładu przetwórczego. Zostają jeszcze kości. Te sprzedawane są do produkcji mączki. Dyrektor Karpina i jego zastępcy: Barbara Lantecka i Leontyna Tomusiak myślą też całkiem poważnie o zagospodarowaniu krwi. Zgłosił się już nawet rzemieślnik, który dysponując opracowaniami Akademii Rolniczej we Wrocławiu zaproponował wybudowanie i prowadzenie zakładu utylizacji krwi. Jak na razie propozycja tchnąca horrorem dosłownie poraziła legnickich bankowców którzy nie mogą zdecydować się na udzielenie kredytu...

W „Drobiarzu” pracuje 41 osób (średnia płaca ponad 40 tys.) i... ok. 70 tysięcy kur niosek. Jajami „Drobiarza” zainteresowali się handlowcy ze Szwajcarii. Kontrakt zawarto w styczniu i do tej pory wysłano w świat blisko 700 tys. jaj wartości ok. 40 tysięcy franków szwajcarskich. Jest to dużo, gdyż okazuje się, że szwajcarski miłośnik jajecznic byle czego nie wbija na patelnię. W 15-stopniowej skali barwy żółtka na eksport można wysłać jajka mieszczące się w przedziale od ośmiu wzwyż. Tymczasem polskie wymagania ograniczały się do... pięciostopniowej skali. Nic więc dziwnego, że każde jajko jest dosłownie prześwietlone. Najdrobniejsza ryza na skorupce, za jasne żółtecko, nie mówiąc o pęknięciu eliminuje jajko z intratnego kontraktu. Hodowcy niosek otrzymują specjalne odżywki, które dosypują do pasz, aby tylko kolor żółtka zadowolił odbiorców. Kilogram takiej odżywki kosztuje... 180 dolarów. A jednak się opłaca! Szwajcarzy są zadowoleni, bo przysyłają wciąż nowe zamówienia, a w ich ślady zamierzają podążyć Austriacy. I jeszcze ciekawostka: skład miał kilka dni na przygotowanie odpowiednich proeksportowych pomieszczeń. Wypożyczenia podjął się rzemieślnik Michał Mowczyna z Polkowic, a goście nie mogli się nadziwić, że niektóre konstrukcje nie były projektowane przy pomocy komputera...

Jednym z wymiernych wskaźników działalności „Drobiarza” jest wielkość sprzedaży. Zaczynali od 20 mln w 1983, w roku ubiegłym zarobili 814, a w roku bieżącym zamierzają przebić miliard. Po wybudowaniu ubojni i zakładu przetwórczego chcą zwiększyć dostawy towarów na rynek legnicki. Na początek będą to stoiska patronackie, później własne sklepy. Nie będzie społemowskiej marty, towary będą tańsze, a o to przecież w reformie chodzi. Potwierdza się też, że konkurencja jest motorem postępu...

Kurczę w reformie

Zdjęcia Wincenty Kołodziejski
Tekst Zbigniew Jakubowski



Wróg dyngusu

Cały rok czekałem na tę dyngusową sposobność, żeby skąpać Piżmacką w wodzie. A jeśli nie skąpać, to przynajmniej zmoczyć jej fryzurę i odzież. Na kilka dni przed dyngusem ustawiłem za drzwiami sporą beczkę. W dniu dyngusu zacząłem się z wiadrem na schodach.

Ale w chwili, gdy jedną ręką ujmowałem wiadro za dno, drugą za górny jego brzeg, gdyż zdawało mi się, że słyszę drobny kroczek tej prukwy, wyskoczył ku mnie z parasolem jej mąż.

— Oooo, nie wypada, panie Grocholski — rzekł. — Wstyd, aby taki światły obywatel, jak pan, uległ przesądom.

— Jakim przesądom? Przecież dyngus, czyli śmigus, albo smigust, lub też — jak mawiają czasem w Poznańskim „sikawa” — jest okazją do świątecznej zabawy. Pozostałością, jak mi się zdaje, po starosłowiańskim obrządku topienia Marzanny. I pan to nazywa marnotrawieniem wody? Ten dyngus, którego nam zazdrości młodzież całego świata? Przecież gdyby inne, bardziej przedsiębiorcze narody miały taki dyngus, to by z niego zrobiły wabik turystyczny.

— Jak pan śmie mówić głupstwa? — rzekł, patrząc na mnie poważnie jak marabut. — W krajach pustynnych, a więc na pustyni Kara-Kum, albo na Saharze... Ale nie potrzeba Sahary, bo na przykład w Singapoore sprzedają wodę w puszkach. Jak u nas sok pomidorowy.

— To co z tego? Przecież Polska to nie Sahara!... wody mamy w bród... W czasie powodzi to nawet tyle, że się przelewa.

— Ale trzeba mieć na uwadze daleką przyszłość!... Uczni całego świata od lat przestrzegają przed możliwością wyczerpania się światowych zasobów wody. Biorą powierzchnię kuli ziemskiej w poszukiwaniu podziemnych magazynów tej cieczy. Co jakiś czas prasa naukowa donosi o odkryciu słodkich jezior we wnętrzu skorupy ziemskiej, które odpływają podziemnymi kanałami do mórz. Nie ma dnia, żeby któraś z gazet nie doniosła o jakimś nowym przyrządzie do zamieniania słonej wody morskiej na — słodką, miękką — do mycia głowy i płukania. A pan?... Pan staje na schodach, żeby tę wodę marnować.

— Ale wylana woda paruje, panie Piżmacki — zauważyłem. — Para wodna zmienia się w chmury, które zwracają nam tę wodę w postaci śniegu i deszczu. I zwracają z nadwyżką!... Bo każda kropelka naszej rodzimej wody w chmurach, jak samiec „szpancer” — gołębiec, przywabia do siebie kropelki tej wody, którą znad mórz wysyłają do nas wiatry. Zatem wylewając wodę, stajemy się przyczyną bardziej ulewnych deszczów. A więc dopomagamy naturze. Niesiemy pomoc glebie.

Wyraz „gleba” go zatkał. Piżmacki był referentem od gleboznawstwa. Ale długie ciapanie jego powiek dowodziło, że nie pojął doniosłości mej myśli.

— To się tak mówi, panie Grocholski — rzekł po chwili. — Wody w naszym kraju nie ma za dużo i chociaż ciągle jej będzie przybywać, to wiecznie jej będzie brak. A co się w tej chwili w całym naszym kraju dzieje?

— Co się ma dziać? Ludzie oblewają się jak starzy diablili Śmiechu, radości jest co niemiarą.

Na twarzy Piżmackiego zamajaczył gorzki uśmiech.

— Ładna to radość. Członkowie ochotniczych straży pożarnych odkręcają hydranty, zapręgają do tej bezmyślnej zabawy beczkowozy. Te naczynia winny przecież służyć tłumieniu świątecznych pożarów. Dziewczęta wiejskie, w nowych buciczkach i sukieneczkach, chwytają się za rączki i nóżki, rozhuśtywuje się ich ciała, jak beznamiętne kloce — i wrzucą je do stawów. I pan to nazywa — zabawą? To barbarzyństwo! Straciłem ochotę do dyngusu.

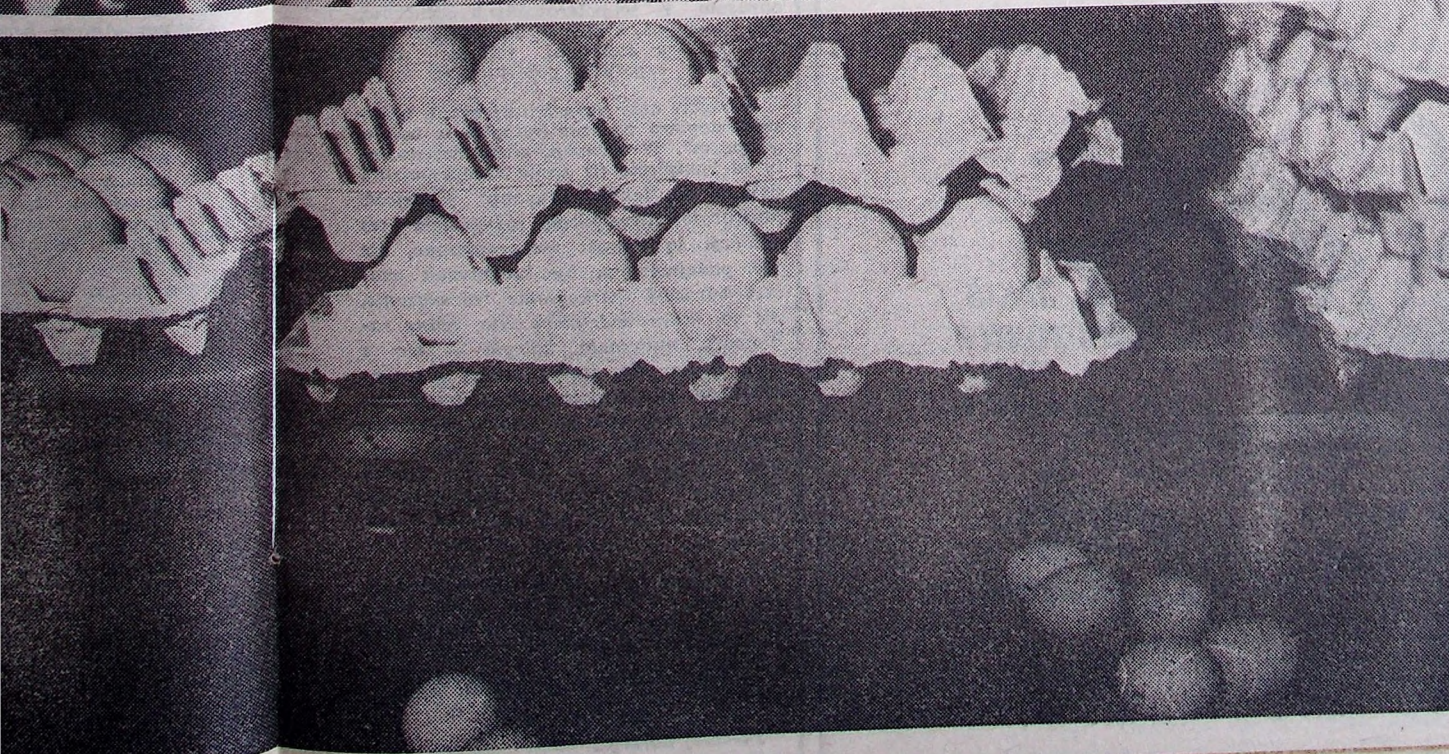
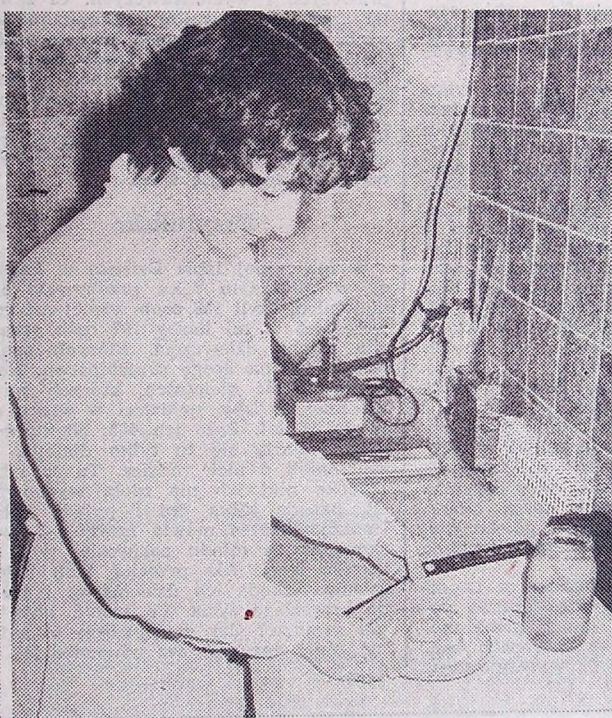
— Do czego pan zdążył? — Chce pana namówić, żebyś wrócił z tym wiadrem do mieszkania. Wodę, którą być może napełniłeś beczkę, byś przelał do wanny. W przeciwnym razie skłonię dozorcę, by wyłączył panu pion wodny.

Odniosłem wiadro. Ale oto na piętrze rozległ się wesół ryk Piżmackiej — i nagle potężna porcja wody lunęła na Piżmackiego, wytrącając mu z ręki parasol.

Tedy nie namyslałem się wiele, bo zapewne działając pod wpływem starosłowiańskiego impulsu, wytoczyłem bekę zza drzwi i wypuściłem jej zawartość na schody. Wskutek tego Piżmacki spłynął na parter, gdzie przywitano jego przybycie nowymi chlustami — cennej, ale przecież obyczajowej wody.

Teraz opłatę za mycie schodów i malowanie ścian uścimy solidarnie.

Ale cośmy mieli śmiechu, tośmy mieli. A śmiech ma o wiele większe znaczenie w zbiorowości ludzkiej, niż powaga, która jest tylko przyczyną zawałów serca, porażenia mózgu, kolki wątrobowej, pęknięcia żołądka. Ma znaczenie psychoterapeutyczne, czyli leczy schorzenia duszy.



Za wcześnie dorośli

Zygmunt Szczeciński

Siedemnastolatka, która w czasie wędrowki po kraju zabaczyła o Legnicę, w ciągu tylko jednej nocy „przyjęła” w łóżku, a raczej barłogu, nomen omen siedemnastu młodych mężczyzn zarażając wszystkich niezbyt przyjemną chorobą. Wcześniej owa nastolatka, która opuściła bezprawnie Zakład Poprawczy, bywała już w innych miastach, w różnych stronach kraju, i także poczyniła spore spustoszenie w męskich szeregach.

Inna szesnastoletnia dziewczyna, zamieszkała na stałe w północnych rejonach Polski, zostawiła na progu nieznanego domu swoje kilkutygodniowe dziecko i postanowiła zwiedzić kraj. Zatrzymała się w Legnicy, bo tu znalazła przytulne schronienie u pewnego starszego pana.

Obie nastolatki przebywały niedawno, zanim odesłano je do odpowiedniejszych instytucji, w Milicyjnej Izbie Dziecka w Legnicy. Izba kierowana przez st. sierżanta sztabowego mgr. Andrzeja Klocka, podlega Rejonowemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Legnicy, ale ponieważ jest jedyną w województwie, przywozi się do niej wszystkich nastolatków, którzy coś przeskrobali w zagłębieniu międzywymiarowym i nie wiadomo co z nimi będzie w najbliższej przyszłości. Jest więc Milicyjna Izba Dziecka pewnego rodzaju przytuliskiem dla zbłąkanych dzieci, które zbyt szybko chciały stać się dorosłymi. Często zapomnieli o nich rodzice, prawni opiekunowie, szkoła.

Jasio z łomem w rękę

W ostatnich latach w Legnickim odnotowuje się spadek przestępczości. Wielce pożądaną to zjawisko, bo Legnickie znajdowało się od dłuższego czasu w czołówce województwa, w których przestępstw z roku na rok przybywało. Można by więc być z obecną sytuacją zadowolonym gdyby nie to, że rośnie ilość przestępstw popełnianych przez nieletnich, a także właśnie postępowanie przyszłych dorosłych obywateli zagłębieniu międzywymiarowym nie może nastrojać optymistycznie. I jako żywo nie nastroja, a w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych i podległych mu jednostkach robi się wszystko, aby problem rozwiązać.

W 1985 roku w samej tylko Legnicy wszczęto 120 postępowań przygotowawczych o przestępstwa popełnione przez nieletnich. Ale już w minionym roku takich postępowań wszczęto 173. W 1985 przestępstwa w Legnicy popełniło 120 nieletnich, a w roku ubiegłym było ich już 258, przy czym w czasie różnego typu działań milicyjnych zatrzymano w minionym roku 433 nieletnich, a przed dwoma laty tylko 133. Te liczby muszą niepokoić. Nie można obok nich przejść obojętnie. Wiedzą o tym milicjanci, wiedzą sędziowie i prokuratorzy, wiedzą nauczyciele, a czasami zapominają o tym rodzice. Nie znaczy to oczywiście, że za taki stan przestępczości odpowiedzialni są jedynie rodzice. Tak się po prostu składa, że są oni coraz bardziej zajęci zdobywaniem środków finansowych na utrzymanie rodziny, bo wszystkim przecież żyje się trudno, a nie zdołano wymyśleć i uruchomić innych skutecznych form opieki nad dziećmi, w czasie gdy rodzice przebywają poza domem. Z tej funkcji nie wywiązuje się ani szkoła, ani sąsiedzi, ani też placówki kultury i rekreacji. Brakuje tu po prostu jakiegoś ogniw, które musi zostać stworzone, aby coś z tym fantem zrobić.

Andrzej Kłoczek, który od wielu lat zajmuje się problematyką nieletnich i napisał o tym problemie wiele artykułów do specjalistycznej prasy milicyjnej, podkreśla jednak, że sytuacja w Legnickim mogłaby być jeszcze gorsza, w tym zakresie, gdyby nie działania zespołów ds. nieletnich istniejących przy wszystkich RUSW. Tylko zespół legnicki przeprowadził w minionym roku 816 rozmów z rodzicami dzieci zagrożonych demoralizacją. Funkcjonariusze spotykają się z nauczycielami, działaczami kultury, sportu, szefami samorządów. Starają się im pomóc w pracy wychowawczej z młodzieżą zagrożoną lub z taką, której niewiele brakuje, aby wpaść na tę drogę.

Z tatą na włame

Na nic jednak praca milicji, szkoły, domów kultury, ognisk TKKF, samorządów jeżeli ze swoimi dziećmi nie mogą sobie rady dać rodzice. Najgorzej jest jednak wtedy, gdy dorośli starają się wręcz prowadzić swoje dziecko na drogę przestępstwa. Są przecież przypadki, i to wcale nie pojedyncze, że pierwszy kieliszek wódki dziecko otrzymuje od ojca, z którym potem idzie ograbić pobliski kiosk. Bywa też, że prostytutkami są i matka i córka, przy czym rodzicelka uczy swoje nieletnie dziecko fachu, w którym można zarobić sporo...

Pozytywnym efektem pracy kilkuosobowego zespołu ds. nieletnich w Legnicy jest zmniejszenie się w ostatnich latach liczby dzieci zagrożonych demoralizacją. W roku 1985 było ich 225, a w minionym roku tylko 116. Zastanawiać może tylko w tym przypadku to, że nie wiadomo dlaczego skoro jest tak dobrze jest jednocześnie tak źle?

Im wcześniej, tym gorzej

Coraz bardziej przedstawiciele organów ścigania niepokoi to, iż obniża się wiek nieletnich sprawców przestępstw. Już kilkulatek może potrafić wybić szybę w oknie i dostać się do cudzego domu. Takie przypadki też odnotowywano.

Zdaniem milicjantów, ale nie tylko, obniżeniu wieku nieletnich przestępców sprzyja nagminność wagarów, już w szkołach podstawowych, a także tworzenie się grup nieformalnych w osiedlach mieszkaniowych, szkołach, klubach. Aby się o tym przekonać wystarczy przespacerować się po którymś z nowych osiedli mieszkaniowych w Legnicy, albo wybrać się na poranny seans w kinie. Dzieci wagarują i na ogół nikt na to nie zwraca większej uwagi. Ostatnio, w czasie wywiadówki w klasie mojego syna, dowiedziałem się, że 13-latkowie chodzą do szkoły w kratkę. Bywa, że obecni są na pierwszej lekcji, potem idą obejrzeć film w telewizji i wracają do szkoły na lekcję piątą czy szóstą. Nauczyciele są bezradni, a wzywani do szkoły rodzice nie stawiają się, bo akurat nadrabiają w pracy plan ubiegłego miesiąca, albo mają bilans, albo też przygotowują się do kontroli IRCh, czy ZIT, o której powiadomiono zakład w tajemniczy.

W Milicyjnej Izbie Dziecka w Legnicy twierdzą wręcz, że przestępstwa popełniane w ostatnich latach przez nieletnich dokonywane są w sposób bardziej przygotowany, wyrafinowany.

Trudno się wobec tego dziwić, że rośnie ilość strat spowodowana przestępczością nieletnich. Tylko w Legnicy, w minionym roku, straty te oszacowano na 1,5 mln zł. Ale przecież wszystkiego nie da się przeliczyć na złotówki. Chodzi tu o pobicia, a czasami katowanie swoich kolegów, a nawet ludzi dorosłych przez grupę rozwyrzniętych nastolatków.

Szukanie przyczyn

Pracownicy Milicyjnej Izby Dziecka w Legnicy, członkowie zespołu ds. nieletnich RUSW ściśle współdziałają z Sądem Rejonowym, prokuraturą. Gorzej już układa się współpraca z zakładami poprawczymi i wychowawczymi. Kierownictwa tych instytucji na ogół z dużym opóźnieniem informują milicję o ucieczkach wychowanków, którzy potrafią dokonać przestępstwa i ponownie wrócić do zakładu. Wtedy szukaj wiatru w polu. Tu tkwi jedna z przyczyn tego, że takie przestępstwa trudniej wykryć niż te dokonane przez dorosłych.

Przestępczość nieletnich wiąże się nie- rozzerwalnie z wagarowaniem, spożywaniem alkoholu, narkotyzowaniem się. W stałym zainteresowaniu RUSW w Legnicy znajduje się ponad 700-osobowa grupa nieletnich, która może być zagrożona demoralizacją. Są to całe rodziny, w których najłatwiej znaleźć sprawców włamań do sklepów, kiosków, piwnic, mieszkań.

Jakie są przyczyny takiego stanu? Opinii jest wiele. Co innego mówią nauczyciele, co innego rodzice, co innego socjologowie, a jeszcze co innego milicjanci. Zdaniem tych ostatnich znaczną ilość przestępstw popełnianych w Legnicy przez nieletnich dokonywana jest przez uciekinierów z domów poprawczych i wychowawczych. Ci z kolei „zarażają” swoimi postępkami innych. Przyczyną wzrostu przestępczości nieletnich tkwią też w środowisku rodzinnym, otoczeniu, kontaktach rówieśniczych, a nawet sytuacji ekonomicznej wielu rodzin. Dzieci chcą często mieć to co ich rówieśnicy z bogatszych rodzin. Kiedy nie mogą im tego dać rodzice, niektórzy idą kraść.

Przytulisko

W Milicyjnej Izbie Dziecka w Legnicy w minionym roku przebywało 523 nieletnich, czyli 138 osób więcej niż rok wcześniej. Z tej liczby 107 osób stanowi młode dziewczęta, których sporo weszło już na drogę przestępstwa. Największa ilość nieletnich, których wprowadzono do izby, to dzieci w wieku od 13 do 16 lat. Było ich 482. Niektóre z nich znalazły się tu tylko dlatego, że zapomnieli o nich rodzice. Tu w Izbie Dziecka nikt ich nie zdoła wychować. Ot, pobędą kilka dni i pojedą dalej. Funkcjonariusze mówią nawet — czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość traci. Ale przecież tych dzieci szkoda. Szkoda ich dzieciństwa i szkoda przyszłego życia. Co zrobić, aby temu zaradzić? Czy rzeczywiście to pytanie musi pozostać bez odpowiedzi?

Kolesie Spielberga

Dariusz Jan Mikus

Pierwszy szok pierwszego dnia wiosny przeżyłem zaraz po opuszczeniu dworca PKP. Nigdy nie miałem Legnicy za wyjątkowo brudne miasto, ale też nigdy nie spodziewałem się zastać „stolicy województwa” szczególnie wypucowaną. Coś mi wyraźnie nie grało, a wydarzenia następnych dni jedynie potwierdziły moje podejrzenia. To był spisek.

Trzeba przyznać, że zorganizowana działalność była prowadzona przez fachowców i objęła swoim zasięgiem teren całego województwa. Perfidia spiskowców opierała się na pozorach stworzenia tak zwanego „normalnego życia”. Pod tym pojęciem podlegać rozumieć: ośmiogodzinny dzień uczciwej pracy, zapelnione półki sklepów, atrakcyjną ofertę kulturalną, sprawne załatwianie klientów przez grzecznych urzędników i temu podobne, dawno zapomniane, określenia. Dla usprawnienia ekshumowania atawizmów rozpyszono pogłoski o rzekomym przybyściu bardzo ważnej komisji. Aż z Warszawy...

Jest bezspornym faktem, że wielu ludzi dało się na to nabrać. Przez pełne dwa tygodnie przychodzili do pracy o siódmej, a wychodzili o piętnastej, wytkuli wszystkie podejrzane rodzaje naczyń szklanych, szczyrzyli zęby do pententów, a nawet przestali palić pod tabliczkami „palenie wzbronione”. Od czasu do czasu odzywała w ich sercach matka nadzieja i wtedy pojawiały się ciche komentarze:

— Tamci po niedzieli pojedą, a my od poniedziałku wrócimy do normalnego rytmu i nadgonimy zaległości. Przecież jakaś sprawiedliwość musi być na tym świecie...

A jak powszechnie wiadomo, sprawiedliwość zawsze triumfuje — czasami z opóźnieniem, ale zawsze.

Natchniony tą nadzieją odczyłem. Nie było w stanie wyprowadzić mnie z równowagi — przestałem nawet zastanawiać się, kiedy obudzę się w kinowym fotelu, a napisy na ekranie uświadomiły mi, że przysnąłem podczas projekcji najnowszego filmu Stevena Spielberga.

Bez najmniejszego uszczerbku na zdrowiu przeżyłem wizyty w kilku urzędach, gdzie prowokacyjnie pytałem: „Czego pan sobie życzy?”. Tak samo dobrze zniosłem obecność w tzu palarni, czyli w ulokowanym w kawatatach pewnej szkoły podstawowej pomieszczeniu, gdzie nauczyciele zgodnie z prawem mogą cnić „popularne” i inne „camele” rodzimej produkcji. W knajpach nie mdlałem na widok czystych obrusów i wypolerowanych sztućców, lecz pewnym krokiem wykonałem słalom między stolikami radując oczy widokiem czystych popielniczek.

Jednakże czas prawdziwej próby przyszedł dopiero podczas bytności w hotelu „Cuprum”. W recepcji, gdzie urzędowały w komplecie (!) panie recepcjonistki, pojawił się lekko zawiany jegomość. Możliwości literackiego rozwinięcia tej sytuacji są wprost nieograniczone, ale nie podejmuję, by ktokolwiek znalazł bardziej karkołomne rozwiązanie, niż to, które widziałem. Nie, żadne radiowozy, milicjanci, kolegia — nic z tych rzeczy. Na prośbę jednej z recepcjonistek sympatyczny dżentelmen dostał się pod opiekę panów portierów, którzy zaprowadzili go do windy, a potem otworzyli mu pokój. Po drodze grzecznie tłumaczyli zszokowanemu klientowi, iż usługa jest bezpłatna, a oni cieszą się, że mogą mu pomóc.

Przeżyłem i to, bo wiem, że sprawa się wyda. Za dwa tygodnie znowu pojedę do Legnicy, wysiądę z pociągu, rozejrzę się i krzyknę:

— Ludzie! Wszystko wróciło do normy!

Polskiej normy...



Pisanie o kiczu jest zajęciem mocno ryzykownym dla autora. Bo — po pierwsze — można zostać obitym przez niektórych artystów. Po drugie — każdy, kto się z autorem nie zgadza, powoła się zapewne na przysłowie: „De gustibus non est disputandum” co znalazło ładny odpowiednik w polskim przysłowiu „Nie to ładne co ładne, ale co się komu podoba”. W tym momencie każda rzeczowa dyskusja upada. „Nie będzie mi tu jakiś redaktorzyzna tłumaczył, że Krawczyk to kicz”. Uczni w piśmie mogą nawet przywołać przeciw mnie definicję Świętego Pańskiego czyli św. Augustyna, który głosił się nad następującym dylematem: „Czy coś jest ładne bo mi się podoba, czy raczej — coś mi się podoba bo jest ładne”. Innymi słowy: czy uroda jakiegos dzieła jest ukryta w nim samym, czy też raczej w naszym mózgu. Bo jedno nie ulega wątpliwości: człowiek poszukuje rzeczy pięknych, gdyż lepiej się wśród nich czuje.

Kicz i klocki Lego

Wszyscy je znamy. To takie kłocuszki, z których można układać najdziwniejsze budowle i maszyny. Te klocki rozwijają zmysł konstrukcyjny, spstrzegawczość, sprawność dłoni i mózgu. Jest wszakże jedno ale... Producent dba o to, by na rynku pojawiały się coraz to nowe elementy: przekładnie, zębaki, koła, pasy transmisyjne, czyli takie fragmenty całości, które nie pozwalają na moment znudzenia konstruktora. Bo wyobraźmy sobie, że mamy tylko jeden komplet klocków Lego. Jak wiele konstrukcji można z nich stworzyć? Albo inny przykład: kolejki elektryczne PIKO. Gdyby producent stworzył tylko jedną lokomotywę, ze dwa rodzaje wagonów i dwa rodzaje torów (odcinki proste i łukowe), jak długo byłibyśmy się nimi bawili? Ale wytwórca dba o to, byśmy biegali w poszukiwaniu różnych rodzajów zwrotnic, budynków stacyjnych, nowych modeli wzgórz i tuneli i — szczególnie — nowych rodzajów lokomotyw i wagoników. A oto inny przykład: filatelistyka! Kto zbierałby znaczki pocztowe, gdyby Poczta Polska wydawała tylko jeden rodzaj ząbkowanego obrazka, różniący się od innych tylko wydrukowaną ceną usługi pocztowej? W końcu znaczek nie musi być piękny, kolorowy i różnorodny w kształcie bo to tylko kwitek: dowód, że zapłaciliśmy za usługę. Lecz punktem honoru każdej poczty świata jest różnorodność, gdyż ona kuszą kolekcjonerów.

Zauważmy: i producenci klocków Lego, kolejek PIKO i pocztowcy doskonale wiedzą, że człowiek lubi element zaskoczenia nowością, bo inaczej szybko się nudzi. A tak? Ileż kryminałów zostało opartych na pomysłach kradzieży rzadkiego okazu monety czy znaczka, będącego powodem dumy kolekcjonera, który czasem pół życia i majątek poświęcił, by ten egzemplarz zdobyć.

Kolekcjonerzy i sztuka

Prawdziwy kolekcjoner dąży przede wszystkim do tego, by mieć coś, czego nie mają wszyscy inni. Może to być obraz „Słoneczniki” Van Gogha wiszą zapewne w wielu domach, bo piękne, ale — przynajmniej to — przede wszystkim tanie, gdyż kupione w okolicznej księgarni. Tymczasem oryginalne „Słoneczniki” zostały niedawno sprzedane za parę milionów dolarów. Bo — te sprzedane — były jedyne na świecie, w odróżnieniu od kopii w każdej księgarni. Czy nabywcą był wariat? Ależ nie! On po prostu chciał mieć coś, czego z całą pewnością nie ma nikt inny.

A teraz zjeżdżmy z rejonów najwyższej sztuki choćby na poziom muzyki rockowej. Pamiętam, gdy — na warszawskiej „Skrze” pojawił się po raz pierwszy album DIRE STRAITS. Został sprzedany za 12 tys. zł. Teraz, gdy już został „ograny” w radiu i telewizji można go kupić za trzy-cztery tysiące, gdy pochodzi z oryginalnej tłoczni, bo egzemplarz jugosłowiański jest jeszcze tańszy.

Ktoś może mi zarzucić, że poprzednio mówiłem o „Słonecznikach” czyli dziele jedynym i niepowtarzalnym, a teraz zszedłem do poziomu sztuki masowej: dostępnej dla każdego. Niezupełnie tak. Na Zachodzie często bywa, że pierwsze partie poszukiwanego towaru są znacznie droższe, bo handlowcy dobrze wiedzą, iż kolekcjonerzy sprzedadzą ostatnią koszulkę by mieć PRZED INNYMI. Również dlatego trafia się, że pierwsza partia sprzedawanej płyty ma inną niż następne okładkę. Albo — urządza się sprzedaż połączoną z udzielaniem autografów. Przecież płyta z autografem jest

więcej warta niż płyta bez niego. Przynajmniej w oczach kolekcjonera. Przyznam, że i ja mam ten nałóg, a w swojej kolekcji pierwsze płyty z podpisami REPUBLIKI, TSA, REZERWATU czy Edyty Geppert. Bo my — ludzie — chcielibyśmy się różnić od innych, nawet jeżeli ta różnica polega tylko na tym, że my mamy autograf Edyty Geppert czy Michała Bajora a inni tylko marzą, by choć znaleźć się gdzieś obok nich.

Co jest cechą wspólną i kolekcjonerów klocków Lego, i filatelistów i „kolejkarzy” czy zbieraczy płyt? Raz jeszcze powtórzę: mieć to, czego nie mają inni. A to wprowadza element bezustannego poszukiwania nowości; ciągłej niecierpliwości, tak obecnie dokuczającej posiadaczom komputerów osobistych. Oto ktoś gdzieś ma już jakąś nową supergrę; a my? Jesteśmy nieszczęśliwi, bo ktoś nas wyprzedził. I przeżywamy najwyższą rozkosz, gdy oto mamy już to czego pożądaliśmy. Choćby nawet inni pukali się w czoło z politowaniem.

Inni pukają się w czoło

Niedawno dostałem list od młodej kapeli punkowej. Opisali niechęć, jaką wzbudziła swoimi ubiorami (tzw. skóry, pieśczochoy, skórzane wojskowe buty). Z tego co o nich powiedzieli mieszkańcy można by ułożyć wcale niezły słownik wyrazów obelżywych.

Czyżby ci młodzi ludzie zachowywali się w sposób godny nagany? Bili sta-

Zmierzam ku temu, że zazwyczaj wszystko, co na początku nowe a więc dziwaczne (nie do przyjęcia!) staje się po pewnym czasie zupełnie zwyczajne; wręcz oswajone. „Pieśczocho” czyli skórzana opaska na rękę nabijana metalowymi cekinami, niegdyś odbierana przez milicję jako bardzo groźna broń (?) dziś jest elementem stroju — na przykład — Zdzisławy Sośnickiej, która z punkiem nie ma nic wspólnego. A jej fryzury? Skąd one wzięły swój początek?

Trudno ukryć, ktoś musi być pierwszy. Ktoś musi się narażać nawet na ośmieszenie jako prekursor, by po jakimś czasie stało się jasne, że nie ma w tym nic złego i świat się do góry nogami nie przewrócił.

Zawsze tak było. Spytajcie rodziców co mówiono o dziewczynach, które zaczęły nosić minispódniczki? Słowo na k... było bardzo łagodnym określeniem. A big-beatowe fryzury, które moralna telewizja kazała strzyc przed festiwalem w Opolu? Dziś takie właśnie fryzury noszą poważni komentatorzy dziennika telewizyjnego.

Troszkę się jednak boimy

Socjologowie dawno już wykryli, że w człowieku drzemają dwie sprzeczne natury. Jedna chce, żebyśmy się zbytnio nie wyróżniali, bo to zwraca uwagę. Druga natomiast — przekorna — domaga się, byśmy jednak byli trochę inni niż wszyscy ludzie. Widać to wyraźnie w dwóch sprzecznych polskich przysło-

tylko, że w latach sześćdziesiątych, czego już nie chcemy pamiętać, brzmiały tak samo dziko i przerażająco w uszach naszych rodziców. A gdyby sięgnąć nieco wcześniej? Toż klasyka Presleya przedstawiano jako zdegenerowany produkt gnijącego kapitalizmu, przykład rozpasy i wyuzdania. Nie do wiary? Ależ naprawdę tak było!

Co pozostaje z buntu młodzieży?

Jedno już powiedzieliśmy: świat dorosłych nie poddaje się tak łatwo i wbił nas w krawaty i zbyt ciasne koszule. Żąda, by młodzież w jakiejś mierze, niezależnie od natężenia buntu, do świata dorosłych się upodobniła. Tak też się dzieje. Ale czy do końca?

Częściowo już tę kwestię wyjaśniłem, mówiąc o spikerach dziennika tv i Zdzisławie Sośnickiej. Wszelako jest to przyswojenie zewnętrznych cech buntu: fryzur, ekstrawagancji w ubiorze. A w sposobie myślenia? Swego czasu Walter Chelstowski wspominał mi, że najmocniejszy w swym wyrazie koncert antywojenny urządziłby z chęcią w Kołobrzegu. Nic nowego, powie ktoś. Akcent antywojenny jest w Kołobrzegu ciągle obecny. No tak, ale artystami wołającym przeciw wojnie byłoby grupy punkowe! Te same, które skłonni jesteśmy zwykle obarczać najgorszymi cechami. Sądzę też, że najbardziej zachowawcza koła duchowieństwa byłoby zachwycone, gdyby usłyszały (choćby w Jarociźnie) protesty przeciw przerywaniu ciąg-

Snobizm? Moda? Konieczność?

lerzy J. Kaczmarek



- A OTO OSTATNI SZLAGIER!
SUPER MINI-SINGIEL
ŚWIETNIE NADAJĄCY SIĘ
NA GUZIKI!

ruszki? Nadmuchiwali żaby przez słomkę? Przyczepiali kotom i psom puste puszkę do ogonów? Albo może — już bez kpiniek — spożywali narkotyki lub alkohol? Dopuszczali się wybrzków chuligańskich? Ależ skąd! Ich jedyną winą było to, że wyglądali inaczej niż wszyscy. Na dokładkę tworzyli muzykę, która była całkiem czymś innym, niż to, z czym normalni szarzy słuchacze dotąd się stykali. Szkok? Zapewne tak!

Ale wystarczy sięgnąć nie tak daleko wstecz, by zrozumieć, że owa inność też bywa pożyteczna. W latach pięćdziesiątych odbyła się wystawa obrazów malarzów, bardzo odległych od matakowskiej wierności przedstawionej rzeczywistości. Tzw. picassy wzbudziły ogromne oburzenie swą innością. Jeden z wysokich działaczy państwowych powiedział nawet, że taki obraz potrafiłby namalować osioł, gdyby mu zanurzył ogon w farbie.

Minęło parę lat i nowo budowane osiedla w Nowej Hucie zaczęto malować w „pikassy”.

Wróćmy teraz do strojów punkowych. Mija już dziesięć lat z hakiem, gdy zaczęto popularyzować tę muzykę. I — rzecz jasna — te stroje. Weźmy więc do ręki którykolwiek ze świeżo wydanych żurnali mody i widzimy, że najpoważniejsi projektanci mody i fryzjerzy pełną garścią czerpią z wzorów do niedawna tak piętnowanych przez otoczenie. Przyznam, że sam mam wątpliwości, czy to co oglądam na głowach najlepiej płatnych modelek to kompletny brak uczesania czy też może superekskluzywna fryzura wykonana przez bardzo drogiego fryzjera.

wiach. Jedno mówi: „Nie szata zdoła człowieka”. Drugie zaś: „Jak cię widzą tak cię piszą”.

Hippiesi. Punki. Rastafarianie. Heavy-metalowcy. I wszyscy inni, którzy nie chcą wyglądać, ubierać się i myśleć tak jak ich rodzice.

I już sam ten fakt nam, dorosłym, wydaje się podejrzany. Tak bardzo się starałiśmy. Tyle włożyliśmy wysiłku i poświęcenia, a oni...

Głupia sprawa. Właśnie w tej chwili najbardziej uaktywnia się artystycznie pokolenie, którego rodzice... wzniecali bunt „dzieci-kwiatów”. Nosili obszarpane dzinsy z frędzlami, kwaciaste koszule, dzwoneczki na szyi, długie włosy. I szczególnie — sprzeciwiali się światowi dorosłych przy pomocy tej ohydnej rockowej muzyki. Jakaś Joplin. Jakiś Hendrix. ROLLING STONES. BEATLES. DOORS. Itd.

Jak więc się dzieje, że nawet ci rodzice nie potrafili teraz pojąć buntu własnych dzieci? Odpowiedź jest prosta. Bo ci rodzice ustabilizowali się. Kupili samochody i pralki automatyczne. Są cenionymi pracownikami. I... dawno zapomnieli, że w młodości chodzili im o całkiem coś innego. Niemniej, nurt hippiesowski rozumieł, przyjmowali jako coś własnego. Natomiast punk czy rastafarianizm jest już im obcy. Obcy a więc groźny! Bo ludzie zawsze w dziejach bali się tego, co nie jest im znane. A trudno ukryć, że punk w „stroju organizacyjnym” wygląda niepokojąco. Nie wiemy, czego się po nim spodziewać. Może wsadzi nóż w plecy? No i ta dzika muzyka, przy której piosenki BEATLESÓW brzmią jak chóry anielskie. Tyle

Jakże to? W dobie wyzwolenia seksualnego (wprawdzie teraz nieco osłabionego przez groźbę AIDS) ale i wcześniej obecnego. A narkomania, tak skwapliwie rockowi przypisywana? Owszem, istnieje jako zjawisko wśród młodych, tylko czy któryś z dorosłych piosenkarzy (weźmy, taki Krawczyk!) odważyłby się przeciw niej wystąpić w swych utworach? A młodzież rockowa to robi nader często. (Np. TSA). A ochrona naturalnego środowiska? Jakże łatwo wypiewywał różne androny o tym, że ona kocha ją, a on ją ni cholery. To temat bezpieczny z każdego punktu widzenia. Natomiast generacja rockowa ma odwagę poruszać sprawy, które dla nas, dorosłych, są albo tak oczywiste, że szkoda gadać albo tak wstydliwe, że przykro mówić. Naiwni tacy, czy co?

Wracamy do klocków Lego

... albo kolejek PIKO czy coraz to nowych znaczków pocztowych. Bez znaczenia. Istotny jest ciągły stan zmiany, bo to on decyduje o rozwoju. On wymusza postęp i — tym samym — zmusza nas do ciągłego przekształcania się, przystosowywania do nowych warunków. Bez ustawicznej ciekawości nowego nadal tkwilibyśmy w jaskiniach i dęli w rogi bawołu.

To jest elementarne prawo życia a więc jego części, jaką jest sztuka. To żadne odkrycie, że sztuka jest obrazem rzeczywistości a nawet nieco ją wyprzedza. Ciągłe dokupujemy nowe rodzaje klocków czy nowe modele lokomotyw. Ciągłe szukamy egzotycznych znaczków i oryginalnej działalności artystycznej.

Cyrk z cyrkiem

Ryszard Adamów

Obywatel matematyk Józef D.

Czasy się zmieniają, obyczaje pewnych urzędów również; obyczaje i gusty. Jakoś nikogo już nie zamykają za krytykę i złorzeczenie władzy. Możemy więc złorzeczyć do woli. I, ma się rozumieć, złorzeczmy; złorzeczmy głośno i wszędzie: w domu, w pracy, w kolejce po krem do golenia i przed okienkiem pocztowym, u fryzjera, w toalecie dworcowej, na peronie i w pociągu pospiesznym Legnica — Wrocław. I co? I nie. Władza przynika o czy i udaje, że jest głucha. No i na zdrowie! Wolno nam. Wolno nam krytykować. A władzy, jeśli ma ochotę, przynika o czy.

Gorzej z chwaleniem. Nie wolno nam bowiem chwalić. Nie wolno nam chwalić, bo teraz, rzecz dziwna, zamykają za chwalenie. Na przykład magistra Józefa D., 52-letniego matematyka z „ogólniaka” w B., zamknięto za chwalenie cyrku „Pandilla” z Toledo. Co prawda trzymano go w kryminalce, czy może tylko w poczekalni kryminalu, zaledwie kilka godzin, ale przecież nie chodzi tu o czas, lecz o góry fakt. Oczywiście cyrk był hiszpański, a więc z wrednawego Zachodu, ale oczywiście ta niczego nie wyjaśnia w dobie ogólnego odprężenia i rozbrojenia oraz ostatecznego przepięcia żelaznej kurtyny na leśmiesz; magistra Józefa D. zamknięto by również, gdyby cyrk był nawet, dajmy na to, budapeszteński lub — Boże wybaczyć — leningradzki. Zamknięto go bowiem za reklamę, za podejrzenie gorliwe reklamowanie nie istniejącej instytucji rozrywkowej. Tak więc przynależność polityczna cyrku nie miała tu żadnego znaczenia. I nawiasem mówiąc, nie mogła mieć, skoro cyrk „Pandilla” nigdy nie istniał.

„Pandilla” znaczy po polsku „banda”, „szajka”, „paczka”, co milicja, znająca perfekcyjnie wszystkie języki świata, rychło i właściwie odczytała. A kiedy już odczytała i głowiła się, co z tym fantem zrobić, to znaczy rozglądała się za nitką, po której by mogła dojść do kłębka, zgłosić się z „ogólniaka” pedel o zacięciu tajemnego agenta i zakapował Józef D.: „Pan magister nad wyraz gorliwie opiewał uroki cyrku „Pandilla”, co w tym musi być”.

Milicja, owszem, zgodziła się: coś w tym musi być; uściskiem dłoni podziękowała pedelowi — kapusiowi za wykazanie obywatelskiej czujności — i pomyślała, że matematyk istotnie może mieć coś wspólnego z paczką farmazonów, która tak niecznie i bezczelnie oszwała miasto B., inkasując na czysto za lipne bilety do lipnego cyrku trzystu pięćdziesiąt tysięcy złotych. Tak brzydko — choć w zasadzie słusznie — pomyślała milicja o matematyku, boć przecie nie sposób — nawet wszytkowiedzącej i doświadczonej życiowo milicji — uwierzyć, żeby ktoś kogoś lub coś chwalił bezinteresownie. Tym razem jednak okazało się, że w „zasadzie słuszna” reguła nie znalazła potwierdzenia w rzeczywistości. Obywatel matematyk działał z przyczyn absolutnie altruistycznych, z głupoty tylko, dobrego serca, dla poprawienia samopoczucia. I z obowiązku niejako.

Albowiem magister Józef D., odak nauczyciel się jako tako hiszpańskiego i dwa lata temu odbył peregrynację do Hiszpanii, uchodził za najwybitniejszego hispanistę w szkole. Rola ta wbiła go w uzasadnioną dumę, ale i nakładała na niego pewne, niekiedy uciążliwe, obowiązki. Musiał wiedzieć wszystko o Hiszpanii: o jej geografii, historii, kulturze, ludziach i obyczajach. I wiedział, na ogół wiedział.

Przeraził się więc wielce, kiedy w poniedziałek rano, 15 lutego br., idąc do szkoły zobaczył na słupach ogłoszeniowych niewielki, wąski afisz, tzw. telegram, zapowiadający występy sławnego hiszpańskiego cyrku „Pandilla”. Przeraził się, ponieważ zapomniał, co słowo „Pandilla” znaczy, a w szkole na pewno o to zapytają. Co prawda zdawało mu się, że „Pandilla” znaczy „szajka”, ale nie był tego pewny. Bo coż to za nazwa dla cyrku? Wrócił truchcikiem do domu i zajął do słownika. Nie mylił się, rzeczywiście: szajka, banda, paczka, klika. Pomyślał, że określenia te należy rozszerzyć na pojęcie „trupa” — i zadowolony z siebie, spokojnie udał się do szkoły. I miał rację: w szkole zaraz zasypano go pytaniami. A każdy chciał wiedzieć przede wszystkim, co znaczy „Pandilla”. Niestety, nie tylko: pytano również o repertuar cyrku, o jakość wykonywanych numerów, o najatrakcyjniejsze atrakcje, a nawet chcieli wiedzieć, jak wyglądają kastylijscy artyści i czym się różnią od naszych. Dla każdego bowiem było jasne i oczywiste, że wybitny hispanista Józef D., przebywając przez trzy tygodnie w Hiszpanii, miał nieraz okazję podziwiać sławny cyrk „Pandilla”. I Józef D. — nie mając serca i odwagi zawieść kolegów — bajerował, że tak, że owszem, że trzy razy podziwiał: w Barcelonie, Madrycie i Segovii, że w Madrycie to siedział całkiem — całkiem blisko Jana Karola Burbona, który radował się wielce i jak szalony bił brawo, co jest najlepszą rekomendacją dla cyrku. Tak bajerował Józef D. i robił to w dobrej wierze i z przekonaniem, albowiem gorącą miłością pałał ku wszystkiemu, co hiszpańskie, a szczególnie kastylijskie. Kiedy więc około godziny trzynastej zobaczył warującą przy krawężniku przed szkołą szarą „nyskę” z czerwonym napisem „Circo »Pandilla« Toledo, España”, ledwie dotrwał do końca lekcji. Tak bardzo niecierpliwił się, chcąc pogadać z siedzącym za kierownicą lysym szoferem. Ale się rozczarował. Na radosne „buenos dias, senor” szofer wzruszył ramionami i całkiem po polsku odparł, że po hiszpańsku będzie się mógł pogadać, gdy wróci facet, co zna hiszpański. On bowiem, kierowca, po hiszpańsku ani w ząb; został tylko wraz ze swą „nyską” wynajęty do wożenia dona i tłumacza; po czym pocztował Józefa D. oryginalnym hiszpańskim szlgiem „ramillete”. I Józef D. zapalił choć nigdy dotąd nie palił. Szczęściem po trzech sztachnięciach zjawił się Hiszpan z tłumaczem. Hiszpan był jak Hiszpan: kudłaty, czarnobrody, kulawy; tłumacz, zezowaty blondynek z przedziałkiem, był nijaki.

Na powitanie Józefa D. — „buenos dias, myu senor mio” — Hiszpan odburknął: „dias, dias, senor”. No i zaczęli gadać, mętnie gadać, bo kulawy, pewnie Bask, mówił dość kulawą hiszpańszczyzną. Hispanista Józef D. zrozumiał tylko tyle, że kulawy jest akwizytorem i rozprowadza bilety, i że największą atrakcją cyrku stanowi trzygłowe cięło tańczące flamenco. Wystarczyło to jednak, by zachwycony Józef D. z mety nabył dla szkoły sto biletów, po dwie setki za bilet. A zatem tanio, jak barszcz tanio. Uradowany wrócił tedy do szkoły i jął wszystkim opowiadać o trzygłowym cięciu, pedelowi — kapusiowi również.

Farmazoni

Obywatela Janusza S. — „Hiszpan” (bezrobotny, czy raczej unikający pracy murarz) i Stefana O.,

zarabiający na życie i na picie stróżowaniem w małej drukarni terenowej w H., poznali się w melinie u niejakiej ciotki Maryny w L. Poznali się i, rzecz można, pokochali od pierwszego wejrzenia. Połączyło ich wspólne uczucie: miłość do wódki i wspólna niedola: brak forsy na tę wódkę. Gorącą miłość i okrutna niedola sprawiły, że zaczęli ruszać głową, kombinować. A wiadomo, kto mocno kombinuje — ten zawsze wykombinuje. Pomogła im ciotka Maryna, dźwiąc się, że Stefan O., drukarz prawie, nie potrafi se co nieco na boku dodrukować, choćby parę kartek na chabaninę, które to kartki ona sama by nabyła za przyzwoitą cenę, bo jej klienci dopytują niekiedy o mięsna zakąskę. Stefan O. odparł, że on, mizerny stróż zaledwie, nie ma osobiście żadnych możliwości twórczych, ale jest blisko z pewnym drukarzem, bidokiem jak oni wiecznie spragnionym. Nie wiadomo jednak, czy ów bidok będzie chciał podrobić chabaninowe kartki, bo już raz zdarzyło mu się kłibiać półtora roku za jakieś nieczyste kaligrafie.

Będzie, nie będzie, trza go zaprosić do ciotki Maryny i pogadać, zadecydował Janusz S. — „Hiszpan”. I dwa dni później, słotnym wieczorkiem, drukarz Piotr R. zjawił się w melinie w L. i zaraz, zaledwie po jednej półlitrowce, wyraził zgodę na propozycję „Hiszpana”. A propozycja była następująca: nie żadne tam chabaninowe kartki, nie żadne tam babranie się w ścierwie, nie warto ryzykować za marne grosze. On, Janusz S. — „Hiszpan”, przemyslał dogłębnie sprawę i jedyną przyszłość widzi w biletach, cyrkowych konkretnie. Bilety chwyca na pewno i dadzą duży szmal. Ale by chwycyli i dały szmal, musi być i cyrk, atrakcyjny cyrk. Hiszpański na ten przykład, a dlatego hiszpański właśnie, ponieważ on, Janusz S., przewiśkiem „Hiszpan”, jest podobny do autentycznego Hiszpana i — co więcej — gada po hiszpańsku, jako że kiedyś, kiedy był piękny i młody, pływał na statkach bandery meksykańskiej. Inaczej i krótko mówiąc: muszą być nie tylko bilety, ale i afisze reklamujące cyrk. Na tym jednak nie koniec: aby uwiarygodnić imprezę, powinni dysponować „umajonym” z hiszpańska samochodem, którym będą jeździć po świecie, naklejać afisze i opylać trefne bilety. On, „Hiszpan”, bierze samochód na siebie, posiada bowiem szwagra, szwagier zaś posiada „nyskę”, zmieni się numery, odpowiednio przyozdobi i wóz będzie jak ta lala. Przedsięwzięcie więc sprowadza się w zasadzie do jednego: czy on, drukarz Piotr R., podoła zamówieniu. Drukarz podrapał się po blond czerepie, zezował ku sufitowi, coś tam pomedytował i skinął głową: podoła. Obywatela farmazoni kazali podać ciotce Marynie nową półlitrę i ogórek, rozsiedli się szeroko i zaczęli obgadywać szczegóły.

Po „obskoczeniu” B. i zainkasowaniu trzystu pięćdziesiąt tysięcy złotych, farmazoni mieli „popracować” jeszcze w Z. Ale jakże tu pracować, mając w karmach taką walutę? Oczywiście nikt jednak nie potrafił w takiej sytuacji pracować. Przełożyli więc wizytę w Z. na inny dzień i wrócili do oazy w L. do ciotki Maryny. Wrócili, ukryli „nyskę” i, ma się rozumieć, zaczęli pić. Pili trzy dni. Potem dzień trzeźweli i nic tylko raczyli się „zemstą Kaczawy”, czyli piwkiem z pewnego znanego nam browaru. Potem znów trzeźweli, a potem wrzeszcząc, po jeszcze jednej dobie, podjęli farmazonską działalność i wybrali się swą cyrkową „nyską” do B., ponownie do B.! Albowiem kilkudniowe pijaństwo naładowało ich czerepy taką głupotą i niepamięcią, że pomykietali im się miasta. Byli święcie przekonani, że „obrobili” Z. i do „obrobienia” pozostaje B. Udali się zatem do B. — i wpadli wprost w ręce rozjuszonych obywateli B., którzy zdolali się już zorientować, jak niecznie zostali wystrychnięci na dudka przez trzech farmazonów.

Sąd skazał...

(Dokończenie ze str. 9)

pozbawienie praw publicznych na okres po 3 lata za to, że 4 lipca 1986 r. w lasku złotoryjskim w Legnicy dokonał napadu rabunkowego na Olę R. zabierając jej przedmioty i pieniądze o łącznej wartości 9.000 zł;

● **PAWEŁ KOZYRA** (s. Jana, ur. 13.03.1969 r.)
● **MAREK BARTOSIK** (s. Kazimierza, ur. 7.06.1970 r.) obaj na kary po 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres lat 4 i po 50.000 zł grzywny;

● **JERZY ŻURAWIK** (s. Jerzego, ur. 3.09.1964 r.) działający w warunkach powrotu do przestępstwa — 2 lata pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz nadzór ochronny na okres 3 lat. Wszyscy trzej zostali skazani za dokonanie przestępstwa kradzieży z włamaniem. Ponadto sąd orzekł wobec nich konfiskatę całości ich mienia na rzecz Skarbu Państwa;

● **FILOMENA KOZAK** (c. Jana, ur. 20.05.1924 r., zam. w Legnicy, ul. G. Zapolskiej 9/3) na karę 50.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem oraz karę dodatkową: przepadek przedmiotów służących do popełnienia przestępstwa;

● **PIOTR RYCYK** (s. Henryka, ur. 27.07.1964 r., zam. w Bystrzycy Kłodzkiej, ul. Starobyszczyńska 9/1) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 70.000 zł grzywny za dokonanie w sierpniu 1987 roku szeregu włamań do altanek ogródkowych działkowych i mieszkań prywatnych;

● **HENRYK FENSKE** (s. Jana, ur. 11.08.1931 r., zam. w Legnicy przy Głogowskiej 75/6) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny za to, że nabył od Piotra Rycyka część przedmiotów pochodzących z przestępstwa;

● **STEFAN SAWCZENKO** (s. Mikołaja, ur. 22.08.1938 r., zam. Wirczyn 34, woj. Legnica) na karę 4 lat pozbawienia wolności i 80.000 zł grzywny;

● **ANTONI PARZYBUT** (s. Antoniego, ur. 19.09.1957 r., zam. w Legnicy przy Artyleryjskiej 198/1) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny za to, że w okresie od stycznia 1987 r. do lutego 1987 r. w Legnicy razem ze Stefanem Sawczenko działającym w warunkach wielokrotnej recydywy, dokonał szeregu włamań do piwnic zabierając przetwory owocowo-warzywne i przedmioty na szkodę osób prywatnych;

● **SŁAWOMIR RADŁO** (s. Jerzego, ur. 18.12.1961 r., zam. w Legnicy przy Krętej 1B/8) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 30.000 zł grzywny za przestępstwo popełnione w warunkach recydywy: kradzież z włamaniem przedmiotów o łącznej wartości 7.490 zł. Jako karę dodatkową orzeczono konfiskatę mienia;

● **MAREK KOWALCZYK** (s. Stanisław, ur. 22.08.1959 r., zam. w Legnicy przy Masarskiej 9/12) na karę 1 roku pozbawienia wolności za to, że w miejscu publicznym bez powodu z pobudek chuligańskich uderzył pięścią w twarz Mariusza Z. Jednocześnie zasądzono nawiązki na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża i Komitetu Pomocy Społecznej w kwotach po 20.000 zł i na rzecz poszkodowanego w kwocie 10.000 zł;

● **RYSZARD BIEGAŁA** (s. Konstantego, ur. 16.10.1969 r., zam. w Legnicy przy Kołodziejskiej 8) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 40.000 zł grzywny za dokonanie napadu rabunkowego na osobie Władysława P., a ponadto orzeczono wobec skazanego kary dodatkowe: pozbawienie praw publicznych i konfiskatę części mienia;

● **ZZISŁAW CZAJKOWSKI** (s. Janusza, ur. 29.09.1955 r., zam. w Legnicy przy Piastowskiej 14/2) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za kradzież materiałów budowlanych (w warunkach powrotu do przestępstwa), ponadto orzeczono konfiskatę mienia w całości i nadzór ochronny na 3 lata;

● **JANUSZ CZAJKOWSKI** (s. Jana, ur. 28.06.1935 r., zam. w Legnicy, ul. Engelsa 14/3) na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności i 40.000 zł grzywny za ułatwienie ZZisławowi Czajkowskiemu zbycia wykładziny podłogowej;

● **TADEUSZ KRZESIŃSKI** (s. Krystiana, ur. 17.11.1967 r., zam. Lipce 3, gm. Miłkowiec) na karę 7 lat pozbawienia wolności i 300.000 zł grzywny;

● **ZBIGNIEW MALESZA** (s. Józefa, ur. 23.12.1966 r., zam. w Legnicy przy Piastowskiej 30/8) na karę 5 lat pozbawienia wolności i 280.000 zł grzywny;

● **KRZYSZTOF ZAJĄC** (s. Stanisława, ur. 5.04.1967 r., zam. w Legnicy przy Nowotki 10/1) na karę 6 lat pozbawienia wolności i 120.000 zł grzywny;

● **ANDRZEJ MALESZA** (s. Antoniego, ur. 9.01.1958 r., zam. w Legnicy przy Traugutta 20/4) na karę 5 lat pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny — wszyscy czterej zostali skazani za kradzież, włamania i napad rabunkowy. Sąd orzekł wobec nich pozbawienie praw publicznych na okres po 3 lata i konfiskatę całości mienia. Tym samym wyrokiem został skazany;

● **STANISŁAW ZAJĄC** (s. Stanisława, ur. 21.08.1954 r., zam. w Legnicy przy Czarnieckiego 4/1) na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności oraz 70.000 zł grzywny za umożliwienie zbycia skradzionych wyrobów ze złota;

● **ALEKSANDER BUCZEK** (s. Emila, ur. 26.02.1941 r. w Sitkowie, zam. w Legnicy, ul. Hanki Sawickiej 7/5) na karę 1 roku ograniczenia wolności za wykonywanie obowiązków zawodowych palacza c.o. w stanie nietrzeźwości, ponadto orzeczono karę dodatkową — zakaz wykonywania zawodu palacza c.o. na okres 1 roku.

Ziołowe śmigusy

Anna Leszkowska

„Wiosna odnawia swoje rządy
i wskrzesza kwietne swe
zwyczaje”.

— pisał Leopold Staff i niewykluczone, iż myślał wówczas nie tylko o odradzającej się przyrodzie, ale i o śmigusowym zwyczaju.

Początki śmigusa prawdopodobnie sięgają starożytności i dotyczą nie tylko obszaru Słowiańszczyzny, ale i narodów Azji. Woda przeciw w wielu mitach, wierzeniach i religiach stanowi symbol wiecznego życia, narodzin i oczyszczenia. Jej kult objawia się w praktykach kąpielii w „cudownych źródłach” i rzekach (np. w Gangesie), ale i w chrzcie, i w oblewaniu się podczas Wielkiej Nocy.

O śmigusie w Polsce za czasów króla Sasa książd Jan Kutowicz pisał: „Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci, chcąc tę ceremonię odprawić bez przykrości, skrapiali lekko różaną lub inną pachnącą wodą po rękę, czasem po gorsie, małą jaką sikawką albo z flaszeczki. Ci, którzy swawolę nad dyskrecją przekładali, oblewali i damy wodą prostą, chlując garnkami, sklenicami lub dużymi sikawkami prosto w twarz albo od nóg do góry. Gdy się rozhułała kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugich ze wszelkich naczyń, jakie dopaść mogli, a hajducy i lokaje cembrami donosili wody”.

Miały niegdyś te zwyczaje — oprócz znaczenia rytualnego — także i higieniczne, skoro Gloger stwierdza, iż „tak to wygląda, jakby śmigus był pamiętką umywania się na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej, polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnym”. Możliwe, że śmigusowi sprzyjała cieplejsza pogoda, ale mógł się tak ujawniać i głos natury wyzwalający w człowieku pragnienie jednoczesnego odrodzenia się z przyrodą.

Ala śmigusowe oczyszczenie czy odrodzenie po kilkumiesięcznej zimie jest zbyt powierzchowne, istotnie symboliczne. Aby ogarnęło cały organizm musi być bardziej gruntowne, nie jednorazowe. Najlepiej służyć temu kąpiele: mogą być z mleka — naśladujące zabiegi kosmetyczne Kleopatry, bądź w czerwonym winie, jakim holdowała królowa Maria szkocka. Kuracje te są jednak dość kosztowne, dlatego warto pomyśleć o czymś tańszym, np. hydroterapii ziołowej.

Wiosenne kąpiele przede wszystkim powinny wzmacniać organizm po okresie niedożywienia i niedożywienia witaminowego w zimie. Mogą one być z dodatkiem soli (najlepiej tej z mikroelementami, grubej), której dodaje się ok. 0,5 kg na wannę i splukuje potem zwykłą wodą albo z dodatkiem soli „Kinga”. Ta ostatnia nie tylko

napina skórę, ale i lekko ją natłuszcza.

Pojędrniając działa także kąpiel tatarakowa lub z naparem z pączków sosny, ziela skrzypu, liści rozmarynu (gdy skóra jest sucha, można dodać jeszcze kwiatu lipy). Na jedną pełną kąpiel bierze się ok. 0,5 kg ziół w równych częściach i po zaparzeniu cedi napar do wanny. Można je także naparzyć w płóciennym woreczku i powiesić na wannie. W trakcie kąpielii woreczek może służyć również jako gąbka lub myjka.

Oprócz wzmocnienia, organizmowi potrzebne są na wiosnę i inne zabiegi pielęgnacyjne, np. oczyszczenie skóry. Przy cerze zółtej, łojotokowej, z wypryskami dobre są kąpiele z dodatkiem naparu z: 25 ziarenek jałowca, 25 g kwiatu lawendy, 50 g kwiatu lipowego, tyle samo macierzanki, mięty pieprzowej i po 25 g dziurawca i rumianku. Podobnie odświeżająco działa kąpiel z samej mięty. Osoby o cerze przesuszonej powinny kąpać się w wodzie z dodatkiem kleiku z siemienia lnianego i rumianku (po 100 g) albo z kleikiem ugotowanym z otrąb pszennych, owsianych czy jęczmiennych. Paniom o cerze wrażliwej i szorstkiej skórze dobrze robi też kąpiel z rozpuszczonymi 3–4 łyżeczkami miodu na wannę wody.

Oczyszczające działanie ma również kąpiel aromatyczna (z dodatkiem pachnących liści geranium), której składnikami są: liście mniszka lekarskiego, ziele pokrzywy i liście czarnej porzeczki (po 3 łyżeczki).

Wiosna jest porą szczególnie trudną dla organizmu — szybko się wówczas męczymy, jesteśmy mało sprawni, niezorganizowani, często w złych humorach. Można temu zapobiec, a na pewno złagodzić objawy wiosennego zmęczenia kąpielami co drugi dzień (nie powinny być częstsze!) w wodzie z dodatkiem aromatycznych ziół: rumianku (3 łyżeczki), wiaźówki błotnej, lipy (po 2 łyżeczki) i 1 łyżeczki kozłka lekarskiego. Dobrze też wpływają na samopoczucie napary z lawendy, melisy, mięty, rumianku, tataraku, rozmarynu. Zamiast ziół można też stosować ich wyciągi np. azulan zamiast rumianku bądź olejki eteryczne (sosenowy, eukaliptusowy) rozpuszczone uprzednio w małej ilości spirytusu.

O doniosłej roli kąpielii niktogo przekonywać nie trzeba, skoro po wyjściu z wanny jesteśmy lżejsi nie tylko o złuszczone naskórki, ale i o... 100 milionów bakterii, jakie nosiliśmy na skórze! Czym jest kąpiel dla naszego zdrowia wiedzieli już starożytni Grecy i Rzymianie, skoro przy wejściu do łaźni umieszczali napis: „W kąpielach zbawienie”.

Opowieści o Legnicy

(12)

Zmarły w 1296 r. książę Henryk V Gruby żonaty był z Elżbietą, najstarszą córką księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego. Z małżeństwa tego przyszło na świat aż pięć córek: Jadwiga, Eufemia, Anna, Elżbieta i Helena oraz trzech synów: Bolesław, Henryk i Władysław. O dwóch z nich Bolesławie i Władysławie spróbujemy opowiedzieć w następnych odcinkach, chociaż nie będzie to łatwe z uwagi na niewielką ilość materiałów źródłowych.

decydujący wpływ na losy legnickiego księcia. A było to tak:

Najstarszy z synów Henryka V, książę legnicki Władysław urodził się w dniu 6 czerwca 1296 r. miał więc w chwili przejęcia władzy 15 lat. Nic nie wiemy o tym jakie otrzymał wychowanie i wykształcenie i w jakim stopniu był przygotowany do rządzenia krajem. Jednakże te umiejętności nie mogły być znaczne, skoro młody książę w żaden sposób nie mógł zgromadzić sumy niezbędnej do spłacenia brata. Henrykowi pomogli mieszczanie wrocławscy. „Młodociany zaś książę legnicki Władysław... nie mogąc zdobyć pieniędzy daje bratu księciu Brzegu Bolesławowi miasto Legnicę w zastaw za trzydzieści dwa tysiące grzywien, z którym jako z rodzonym bratem osiadł w Legnicy i zaczął z nim razem jadać i mieszkać” — pisze Długosz. Nie była to najrozsądniejsza decyzja.

Tak to niefortunnie rozpoczął swoje rządy książę Władysław. Kronikarze podają, że sposobił się do stanu duchownego i otrzymał święcenia subdiakona, a nawet przez pewien czas miał być kanonikiem wrocławskim. Sprowadzało się to jednak przypuszczalnie tylko do pobierania przynależnych do tego

Przyłączył się do rycerza — rabusia z Rogowca koło Świdnicy „i z tego zamku razem z wygnancami, zbiegami i obciążonymi długami zaczął urządzać grabieże w księstwie legnickim i brzeskim”. Kiedy jednak napadł na wsie Janków i Wierzbno został ujęty przez wieśniaków i odstawiony do Bolesława. „A gdy ten wtrącił go na nowo do więzienia i przez cały rok trzymał w zamku legnickim, popadł w tak wielkie i tak straszne szaleństwo, że usiłował zabić samego siebie i wszystkich, którzy mu usługiwali, a nikt nie miał odwagi zbliżyć się do niego. Kiedy w końcu szal załżał, wypuszczono go z więzienia. Nigdy jednak nie zachował równowagi umysłu, ale jak szaleniec jeździł z jednym lub dwoma towarzyszami, zatrzymując się w gościnie już to u duchownych, już to u rycerzy lub soltysów. Trwał przez jakiś czas w tym obłądnie i szaleństwie, ale w końcu odzyskał równowagę psychiczną”.

Taką relację przekazał nam Długosz, w ślad za Kroniką Książąt Polskich i to jest prawie wszystko co wiemy o księciu Władysławie. Nigdy już nie odzyskał władzy w księstwie. Około roku 1326 usiłował jeszcze zdobyć poparcie Jana Luksemburskiego, praw-

Szalony

książę Władysław

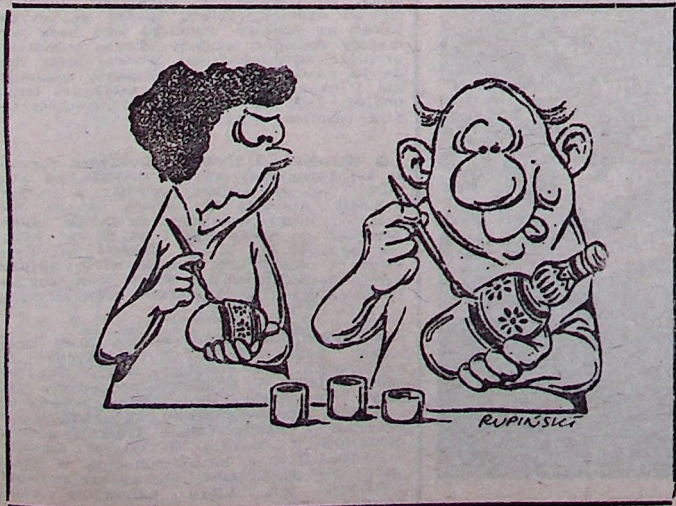
Janusz Chutkowski

Po przedwczesnej śmierci ojca, Henryka Grubego, opiekę nad małoletnimi synami zmarłego księcia oraz ich dziedzicznym księstwem legnickim i wrocławskim objął brat Grubego, książę świdnicki Bolko, o którym niejednokrotnie już przyszło nam wspominać. Był to człowiek rozsądny i zapobiegliwy, złożyli mu więc za bardzo, brak jest jednak jakichkolwiek dowodów na to aby móc zarzucić mu niewłaściwe sprawowanie tej opieki. A był to okres dosyć długi, ponieważ w chwili śmierci Henryka V najstarszy jego syn Bolesław liczył dopiero cztery lata, a najmłodszy Władysław urodził się już po śmierci ojca. Dopiero w 1311 r. doszło do podziału dziedzictwa. Książęta podzieliли się w ten sposób, że Bolesław otrzymał Brzeg, Henryk — Wrocław, a Władysław — Legnicę. Ponieważ dzielnicą Bolesława była najuboższa obaj bracia zobowiązali się dla wyrównania tej różnicy zapłacić mu znaczne sumy pieniędzy. Historycy podejrzewają Bolesława o to, że specjalnie wybrał sobie najbiedniejszą dzielnicę, polakomili się bowiem na spłaty i chociaż nie są zgodni co do tego o jakie tu sumy chodziło, to w każdym razie były one bardzo znaczne i wynosiły po kilkadziesiąt tysięcy grzywien. To właśnie zadłużenie miało następnie wyrzec

stanowiska uposażeń i był to tylko epizod w życiu młodego księcia. Już wkrótce zorientował się, że został przez brata po prostu oszukany i faktycznie wyczuł z ojcowizny. Rozpoczął więc wojnę z Bolesławem „w przekonaniu, że brat... zwolni go z długu i odstąpi mu jako bratu księstwo legnickie. Pustoszy zatem największymi, na jakie go stać, łupieżstwem, pożarami i rabunkami zarówno własne księstwo legnickie, jak i należące do brata księstwo brzeskie”. Nie przypuszczam aby w ten sposób zyskał Władysław wdzięczność i poparcie własnych poddanych. W każdym bądź razie w wyniku tych wojen Bolesław „rozbijając raz po raz wojsko i zmuszając je do ucieczki, w końcu bierze go do niewoli i wtrącając do więzienia na zamek w Legnicy trzyma przez pół roku w więzieniu ze spętanymi rękoma i nogami”. Potem obaj bracia pogodzili się w ten sposób, że Bolesław zatrzymał księstwo legnickie i w zamian zobowiązał się płacić Władysławowi pięćset grzywien rocznie na utrzymanie. Przypuszczalnie zresztą ta „ugoda” nie była taka całkowicie dobrowolna skoro Władysław zaraz po wypuszczeniu z więzienia „uparcie i niezdolnie nalega na księcia Brzegu Bolesława, twierdząc, że ten obiecał mu różne, hojne dary”. Potem, jak pisze Długosz, „popadł w szaleństwo”!

dopodobnie zresztą bezskutecznie. Potem udał się na Mazowsze „gdzie poślubił z powodu wielkiego posagu starą pannę, córkę księcia mazowieckiego Bolesława. Zabawił tam jakiś czas, dopóki nie zużył pieniędzy z posagu i nie zbrzydził sobie również żony”. Następnie pojechał do Jana Luksemburczyka, który korzystając z tego, że Władysław nie był zupełnie normalny, uzyskał od niego dokument sprzedaży księstwa legnickiego. Przewrotny Luksemburczyk wykorzystał następnie ten dokument do szantażowania Bolesława III. Władysław zmarł w 1352 r. i został pochowany w Lubiążu. Nie pozostawił po sobie potomstwa i po jego śmierci księstwo legnickie przypadło jego bratu Bolesławowi.

Takie były losy księcia Władysława. Trudno dzisiaj ocenić jednoznacznie, w oparciu o skąpe źródła, ile było w jego postępowaniu rzeczywiście „szaleństwa”, a mówiąc językiem współczesnym choroby umysłowej, a ile wynikało z niewłaściwego wychowania i braku elementarnej ogłady. W wyniku jego działań ubożało księstwo legnickie chociaż toczące się walki pomiędzy książętami wzmacniały równocześnie pozycję mieszczan legnickich. Ale o tym już w następnych odcinkach.



Dwa wiekuiste dęby

(Korespondencja własna z Budapesztu)

Elżbieta Pomorska

„Węgry a Polska to dwa wiekuiste dęby: każdy z nich wystrzelił piem osobnym i odrębnym; ale ich korzenie, szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi, spletały się i zrosły niewidomie”.

J.K. Podolecki „Polska i Węgry” w „Demokracji Polskiej” 1849 r.

Tak o naszej wspólnej, zawiłanej historii mówi dawny dziejopis. A środowisko Polaków mieszkających na stałe w Budapeszcie i węgierskich polonistów poznałam na spotkaniu założycielskim Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Polskiej w Budapeszcie w maju 1987 r. Upartą inicjatorką założenia takiego towarzystwa była młoda, śliczna dziewczyna z burzą rudych włosów Monika Papp. Zaczęło się od tego, że przyjechała do Polski w 1985 r. na OHP. Była kierowniczką grupy. Pierwsze dni były trudne. Nikt w Belchatowie, gdzie pracowali, nie znał węgierskiego, a oni nie znali polskiego. Ewa ze słownikiem w ręku zaczęła się porozumiewać. Po powrocie do Budapesztu poszła na kurs polskiego do Ośrodka Kultury Polskiej i tak została sympatykiem naszego kraju i naszej kultury. Do tej pory w Budapeszcie nie było Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Polskiej, ta nazwa była zastrzeżona dla Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Radzieckiej. Działało natomiast kulturalne stowarzyszenie im. Józefa Bema.

„Wiewióreczka” jak nazywają Monikę Papp w Polskim Ośrodku Kultury uparła się, a że i atmosfera nieco się zmieniła, więc po roku starała się przy pomocy Ośrodka Kultury Polskiej w Budapeszcie takie towarzystwo założyć. To pierwsze spotkanie zgromadziło wielu miłośników kultury i języka polskiego, a także tłumaczy literatury polskiej. W pracach organizacyjnych dzielnie Monice sekundował i wiele jej pomagał Polak stale mieszkający w Budapeszcie Roland Antoniewicz.

Dzieje rodziny Antoniewiczów to obszerny i odrębny rozdział stosunków polsko-węgierskich. Ojciec Rolanda Antoniewicza, Zdzisław, polski dziennikarz w 1939 r. zmobilizowany żołnierz armii polskiej walczył przeciw hitlerowcom. Ze swym oddziałem wycofał się na granicę i przeszedł na Węgry. Początkowo był internowany. Potem dzięki staraniom dr Józefa Antalla, dyrektora departamentu uchodźców węgierskiego MSW mógł w 1940 r. opuścić obóz i został sekretarzem Instytutu Polskiego w Budapeszcie. Opiekował się polskimi kolonistami robotniczymi w Kőbánya Ujpest, Dorog. Zygmunt Antoniewicz opiekował się też polską młodzieżą. Z jego inicjatywy a z wydatną pomocą Józefa Antalla i ks. prałata Mikołaja Beresztóczy została powołana do życia jedyna oficjalna w czasie wojny polska szkoła średnia, gimnazjum i liceum w Balatonboglár, oraz kilkanaście szkół podstawowych.

Zdzisław Antoniewicz pracując w polskim instytucie inicjował też wydawanie polskich książek dla licznych na Węgrzech uchodźców. A od 1940 r. był redaktorem wychodzącego w Budapeszcie „Tygodnika Polskiego Materialów Obozowych”, a potem już w okresie terroru faszystowskiego na Węgrzech wydał kilka numerów nielegalnego lewicowego „Słowa”, którego redaktorem naczelnym był Józef Winiewicz. Zygmunt Antoniewicz współpracował też z lewicową prasą węgierską.

Za tę działalność szczególnie był znienawidzony przez hitlerowców. W 1944 r. SD wyznaczyło 1 milion marek nagrody za ujęcie go.

Zdzisław Antoniewicz oprócz tej oficjalnej znanej działalności prowadził też działalność nielegalną. Wchodził on w skład dziesięcioosobowego tajnego komitetu politycznego, który kierował ewakuacją polskich żołnierzy z Węgier do armii sprzymierzonych, a także za-

pewniał udział polskich uchodźców na Węgrzech w planowanym przez Węgrów powstaniu antyfaszystowskim.

19 marca 1944 roku odbył się ślub Zdzisława Antoniewicza z polką Węgierką polką Ioną. Dzięki tej ceremonii ocaleni pracownicy Instytutu Polskiego. Właśnie w tym dniu zaczęła się okupacja Węgier przez wojska hitlerowskie. Gestapowcy czekali na pracowników w Instytucie Polskim, tymczasem oni wszyscy byli na ślubie swego sekretarza. Niestety, część z nich wpadła później i zginęła w obozie w Mauthausen.

Po wyzwoleniu Węgier małżonkowie Antoniewiczowie kierowali sekcją polskiej Delegatury Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Węgrzech. Poszukiwali rodzin polskich, pomagali wracającym z obozów koncentracyjnych Polakom.

W 1947 r. małżeństwo Antoniewiczów już powiększone o syna Rolanda powróciło do rodzinnego miasta Zdzisława — Poznania. Pracował on w prasie poznańskiej jako dziennikarz. W 1948 r. został aresztowany i przesiedlony w areszcie śledczym UB do 1952 r. Potem nie mógł nigdzie znaleźć pracy. W 1956 r. zrehabilitowano go i został redaktorem „Expressu Poznańskiego”, a potem „Dziennika Ludowego”. W 1957 r. założył Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Poznaniu. Zmarł w 1984 r. Książka „Rozbitkowie na Węgrzech” o jego przyjaciółach i życiu Polaków na Węgrzech w czasie II wojny ukazała się już po jego śmierci.

Ich syn Roland Antoniewicz w 1966 r. wyjechał na Węgry. Ożenił się z Węgierką i prowadził dalej działalność, którą rozpoczął ojciec. Jest dziennikarzem i reżyserem filmowym. Czynnie działa w stowarzyszeniu kulturalnym im. Józefa Bema na Węgrzech a w gimnazjum im. Laszlo I (Władysława I) gdzie młodzież uczy się języka polskiego redaguje uczniowską gazetkę „Csuzsi”.

Trzeba by w tym miejscu wyjaśnić dlaczego właśnie ta szkoła w dzielnicy Kőbánya została wybrana do nauczania polskiego.

Kőbánya znaczy kamieniołom. Już za czasów tureckiego panowania wydo-

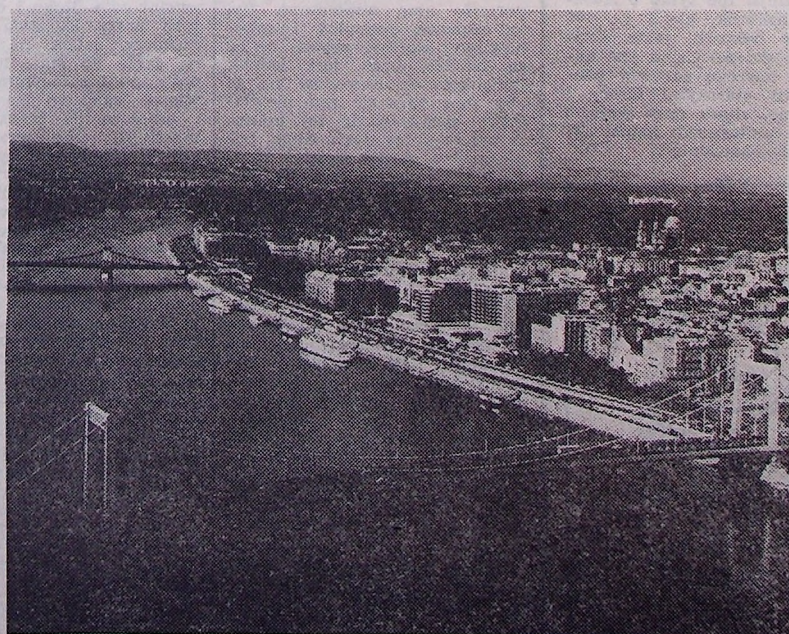
bywano tu kamień budowlany. Wiele gmachów w Peszcie i innych węgierskich miastach zostało z tych kamieni zbudowanych. Pod koniec XIX w. wydrążono w poszukiwaniu właściwego materiału 33 km podziemnych korytarzy. Zaczęły one zagrażać zawaleniem i wówczas zaprzestano eksploatacji. Ponieważ było to niedaleko centrum Pesztu, a miasto się rozrastało, więc i tu powstawały domy. Wydrążone sztolnie posłużyły piwowarom jako piwnice, a Kőbánya służyła też mieszkańcom Pesztu jako schronienie, gdy na wiosnę wylewał Dunaj, ponieważ jest ona równie wysoko położona jak Zamkowe Wzgórze. Tę właśnie dzielnicę, o tak barwnej historii nazywają budapeszteńczycy polską dzielnicą, bowiem właśnie tu po I wojnie światowej zamieszkało wielu Polaków, byłych jeńców armii carskiej. Potem pożenił się z Węgierkami i tu osiedlił. Jest w tej dzielnicy przy ul. Kőer kościół gdzie w każdą niedzielę odprowadzane są nabożeństwa w języku polskim.

Właśnie gimnazjum w tej dzielnicy w 1962 r. zaczęło nauczać języka polskiego. Pierwszą nauczycielką była świetna tłumaczka literatury polskiej na węgierski Iren Fejer. Obecnie język polski poznaje 58 uczniów i będą go zdawać na maturę, a wykładowczynią jest Anikó Szekér. Dla tej grupy młodzieży Budapeszt Tourist organizuje kursy przewodniczkę po mieście. Więc będąc w Budapeszcie możemy wraz z nimi poznawać stolicę Węgier. Również z tego gimnazjum rekrutują się studenci polonistyki w Budapeszcie i Debreczynie, którzy potem szerzą polską kulturę i propagują nasz język.

Nieocenione usługi naszym rodakom przebywającym na Węgrzech oddaje pismo w języku polskim wydawane w Budapeszcie „Węgierski Tydzień”. Ukazuje się ono w miesiącach nasilenia ruchu turystycznego. Przynosi zawsze najważniejsze informacje turystyczne, gastronomiczne, walutowe itp., a także przybliża Polakom węgierskie problemy. W tym piśmie również publikuje swoje artykuły Roland Antoniewicz.

Oczywiście wszyscy Polacy i miłośnicy Polski szukają stałych kontaktów z Ośrodkiem Kultury Polskiej w Budapeszcie. Kieruje nim Zbigniew Łakomski. Tu można posłuchać odczytów na aktualne polskie tematy, wniknąć w tajniki polskiej literatury, poczytać czasopisma, obejrzeć polskie filmy i uczyć się na kursach języka polskiego. Teraz, gdy na Węgrzech pracuje wielu Polaków pilną potrzebą staje się zakupienie kasety z najlepszymi polskimi filmami, by pracując tam, i nie tylko Polacy mogli z nich korzystać.

Gdy biegamy po budapeszteńskich zabytkach i sklepach nie zdajemy sobie sprawy, jak głęboki i rozległy jest ten polski nurt na Węgrzech, jak głęboko sięgają te wspólne korzenie.



Widok na Peszt i Dunaj z Góry Gellerta w Budapeszcie.

Fot. Tadeusz Szwed

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04) Najbliższe dni nie będą spokojne i cała wiosna również będzie pełna emocji i silnych wrażeń. Jesteś nieco przemęczony po zimie i przyda ci się porcja gimnastyki i witamin. Na wiosnę wyprowadź swoich najbliższych na dłuższe spacery, będzie wtedy okazja do szerszych rozmów. Nie ścisłaj tak mocno piętny, bo nie jest to dobra metoda. Tylko ruch i obrót w finansach robią nowe pieniądze.

● **BYK** (21.04—21.05) Najbliższe dni będą trudne i pracowite, ale wszystkie swoje sprawy będziesz doceniał przez zwierzętników i kolegów. Zapowiadają się też interesujące chwile z kimś bliskim. Pamiętaj, tylko okazję i nie bądź drobiazgowy w dochodzeniu przeszłości. Musisz też więcej uwagi poświęcić swemu domowi, będzie to wymagało włożonej pracy i wielu zabiegów.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06) Tegoroczna wiosna będzie pod znakiem spraw sercowych. Komplikacje zabiorą ci sporo czasu, ale finalnie będzie pomyślny pod warunkiem, że będziesz postępował zgodnie ze swoją intuicją. W domu krzyżowa sytuacja, ale da się ją łatwo załatwić pod warunkiem, że wykaziesz zainteresowanie sprawami, które wszystkich zajmują. Finanse zwyciężą, ale to nie powinno być hasłem do rozrzutności.

● **RAK** (21.06—22.07) Początek wiosny będzie interesujący, wpadnieś w klimatową sytuację. Powodem będą obietnice, które rzucasz bez możliwości spełnienia. Postaraj się jak najszybciej to wyjaśnić, by nie brnąć dalej. W sprawach serca gwiazdy wróżą ci bardzo pomyślnie, ale raczej omiataj Byka. Powinnoś pomyśleć o zmianie oceniania i choćby krótkim wyjeździe, to ci pozwoli podjąć słuszne decyzje.

● **LEW** (23.07—23.08) Twój horoskop wiosenny jest ze wszech miar pomyślny. Ktoś na kim ci bardzo zależy tęskni i czeka na znak od ciebie. Pamiętaj, że nie ma kroku nie robi. Unikaj Strzelca, jego intrygi i krętownie nie tylko nie będą działać na twoją psychikę, ale też mogą pokrzyżować twoje plany. Sprawy zawodowe układają się pomyślnie. Twoja pilność i dokładność odniesie właściwą nagrodę, a za tym pójdą finansowe korzyści.

● **PANNA** (24.08—23.09) Na wiosnę czeka cię wiele przyjemnych spotkań i przeżyć. Musisz się dobrze przygotować na przyjęcie gości, wówczas tym przyjemniejsze będzie spotkanie. Ktoś daleki czeka na wiadomość od ciebie, w sprawie urzędowej też domagaj się od ciebie. Wzrost w finansach pewna poprawa. To pozwoli ci na zrealizowanie swoich zamierzeń, o których myślałeś od dawna.

● **WAGA** (24.09—23.10) Tegoroczna wiosna będzie od ciebie wymagała koncentracji na jednej najważniejszej sprawie. Nie rozpraszaj się na drobiazgi. Jeśli sprawa zakończy się pomyślnie osiągniesz duże korzyści finansowe i wielką satysfakcję. Twoje serce uderza daleko, tymczasem masz obok siebie kogoś bardzo oddanego i wrażliwego na ciebie. Najmiesz przeżył to spotkanie z przyjaciółmi w plenerze.

● **SKORPION** (24.10—22.11) Stoisz u progu wiosny wobec ważnej decyzji, która będzie wpływać na dalszy twój życiowy. Staraj się nie słuchać nikogo w tej sprawie. Najlepiej poradzi ci własna intuicja. Sprawy finansowe ułożą się korzystnie, stają się tylko właściwie te dodatkowe pieniądze spożytkować. Krótka wycieczka w miłym gronie przyniesie wiele emocji, będą wśród nich przyjemne i przykre.

● **STRZELEC** (23.11—22.12) Przy wschodzącej Wenus zawrzesz nową znajomość, przyniesie ona z sobą nowe nadzieje, nowe tęsknoty. Będzie wymagała od ciebie stałej znajomości trzymania się na wodzy, nie możesz zbyt szybko okazywać swojego zaangażowania i emocji. Finanse układają się nad wyraz pomyślnie, to pozwoli ci zrealizować wymarzone od dawna zakup. Pamiętaj tylko, że rodzinie również się coś od ciebie należy.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12—20.01) Wiosna cie odmładzi i popchnie do radykalnego działania. To pozwoli ci rozwiązać nurtujący cię od dawna problem. Musisz się przygotować na większy wydatek, tego będą wymagały rodzinne względy. Swoje propozycje przedłoż zwierzętnikom, właśnie teraz jest na to odpowiednia pora. Zyskasz zrozumienie i uznanie. Już teraz zaplanuj letnią podróż, jeśli ją właściwie przygotujesz będzie cię pasmem przyjemności.

● **WODNIK** (21.01—20.02) Niebawem rozwił się twoje zmartwienie, znajdziesz się ktoś bliski, kto ci pomoże wybrnąć z trudnej sytuacji. Ale już nie ponad to nie możesz od niego wymagać, serce nie służy. Wzducha od ciebie Byk i on ci jest szczególnie oddany, ale musisz zwrócić na niego uwagę i ośmielić go. Koniec wiosny będzie pełen niespodziewanych wizyt gości, romantycznych spacerów i marzeń przy księżycu.

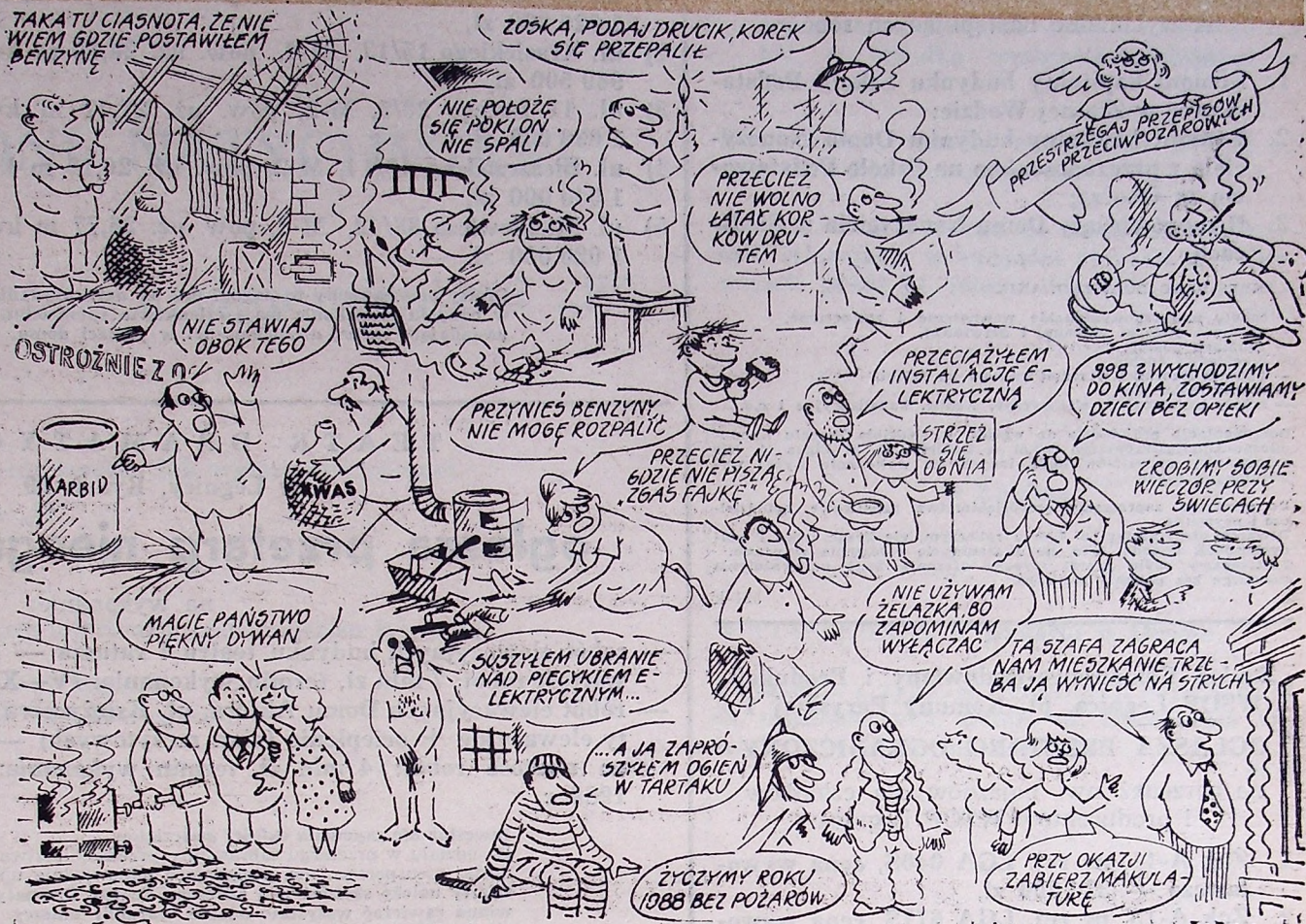
● **RYBY** (21.02—20.03) Wiosna musi przebiegać pod znakiem wyrozumiałości dla najbliższych. Gdy okażesz zrozumienie i szlachetność, w finansach początkowo kłopoty, ale karta się całkowicie odwróci i stanie się to zupełnie niespodziewanie. Przyjaźń z Panną będzie źródłem nowych pomysłów i pomoże ci szerzej rozwinąć skrzydła. Drobne nieporozumienia w pracy staraj się przemilczeć, nie zawsze nalleni wychodzi ten, który udowodnił swoje słuszne racje.

Konkurs

OSTROŻNIE Z OGNIEM!

W wielkanocnym numerze nie może zabraknąć konkursu, którego animatorem jest — tradycyjnie — Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Legnicy i nasza redakcja. Tym razem zabawa polegać będzie na sprawdzeniu znajomości przepisów przeciwpożarowych. Na rysunku przedstawiamy sytuację z życia wziętą, z których można byłoby się pośmiać, gdyby nie to, że skutki takiego postępowania bywają w rzeczywistości opłakane, by nie powiedzieć: tragiczne. Nie wszystkie jednak obrazy pokazują sytuacje grożące pożarem. Niektóre przedstawiają prawidłowe zachowania i reakcje. Właśnie wymienienie przynajmniej dwóch takich obrazków z podaniem treści zawartej w „dymku” jest zadaniem dla czytelników, którzy zdecydują się wziąć udział w konkursie. Warto wystartować. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy ATRAKCYJNE NAGRODY RZECZOWE: RADIOODBIORNIK „LIZA”, SPIWOR, KOCHER, LUTOWNICĘ, CIEKawe KSIĄŻKI I NIESPODZIANKI.

Rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica 2. Prosimy o dopisek KONKURS: OSTROŻNIE Z OGNIEM! Na odpowiedzi czekamy do 20 kwietnia br.



Konkurs wiosenny PZU



Każdego roku o tej po-rze PZU ogłasza: KWIECIEŃ MIESIĄCEM UBEZPIECZEŃ. Z tej okazji, a także dla uświetnienia wielkanocnej tradycji, ogłaszamy wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy tradycyjny, świąteczny konkurs PZU. Jego rozwiązanie nie powinno nastręczać trudności. Wystarczy bowiem tylko odgadnąć zaszyfrowane w „dymkach” wyrazy i ułożyć je we właściwej kolejności. W ten sposób powstanie zawsze aktualne hasło, które radzimy zapamiętać. Rozwiązania prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, skrytka pocztowa 145, 59-220 Legnica 2, do 20 kwietnia br.

Wśród czytelników, którzy prześlą prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy CENNE NAGRODY RZECZOWE (m. in. RADIO TRANZYSTOROWE), ufundowane przez Oddział Wojewódzki Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy.

**Gminny Zespół
Ekonomiczno-Administracyjny Szkół
w Lubinie**

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. Remont kapitalny budynku Szkoły Podstawowej w Zimnej Wodzie;
2. Remont kapitalny budynku Domu Nauczyciela z przeznaczeniem na Szkołę Podstawową w Oborze;
3. Remont bieżący Domu Nauczyciela w Siedluchach.

ZAKRES PRAC DO WYKONANIA:

- roboty murarsko-tylniarskie wewnętrzne i zewnętrzne,
- wymiana stolarki okiennej i drzwiowej,
- wymiana podłóg,
- przekładka dachu,
- budowa zbiornika bezodpływowego na ścieki,
- roboty malarskie,
- roboty instalacyjne: elektryczne, wodne, kanalizacyjne i c.o.

Dokumentacja projektowa do wglądu w siedzibie Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Lubinie, ul. 22 Lipca 11. Nie zapewniamy materiałów budowlanych na wykonanie wyżej wymienionych robót.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu roboczym, nie licząc świąt i wolnych sobót, o godz. 10.00, po ukazaniu się ogłoszenia w prasie. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

521-k

**Zakład Remontowo-Budowlany i Produkcji
WSOP Legnica, pl. Komuny Paryskiej 1**

OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż nw. pojazdów dla członków i producentów WSOP Legnica:

1. Żuk A-11, nr rej. LGA 040S, cena wywoławcza — 324 000 zł,
2. Żuk A-13, nr rej. LGA 677S, cena wywoławcza — 321 600 zł,
3. Żuk A-03/13, nr rej. LGA 596G, cena wywoławcza — 268 000 zł,
4. Żuk A-11, nr rej. LGA 594G, cena wywoławcza — 270 000 zł,
5. Żuk A-13, nr rej. LGA 067G, cena wywoławcza — 268 000 zł,
6. Samochód towarowo-osobowy, nr rej. LGA 339G, cena wywoławcza — 278 250 zł.

Przetarg odbędzie się w 5 dniu roboczym od chwili ogłoszenia w prasie, o godz. 12.00 w zakładzie.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie zakładowej.

Zakład zastrzega sobie prawo wycofania pojazdów z przetargu bez podania przyczyn. Usterki techniczne i ewentualne braki w sprzedanych pojazdach nie podlegają reklamacji. Drugi przetarg na nie sprzedane pojazdy odbędzie się w 14 dniu roboczym, licząc od pierwszego przetargu. Pojazdy można oglądać w każdy dzień roboczy w godz. 9.00—14.00, w bazie przy pl. Komuny Paryskiej.

520-k

**DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO
PRZEDSIĘBIORSTWA
KOMUNIKACYJNEGO
ul. Hibnera 2, 59-220 Legnica**

Z A T R U D N I:

1. KIEROWCÓW z kat. „B” lub „C” na kurs kierowców kat. „D” — autobusowych (z oderwaniem od pracy),
2. MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymaganiom:

- wiek: 21 lat ukończonych,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kategorii „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kat. „B”, 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi,
- mechanicy samochodowi mogą uzyskać dyplomy mistrzów i czeladników na kursach organizowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa. Atrakcyjne place. Bilety wolnej jazdy na autobusy komunikacji miejskiej dla pracowników i członków rodziny.

Możliwość korzystania z czasów i kolonii. Dla samotnych możliwość korzystania z kwater prywatnych.

Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu, w dziale służb pracowniczych (telefon: 200-51, wewn. 223, 224).

491-k

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
w Lubinie, ul. 1 Maja 13**

OFERUJE DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA W LUBINIE:

- 1) ul. Skłodowskiej 21d/12, M-2, pow. uż. 27,47 m kw., wartość: 1 020 000 zł,
- 2) ul. Krasickiego 15/13, M-2, pow. uż. 26,10 m kw., wartość: 960 500 zł,
- 3) ul. 11 Lutego 20/5, M-2, pow. uż. 27,47 m kw., wartość: 1 030 000 zł,
- 4) ul. Bieszczadzka 49/14, M-2, pow. uż. 26,10 m kw., wartość: 1 040 000 zł,
- 5) ul. Mickiewicza 88/42, M-2, pow. uż. 26,77 m kw., wartość: 1 020 000 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Pierwszeństwo w nabyciu mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp.

534-k

TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy, Rynek 39

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie:

- robót elewacyjnych budynku teatru i ratusza — orientacyjna wartość robót: 7 mln zł, termin wykonania: IV—X 1988 r.,
- robót elewacyjnych Domu Aktora, ul. Księżycowa 1—3 (roboty elewacyjne + ocieplenie ścian szczytowych) — orientacyjna wartość robót: 4 mln zł, termin wykonania: VII—VIII 1988 r.

Inwestor nie zapewnia całości materiałów.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki nieuspołecznione, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Oferty należy składać pod adresem Teatru Dramatycznego w Legnicy. Oferta powinna zawierać wszystkie istotne warunki umowy. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

524-k

**WPHRIN ODDZIAŁ CENTRALA NASIENNA
Legnica, ul. Jaworzyńska 258**

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

1. Przyczepy D-35S, rok prod. 1972, nr fabr. 41172, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 68 000 zł,
2. Przyczepy D-35, rok prod. 1971, nr fabr. 41171, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 68 000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia (licząc dzień ogłoszenia jako pierwszy), w świetlicy O/CN Legnica, ul. Jaworzyńska 258, o godz. 10.00. Pojazdy można oglądać codziennie w dni robocze w godz. 7.00—15.00 na terenie oddziału w Legnicy, ul. Jaworzyńska 258.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie oddziału.

W przypadku, kiedy I przetarg nie dojdzie do skutku, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

535-k

URZĄD MIEJSKI W LEGNICY

Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej, Wodnej
i Ochrony Środowiska

I N F O R M U J E

że stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 1986 r. w sprawie wykonywania niektórych przepisów ustawy o drogach publicznych (Dz. U. nr 6, poz. 33),

inwestorzy lub generalni wykonawcy zobowiązani są zgłosić do dnia 15 kwietnia 1988 r. planowane na rok 1988 roboty rozkopowe i zajęcie nawierzchni pasa ulicznego oraz zamierzenia w tym zakresie na lata 1988—1991.

Pisemne zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Zakład Ulic i Mostów, ul. Kościelna 9, Legnica.

Na ulice, na których były wykonywane remonty kapitalne, nie będą wydawane zezwolenia na naruszenie ich stanu przez okres pięciu lat.

523-k

Zielonogórskie Kopalnie Surowców Mineralnych Kopalnia Kruszywa Szczytniki

ZATRUDNI NATYCHMIAST

◆ ELEKTRYKA z uprawnieniami „E”, ◆ GŁÓWNEGO ENERGETYKA

(wymagane wykształcenie średnie lub wyższe elektryczne)
z uprawnieniami typu „D”.

Szczegółowe informacje pod numerem telefonu:

811-87 Kunice
lub 274-96 Legnica.

492-k

ZAKŁADY GÓRNICZE „POLKOWICE”

OĞLASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie robót elektrycznych miejskiej
stacji transformatorowej MSTt 20/630 15/0,4
kV, w ośrodku wczasowo-kolonijnym w
Pszczewie.

Oferty należy składać w terminie 14 dni od
daty ukazania się ogłoszenia.

Z dokumentacją można się zapoznać oraz uzy-
skać informację w budynku dyrekcji w Polko-
wicach, pokój 24, telefon 457-337.

533-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

w Lubinie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

▲ CIASTKARZA w piekarni w Oborze.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział
ds. pracowniczych. Lubin, ul. Odrodzenia 19,
telefon: 44-48-51 lub 44-15-24.

494-k



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG

we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261,
tel. 210-51, wewn. 272

UPRZEJMIE INFORMUJE, że:

- PRZYJMIE ZLECENIE na wykona-
nie zdobienia tkanin metodą sitodruku
wielokolorowego.
- OFERUJE do sprzedaży dresy sporto-
we z dzianiny zdobione sitodrukiem.

Bliższych informacji udzielamy telefonicznie.

Oferty kierować pod adresem przedsiębiorstwa.

513-k

GŁOGOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

w Głogowie

POSZUKUJE KANDYDATÓW

na stanowisko

ZASTĘPCY DYREKTORA

ds. pracowniczych i ekonomiki.

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- atrakcyjne wynagrodzenie,
- mieszkanie rodzinne.

Oferty prosimy składać pod adresem: Głogowskie
Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Mickiewicza nr 55,
67-200 Głogów.

514-k

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI LEŚNEJ „LAS”

we Wrocławiu

ZATRUDNI

w Zakładzie Produkcji Leśnej „Las” w
Chocianowie

ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA ZAKŁADU

wymagana specjalność — technolog prze-
twórstwa owocowo-warzywnego.

Wynagrodzenie wg zakładowego systemu płac.

Informacji udziela dział spraw pracowniczych, Wro-
claw, ul. Liskego 5/7, telefon 21-37-77.

Mieszkania nie zapewniamy.

518-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT INSTALACYJNYCH BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

w Głogowie, Lubinie, Legnicy, Jaworze
i Złotoryi

- MONTERÓW-SPAWACZY
- MONTERÓW instalacji sanitarnych
- ELEKTROMONTERÓW
- IZOLERÓW.

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr
i szkolenia, tel. 210-31.

527-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT INSTALACYJNYCH BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

w zawodach:

- ROBOTNIK BUDOWLANY
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- KIEROWCA samochodu ciężarowego
- KIEROWCA ciągnika.

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr
i szkolenia, tel. 210-31.

526-k

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚLNICZEJ

„WIELOBRANŻOWA”

Legnica, Rynek 27

PRZYJMIE NATYCHMIAST DO PRACY:

- KIEROWNIKA działu zaopatrzenia.
- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA działu za-
opatrzenia.
- DWÓCH INSPEKTORÓW ds. zaopa-
trzenia.

Oferujemy dogodne warunki pracy i płacy.

517-k

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO

„M I L A N A”

w Legnicy, ul. Róży Luksemburg 15

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie w systemie tradycyjnym:

P L O M B M I E S Z K A L N Y C H

w Legnicy przy ul. Ściegiennego nr 18 i 26.

Koszt budowy — 250 mln złotych.

Termin rozpoczęcia budowy — II półrocze 1988 r.

Informacji o przetargu udziela Dział Głównego Mechanika, telefon: 250-21, wewn. 252.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

530-k

Zespół Opieki Zdrowotnej
w Lubinie

— U N I E W A Ź N I A —

— formularz druku Mz(L-4a),
serii Gb nr 0698641, za-
giniony w poradni neurolo-
gicznej Przychodni Mię-
dzyzakładowej PUSB w
Lubinie.

490-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Złotoryi, ul. Chojnowska 8

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż ciągników rolniczych:

1. CIĄGNIK C-4011, rok produkcji 1969, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza 595.750 zł.
2. CIĄGNIK C-355, rok produkcji 1974, stopień zużycia 57 proc., cena wywoławcza 512.345 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie RDP Złotoryja, ul. Chojnowska 8.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa co najmniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

531-k

ZAKŁADY
PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
„H A N K A”

w Legnicy, ul. Pocztowa 7, tel. 234-21

oraz zakłady zamiejscowe:

ZAKŁAD „SŁAWA”

w Bolesławcu, ul. Orla 5, tel. 20-56,

ZAKŁAD „MIRA”

w Zgorzelcu, ul. Grunwaldzka 1, tel. 66-74

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST
SZWACZY MASZYNOWYCH

lub pracowników do przyuczenia do zawodu szwacz maszynowy.

Praca dwuzmianowa.

Dogodne warunki pracy i płacy.

529-k

ZARZĄD POWSZECHNEJ
SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

w Złotoryi, ul. Basztowa 11

PRZEKAŻE DO PROWADZENIA
W SYSTEMIE AGENCJNYM:

- Bar „POPULARNY” w Chojnowie, pl. 1 Maja;
- Bufet PKP w Złotoryi, ul. Kolejowa;
- BAR „CELINKA” w Złotoryi, ul. Wojska Polskiego;
- Kawiarnię „CALYPSO” w Złotoryi, pl. Wolności.

Wymagane wykształcenie średnie oraz zaświadczenie o ukończeniu kursu w zakresie prowadzenia agencji.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Gastronomii w Złotoryi, ul. Basztowa 11, telefon 318.

532-k

Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego
ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY

- DYSPOZYTORA w Dziale Transportu,
- MAJSTRA robót sanitarnych,
- MAJSTRA robót elektrycznych,
- SPECJALISTÓW ds. produkcji,
- KIEROWNIKA Działu Przygotowania Produkcji,
- KIEROWNIKA Bazy Magazynowej.

Informacji na temat zatrudnienia udziela Dział Kadr i Szkolenia, telefon 210-31.

528-k

Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego

ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

- w Głogowie:
KIEROWNIKA
i MAJSTRA
robót sanitarnych;
- w Lubinie:
MAJSTRA
robót sanitarnych.

Informacji na temat zatrudnienia udziela Dział Kadr i Szkolenia, telefon 210-31.

525-k

Przedsiębiorstwo
Przemysłowego
Budownictwa Rolniczego
w Legnicy,
ul. Jaworzyńska 261— Zakład Prefabrykacji
w Rokółkach,
telefon: 88-870

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

PARAPETY
i PODSTOPNICE
LASTRYKO

o różnych wymiarach.

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia, telefon 267-70.

519-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIEŃCIE M-3 w Głogowie na podobne w Gliwicach. Wiadomość: Lubin, tel. 44-53-65, 88806-g

ZAMIEŃCIE M-3, nowe budownictwo — centrum Legnicy na 4-pokojowe z wygodami Wrocław lub Legnica. Legnica, tel. 275-13, 88815-g

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE, dom, parciele sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11-18, Dymyt, 88776-g

PILNIE sprzedam gospodarstwo rolne o powierzchni 12 ha wraz z zabudowaniami i zasiewem. Wiadomość: Legnica, ul. Czarneckiego 28/15, 88807-g

SPRZEDAM nowy dom. Wiadomość: Legnica, Krucza 36, 88816-g

KUPIE dom w Złotoryi dom w Legnicy podłączony do EC oraz mieszkanie M-2 do M-5 Legnica — Lubin. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek, 11-18, Dymyt, 88820-g

SPRZEDAŻ

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” Legnica Jaworzyńska 4, oferuje sprzedaż grzeźników o-
lejujących, kosmetyków, obuwia, odzieży,
porcelany. Zapraszamy. Gierulski, 88780-gSKLEP meblowy w Kunicach koło Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji swa-
rzedzkiej. Szmuc, 88753-gSKLEP Agencji Motoryzacyjno-Pamiątkar-
ski w Legnicy, Marsa — osiedle Kopernik 1”
poleca duży wybór części zamiennych do
różnych samochodów oraz pamiątki, kosme-
tyki, zabawki. Zapraszamy codziennie 10-20,
soboty 10-16. Kozłowski, 88763-gKOLOROWE okapy, drzwi harmonijkowe,
parkiet, drzwi garażowe podnoszone, kółeczka
piętrowe. Wrocław-Oporów, Ostroroga 4,
15199-g

USŁUGI

WIDEO — filmowanie. Wiadomość: Polkow-
ice, Brzozowa 35, tel. 45-50-65. Renata Gaw-
rzol, 88626-gUSŁUGOWA Spółdzielnia Pracy „Zagłębie”
— Zakład Robót Telekomunikacyjnych w
Legnicy, Jaworzyńska 31/35, tel. 248-21 infor-
muje, iż w sprawie wniosków o zainstalo-
wanie numerów telefonicznych należy zwró-
cać się do właściwych terenowo urzędów
telekomunikacyjnych. Zakład wykonuje ro-
boty z zakresu montażu, konserwacji i na-
praw telefonicznych central i sieci wewnątrz-
zakładowych i radiowziewi. 88630-gTROCIŃOWE czyszczenie kożuchów odna-
wianie (farbowanie) płaszczy, kurtki ze skór-
licowych (gładkich). Lubin, Słowiańska 5,
Sławiński, 88795-gPAL-SECAM u klienta. Naprawa mikro-
komputerów. Legnica, 261-05.
CZYSZCZENIE zbiorników na paliwa ciekłe,
naprawa i konserwacja technicznych urza-
dzeń baz paliw. Wiadomość: Legnica tel.
232-71, 88813-g

RÓŻNE

W LUBINIE działa prywatna pomoc lekarzy
internistów — wizyty domowe, EKG, co-
dzienne. Wezwania kierować pod tel. 42-24-86,
42-24-01, 44-71-54, 44-62-53, godz. 16-21, dni
święteczne 12-20, 14683-g

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” — pomoże znaleźć partnera. Ciekawe oferty — pełna dyskrecja.
67-101 Nowa Sól, skrytka 16, tel. 29-60. 332-p

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Majster Bu-
dowy Józef Barowicz” wydana przez Legni-
ckie Przedsiębiorstwo Budowlane w Legni-
cy. 88814-gZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane
przez Wydział Komunikacji w Toruniu na
nazwisko Czesław Tryszpiot, zam. Jawor-
Sławska 4/18, 88819-gZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B. na naz-
wisko Leszek Czich wydane przez Urząd
Gminy — Pielgrzymka. 88819-gZGUBIONO legitymację służbową nr 00159
wydana przez Wolewódzki Urząd Poczty na
nazwisko Zdzisław Pszonak, zam. Babin 3,
88773-gZGUBIONO legitymację studencką Politech-
niki Wrocławskiej. Wanda Maciejewska, Ka-
mienna 4/55, 15371-g

Jaja na ludowo

1310, którzy nie zażyli kupić jaj na Wielkanoc i ich pomalować, polecamy informację, którą o- trzymaliśmy z legnickiego sklepu „Cepeli” w Ryńku. Otoż dziś od godz. 13 na straganach będzie można kupić najprzeróżniejsze jajeczne malowanki, pisanki i kraszanki. Zaproszono także dwie ludowe artystki, które na miejscu będą malować (za drobną opłatą) jaja przyniesione przez klientów. Polecamy tę informację wszystkim zmęczonym przedświątecznymi sprawunkami i robotami.

Ładne kwiatki

Ulica Śląska w Legnicy należy do najładniejszych i najbardziej kolorowych na osiedlu Piekary. Od wiosny do jesieni cieszą oko klomby kwiatów przy każdym domu. Ale o tej porze roku kwiatów jeszcze nie ma. Przynajmniej tych zwiastujących wiosnę, bo inne „kwiatki”, owszem, są: sterty śmieci wokół śmietników.

Skarga

Józef G. — lokator Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” przybiegi do biura z pretensjami, że już trzeci raz (jak dotąd bez skutku) zgłasza do naprawy pękniętą rurę kanalizacyjną.

— Moja ubikacja pełna jest nieczystości!

— A co, chciałby pan może, żeby była pełna szampana? — Usłyszał w odpowiedzi.

Nie będzie roku miedzi

Jeszcze kilka miesięcy wstecz sternicy klubu sportowego Miedź twierdzili, że br. będzie rokiem ich klubu. Trzy sekcje miały się równać trzem awansom. Rzeczywistość — im dalej brniemy w kalendarz tym bardziej skrzeczy. Szczepiornicy mogą jedynie się cieszyć z awansu ich rywali zza miedzy, bokserzy bezilotnie obijani na

własnym i obcym ringu, cieszą się, że nie ma ligi czwartej i spadek im nie grozi. Honor klubu mają ratować futbolliści. Po wyjaśnieniu wszystkich problemów mieszkaniowo-premialnych co najlepszych zawodników, spokojnie przepracowano okres przygotowawczy i na inaugurację ligi przelknęto gorzką pigułkę w postaci „klozetu” w meczu z Kuźnią. A ponieważ przeciwnicy nie zamierzają pójść legnickim na rękę, zanosi się ciężka przeprawa w kierunku obrony zapewnień działaczy.

Dementi

W związku z licznymi pytaniami informujemy, że burza z towarzyszącymi jej wyładowaniami atmosferycznymi, jaka nawiedziła Legnicę w ostatnie sobotnie popołudnie, nie ma nic wspólnego z zakończeniem pracy przez inspektorów ZIT i nie została zesłana przez generała Drzazgę.

z toki Jujki



Metka

W sklepach geesowskich można jeszcze nabyć stanniki z importu, do których przytwierdzona jest metka następującej treści: „Fa. Strobel Miederw. art. biust. symbol: 14420.

sur kowiec: jedwab, sztuczny i a kosc roem. 1. rozmiar: cena det. zł. 12064. towar imp. dla CRS „Samop. Chłop. Warszawie”. Ekspedientki wyjaśniają klientkom, że to też język polski, tyle że dla potrzeb handlu zagranicznego.

Proeksportowa produkcja?

W związku z częstymi brakami w legnickich sklepach maki ziemniaczanej, bliska współpracownica „MF” Celina F. (psudo: Ziółeczko) postanowiła zlagodzić rynkowe trudności. W ciągu 3 godzin starła własnoręcznie 5 kg ziemniaków i kilkakrotnie płucząc otrzymała ok. 3 kg wspomnianej maki. Zachęcona tym sukcesem, postanowiła zwiększyć produkcję do 10 kg maki dziennie, co pozwoli za pół roku zaspokoić lokalny rynek i nadwyżkę produkcyjną eksportować. Niewykluczone, że do krajów drugiego obszaru płatniczego. Zgodnie z duchem (ami) drugiego etapu reformowania reformy gospodarczej firma „Celinkos” ma nadal pozostać firmą jednoosobową. Popieramy i zachęcamy do produkcji deficytowych produktów. Czekaemy na receptury.

Numer „O”

Zgodnie z odpowiednimi przepisami wszyscy sprzedawcy państwowych i spółdzielczych placówek handlowych powinni nosić plakietki z imieniem, nazwiskiem i stanowiskiem służbowym zajmowanym w handlowej machinie. Przepis jest raczej przestrzegany. Klient wchodząc do sklepu zazwyczaj wie, z kim ma do czynienia. Zazwyczaj, ale nie zawsze. Okazuje się bowiem, że uczniackie odbywające praktykę zawodową w sklepach WSOP nie posiadają nazwisk. Ich tabliczki identyfikacyjne zawierają jedynie numery. To nam się bardzo nie podoba. Choć zdajemy sobie sprawę z faktu, że uczniacka niewiele znaczy, to nie możemy pogodzić się z traktowaniem jej jak przedmiotu. Mamy nadzieję, że w WSOP też to w końcu zrozumieją.

Konferencja u Oscypka

Znany już Czytelnikom Oscypek-Gasiennica zwołał w ubiegłą niedzielę konferencję prasową na której oświadczył, że przyszła już wiosna. Miało to miejsce w sobotę, 26 marca o godzinie 17.42. Wiosna zaakcentowała swoje nadejście burzą z czterema piorunami. Oscypek-Gasiennica uważa, że oznaczać to będzie bardzo ciepłą i wilgotną pogodę w nadchodzących miesiącach. Bezpośrednio po zakończeniu konferencji Oscypek udał się pieszo w Bieszczady, gdzie zajmie się budową stacji klimatycznej. Zapowiedział, że jeszcze do nas kiedyś wróci.

Otwarcie

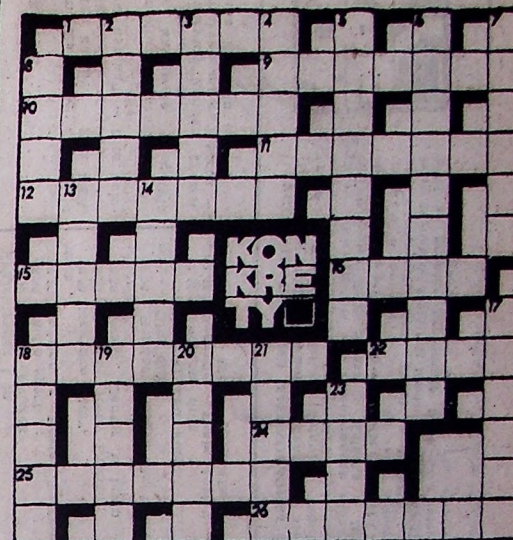
i szczerze

W piątek rano do pewnego zakładu pracy w Legnicy przyszli inspektorzy ZIT-u. Jeden z członków zespołu inspekcijnego odłączył się od kolegów i podszedł do kobiety pucującej z zacięciem parapety okienne. — Czy codziennie tak elegancko pani sprząta? — zapytał. — „Co dnia to nie — powiedziała — dziś kierownik ka- zał mi polerować, bo ma przyjechać z Warszawy jakiś... (i tu padło popularne określenie męskiego aparatu do oddawania moczu).

Prezent

Niezwykły prezent świąteczny postanowiła sprawić swym stałym klientom legnicka stacja „Polmozyt” przy ul. Jaworzyńskiej. Otoż wszyscy stali klienci, którzy w ciągu ostatnich trzech miesięcy przynajmniej trzykrotnie korzystali z usług, będą mogli dziś w godz. 12—22 umyć bezpłatnie swoje auto. Za- interesowani powinni mieć przy sobie rachunki za ostatnie trzy naprawy. Przekład godny naśladowania.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) gdy pusty żołądek, 9) po każdej stronie drogi, 10) część sklepienia między żebrami, 11) z knotem, 12) proces, w którym ujawnia się funkcja znaczeniowa znaku, 15) broń sieczna, 16) muzułmański władca, 18) na psim pysku, 22) żyworodny kręgowiec, 24) pokój, 25) recital, 26) nimb.

PIONOWO: 2) skarbiec, 3) w dolinie Sanu, 4) okres w dziejach, 5) Holoubek, 6) w ręku reżysera, 7) lekkie płótno bawełniane, 8) charakterystyka, 13) drużyna, 14) skóra do okularów, 17) grochodrzew, 18) koteria, 19) ziemia, 20) notatnik, 21) grupa rządząca, 23) bandyta.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 11, POZIOMO: płótno, kariera, aktorka, Pleszew, Irawadi, Stogi, ruch, przygoda, twór, klon, traktat, awersja. **PIONOWO:** Łotwa, tarka, okapi, przekora, lecznictwo, Darwin, pani, retor, Wigry, Grecja, palto, zakaz, grota, dykta, pole.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **TOMASZ SLIWECKI**, ul. Wojska Polskiego 18 G/10, 56-400 Olesnica; **BOLESŁAW KANIA**, Rynek 2/1, 46-250 Wołczyn; **LAURA GÓRA**, ul. Kosmonautów Polskich 24/4, 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 13 czekamy do 10 kwietnia br.

podsluchane

(nocą, na trawniku przed lubińską restauracją „Lutnia”)

Lekko zataczający się jegomość do leżącego na trawie kolegi:

— Józek wstawaj, pora iść!

— Zostaw mnie. Nie podnoś, bo i tak za chwilę upadnę!

Ewa Budzińska organizator widowni w Teatrze Dramatycznym w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch